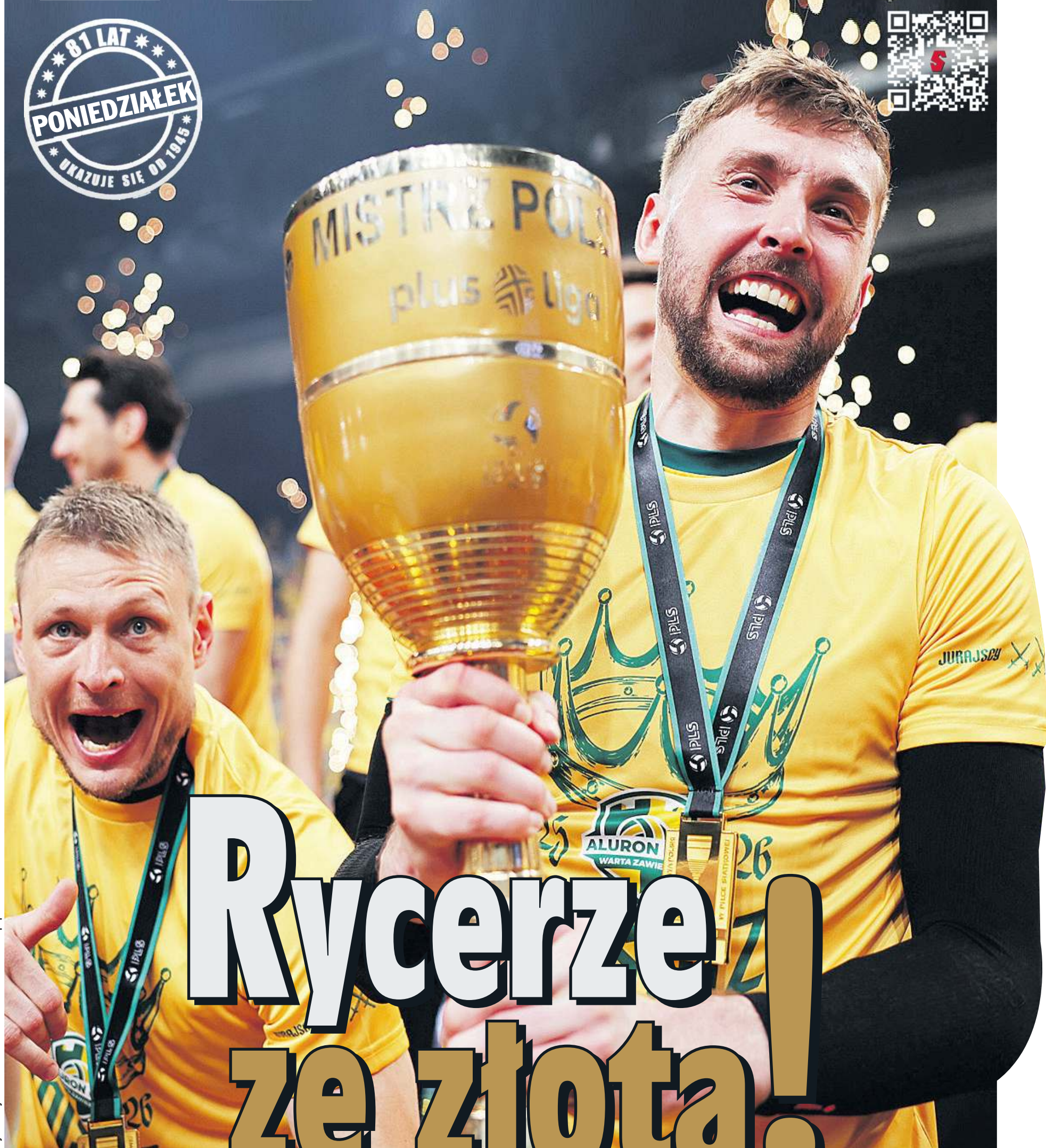


11 maja 2026

NR 108 (18501)

Sport



Rycerze ze złota!

TABELA																		
	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech (m)	32	56	57:42	15	11	6	16	27	37:27	7	6	3	16	29	20:15	8	5	3
2. Jagiellonia	31	49	51:39	13	10	8	16	27	33:24	8	3	5	15	22	18:15	5	7	3
3. Raków	31	49	45:37	14	7	10	15	25	20:13	7	4	4	16	24	25:24	7	3	6
4. Górnik (p)	31	49	43:36	14	7	10	16	31	28:15	10	1	5	15	18	15:21	4	6	5
5. GKS	32	48	48:42	14	6	12	16	32	29:18	10	2	4	16	16	19:24	4	4	8
6. Zagłębie	32	48	45:36	13	9	10	16	27	26:14	7	6	3	16	21	19:22	6	3	7
7. Wisła (b)	32	45	32:35	12	9	11	16	27	16:15	8	3	5	16	18	16:20	4	6	6
8. Legia	32	43	36:36	10	13	9	16	27	19:12	7	6	3	16	16	19:24	3	7	6
9. Radomiak	31	43	49:44	11	10	10	16	31	32:15	9	4	3	15	12	17:29	2	6	7
10. Motor	32	42	43:46	10	12	10	16	23	20:17	5	8	3	16	19	23:29	5	4	7
11. Pogoń	32	41	45:48	12	5	15	16	29	30:21	9	2	5	16	12	15:27	3	3	10
12. Piast	32	41	40:41	11	8	13	16	22	19:17	6	4	6	16	19	21:24	5	4	7
13. Widzew	32	39	39:39	11	6	15	16	28	22:15	8	4	4	16	11	17:24	3	2	11
14. Korona	32	39	38:39	10	9	13	16	23	22:17	6	5	5	16	16	16:22	4	4	8
15. Cracovia	31	39	35:38	9	12	10	15	22	20:16	5	7	3	16	17	15:22	4	5	7
16. Lechia	32	38	59:60	12	7	13	16	28	35:23	8	4	4	16	15	24:37	4	3	9
17. Arka (b)	31	35	32:55	9	8	14	15	29	22:18	8	5	2	16	6	10:37	1	3	12
18. Bruk-Bet (b)	32	28	37:61	7	7	18	16	13	18:29	3	4	9	16	15	19:32	4	3	9
1-2 - elim. LM, 3-4 - elim. LK, PP - elim. LE, 16-18 - spadek. Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe																		

	Arka	Bruk-Bet	Cracovia	Górnik	Jagiellonia	Katowice	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Widzew	Wisła	Zagłębie
Arka		16.05.	2:1	13.05.	0:3	2:1	0:0	3:1	2:2	2:2	1:0	2:1	2:1	1:1	1:4	0:0	1:0	3:1
Bruk-Bet	2:0		0:1	1:1	2:1	0:3	1:3	0:2	23.05.	0:1	1:2	3:2	1:1	1:1	2:3	2:4	1:3	1:1
Cracovia	2:2	2:0		1:1	0:0	1:0	23.05.	2:2	2:2	2:1	1:2	2:3	1:1	9.05.	2:0	1:0	1:2	0:0
Górnik	5:1	0:1	3:0		2:1	3:0	1:0	0:1	2:1	3:1	0:1	2:1	0:1	23.05.	3:1	3:2	1:1	9.05.
Jagiellonia	4:0	0:4	5:2	1:2		2:1	3:1	0:0	2:0	2:2	4:1	1:2	3:2	1:1	1:2	3:2	1:2	23.05.
Katowice	4:1	5:1	0:3	3:1	16.05.		1:0	0:1	2:0	1:1	3:2	1:3	2:0	3:2	0:1	1:0	1:0	2:2
Korona	3:0	2:1	0:1	1:1	1:1	1:1		1:2	3:0	0:2	2:0	1:1	1:0	3:0	1:4	16.05.	1:1	1:2
Lech	1:1	4:1	1:4	2:1	2:2	3:3	1:1		1:3	4:0	2:2	3:0	2:2	4:1	4:3	2:1	23.05.	1:2
Lechia	1:0	5:1	1:1	5:2	3:0	2:0	4:2	3:4		16.05.	3:3	1:1	2:1	1:2	1:2	2:1	1:1	0:2
Legia	0:0	1:2	1:0	1:1	0:0	3:1	1:2	0:0	2:2		23.05.	0:1	1:0	4:1	1:1	1:0	2:1	1:0
Motor	1:0	1:1	16.05.	0:0	1:1	2:5	2:0	0:1	2:3	1:1		0:0	2:1	2:2	1:1	3:0	1:1	1:0
Piast	4:1	4:2	0:0	0:1	1:1	0:0	0:0	1:0	1:2	2:0	1:2		0:2	3:1	16.05.	0:2	1:0	1:3
Pogoń	1:0	1:1	2:1	0:3	1:2	23.05.	2:1	1:2	3:4	0:2	4:1	2:1		2:2	2:0	1:0	3:0	5:1
Radomiak	3:1	1:1	3:0	4:0	1:2	0:1	0:2	16.05.	3:1	1:1	1:1	1:0	5:1		3:1	2:1	1:1	3:1
Raków	23.05.	1:0	4:1	0:1	13.05.	1:0	2:0	2:2	2:1	1:1	2:0	1:3	2:0	0:0		1:1	1:2	0:1
Widzew	2:0	1:0	0:0	0:0	1:3	3:0	1:3	2:1	3:1	1:1	2:0	23.05.	1:2	3:2	0:1		1:1	1:0
Wisła	0:3	3:1	0:0	6.05.	0:1	1:1	2:0	0:0	1:0	1:0	0:4	2:0	2:0	0:1	2:1	0:2		2:1
Zagłębie	4:0	1:2	2.05.	2:0	0:0	0:2	1:1	0:1	6:2	3:1	2:2	2:2	16.05.	1:0	0:0	2:1	2:0	

LIGOWIEC

Michał Zichlarz

Przestroga



W piłce nic nie jest pewne. Dziś może być dobrze, bardzo dobrze czy wspaniale, ale jutro już niekoniecznie. Choć w Zabrzu po zdobyciu Pucharu Polski w poprzedni weekend byli świadomi, jaką niebezpieczną miną może być ligowy mecz z Lubinianami u siebie, przy wypełnionych do ostatniego miejsca trybunach, to nie dano jej się rozbroić. Mi-na wybuchła, a Górnicy zaliczyli bolesne ładowanie. W Zabrzu nie jest jeszcze źle - po zakończonej już serii 10 meczów w lidze i w PP bez porażki zespół dalej zajmuje wysokie miejsce, ale to szybko się może zmienić na finiszu rozgrywek, gdzie tak po prawdzie wszystko jeszcze może się zdarzyć. Mistrzostwo Polski Kolejorza, choć coraz bliższe, też jeszcze nie jest do końca pewne, a o wiele więcej będzie można powiedzieć po śródownych zaległych spotkaniach, gdy najpierw Górnicy zmierzą się na trudnym terenie w Gdyni z walczącą o byt Arką, a w Częstochowie zagra dwójka pretendentów do najwyższych miejsc, czyli Raków z Jagą. Fakt, że w końcówce jest się wysoko, jeszcze niczego nie przesądza. Jak niedawno powiedział piłkarz GieKSy, Marcin Wasielewski, tabela liczy się tak po prawdzie tylko raz, na koniec rozgrywek, czyli w naszym przypadku w sobotę 23 maja.

Górnik? Dwa lata temu na cztery kolejki przed końcem rozgrywek był na trzeciej pozycji za Jagiellonią i Śląskiem. Wtedy Zabrzanie mieli nawet więcej zdobytych punktów niż teraz, bo 51, a jak skończyli? W kolejce numer 31 polegli z Cracovią 0:5, potem pechowo zremisowali ze Stalą Mielec 1:1 (gol Łukasza Wolsztyńskiego w doliczonym czasie), a w dwóch ostatnich kolejkach zremisowali 1:1 z Puszczą i przegrali 0:1 z Pogonią. Na koniec zajęli ledwie szóstą pozycję. Jak będzie teraz? Dalej wszystko jest w nogach piłkarzy nie tylko z Zabrza, ale i z innych klubów, które grają o wysoką stawkę, jedni o mistrzostwo i europejskie puchary, drudzy o uniknięcie degradacji. Naprawdę się dzieje wiele i trudno prorokować jak będzie. We wspomnianym sezonie 2023/24 Warta Poznań po wygranej z Widzewem w 31. kolejce była z 37 punktami na bezpiecznym 13. miejscu. Potem przegrała trzy kolejne gry, żeby na koniec zameldować się na spadkowej lokacie, pierwszy raz w sezonie, i spaść. Dużo jeszcze przed nami w najbliższych dwóch tygodniach!



Na Adamsa legioniści zawsze mogą liczyć.

Legia, oddając tylko jeden celny strzał (!), zgarnęła trzy punkty na stadionie żegnających się z ligą Słoni i ostro ruszyła w górę tabeli.

Mecz powinien kosztownie zacząć się dla Legii. Rozkojarzony Rafał Augustyniak - być może tym, że na stadionie pojawił się selekcjoner Jan Urban - chciał podać wzdłuż pola karnego do Otto Hindricha, ale na 11 metrze był tylko Kamil Zapolnik, który finalnie zmarnował setkę sezonu, trafiając w rumuńskiego bramkarza. Po drażnieniu legioniści prawie natychmiast skarcili spadkowicza. Kamil Piątkowski idealnie dośrodkował z okolic narożnika, a Rafał Adamski głową pokonał Adriana Chovana. Adamski chwilę potem miał kolejną znakomitą okazję. W re-

wanżu piłka po głowce Sergio Guerrero trafiła w słupek, a po uderzeniu Zapolnika przeleciała tuż nad poprzeczką. Idąc do szatni strzelec bramki zapowiadał, że „Legii nie interesują 43 punkty na koncie, idą po więcej”, lecz po przerwie w grze legionistów tej deklaracji w ogóle nie było widać. Inicjatywa należała do go-nopodarzy, a na bohatera wyrastał Otto Hindrich, który kolaniem wybroił kolejną setkę, tym razem z trzech metrów, po strzale rodaka Radu Boboca i jeszcze kilka razy świetnie interweniował. W końcówce Wojskowi stracili dwóch napastników; z lekkim urazem zszedł z boiska

Adamski, z poważniejszym Mileta Rajović, po zaledwie 17-minutowym pobycie na boisku. Legia grająca w drugiej połowie na „alibi” dowiozła skromną przewagę do końca i po raz pierwszy w sezonie wygrała dwa mecze z rzędu. Przełamując kłutwą stadionu w Niecieczy - doczekała się pierwszego zwycięstwa w ekstraklasie nad Słonią na ich terenie (udało się to w piątym meczu). Z kolei dla trenera Marka Papszuna był to ósmy triumf z Termalicą (ani razu nie stracił z nią punktu). Wygrana Legii rozwiązała wątpliwości dotyczące utrzymania się w ekstraklasie.

Zbigniew Cieñciała

OCENA MECZU ★★

Termalica
Bruk-Bet Nieciecza

0:1
(0:)

Legia
Warszawa

0:1 - Adamski, 19 min (głową, asysta Piątkowski)

TERMALICA: Chovan 6 - Pu-tiwcew 6 (86. Jakubik niesklas.), Kasperkiewicz 6, Matysik 2 (46. Boboc 3) - Isik 5, Ambrosiewicz 5 (75. Trubeha niesklas.), Kurzawa 6, Guerrero 6, Hilbrycht 7 - Durdov 2 (46. Jimenez 3), Zapolnik 6. Trener: Marcin BROSZ. Rezerwowi: Mleczko, Masoero, Wolski, Faszender.

LEGIA: Hindrich 8 - Piątkowski 6, Augustyniak 6, Pankov 6 - Chodyna 5, Kapustka 6, Elitim 5, Szymański 4 (78. Jędrzejczyk), Kun 5 - Nsime 2 (61. Rajović niesklas., 78. W. Urbański niesklas.), Adamski 7 (71. Krasniqi niesklas.). Trener: Marek PAPSZUN. Rezerwowi: Tobiasz, Arreiol, Vinagre, Żewłakow, J. Leszczyński, K. Urbański, Kovacic.

Sędziował: Karol Arys (Szczecin) - 6. Asystenci: Marek Arys (Szczecin) i Marcin Janawa (Szczecin). **Widzów:** 4595. **Czas gry** - 97 min (45+52). **Żółte kartki:** Isik (42. foul), Kurzawa (62. foul) - Szymański (53. foul)

WYNIKI 32. KOLEJKI

Raków Częstochowa – Korona Kielce	2:0 (0:0)
Lech Poznań – Arka Gdynia	1:1 (0:0)
Widzew Łódź – Lechia Gdańsk	3:1 (3:0)
Jagiellonia Białystok – Pogoń Szczecin	3:2 (2:1)
Górnik Zabrze – Zagłębie Lubin	0:2 (0:0)
Piast Gliwice – GKS Katowice	0:0
Wisła Płock – Motor Lublin	0:4 (0:2)
Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Legia Warszawa	0:1 (0:1)
Cracovia – Radomiak	dziś, 19.00

ZALEGŁE MECZE 31. KOLEJKI (13.05.)

Arka Gdynia – Górnik Zabrze	18.00
Raków Częstochowa – Jagiellonia Białystok	20.30

PROGRAM 33. KOLEJKI (15-18.05.)

Piątek	Zagłębie Lubin – Pogoń Szczecin	18.00
	Korona Kielce – Widzew Łódź	20.30
Sobota	Motor Lublin – Cracovia	14.45
	Wisła Płock – Górnik Zabrze	17.30
	Radomiak – Lech Poznań	20.15
Niedziela	Piast Gliwice – Raków Częstochowa	12.15
	GKS Katowice – Jagiellonia Białystok	14.45
	Lechia Gdańsk – Legia Warszawa	17.30
Poniedziałek	Arka Gdynia – Bruk-Bet Termalica Nieciecza	19.00

WYGRANI...

1. Odetchnęli

■ Widzew może odetchnąć. Zagrał solidny mecz przeciwko Lechii Gdańsk, wygrał 3:1 i przede wszystkim uciekł ze strefy spadkowej. Zepchnął do niej rywali z Pomorza. Aleksandar Vuković może więc mieć powody do zadowolenia. Łodzianie po raz pierwszy od 21. kolejki, gdy ich szkoleniowcem był jeszcze Igor Jovicević, znaleźli się ponad kreską. Teraz Serb musi zrobić wszystko, żeby zespół na ostatniej prostej nie powrócił do czerwonej strefy.

2. W roli snajpera

■ Jagiellonia Białystok ma w swoim składzie znakomitych strzelców. Afimico Pululu i Jesus Imaz to liderzy formacji ofensywnej. Jednak w sobotę w ataku kluczowy był... defensor Ber-

nardo Vital. To on w doliczonym czasie zdobył bramkę na wagę trzech punktów w rywalizacji z Pogonią Szczecin. Dla 25-latką była to dopiero druga bramka zdobyta w ekstraklasie, ale może się okazać niezwykle ważna, bo Jagiellonia zmniejszyła stratę do Lecha i wyprzedziła Górnika Zabrze.

3. Obiecujący start

■ Po raz drugi w karierze Dawid Kroczek otrzymał szansę bycia pierwszym trenerem w ekstraklasie. Wcześniej przez rok (2024/25) prowadził Cracovię. Teraz otrzymał po Łukaszu Tomczyku w spadku Raków. Pracę rozpoczął świetnie. W pierwszym meczu pokonał Koronę Kielce 2:0 i w drugiej połowie widać było, że tchnął w zespół nowego ducha. Czy energii wystarczy do końca rozgrywek?

był bardzo wyrównany, na murawie działo się niewiele. Choć Katowiczanie w drugiej połowie starali się zdobyć gola, to im się to nie udało. Spotkanie zakończyło się bezbramkowym remisem. Z tego powodu Zagłębie Lubin zrównało się punktami z zespołem Rafała Górkę. Bateria o europejskie puchary będzie bardzo zacięta.

3. Wypadli z gry?

■ Piłkarze Wisły Płock najwidoczniej nie wytrzymują presji związanej z walką o grę w europejskich pucharach. Gdy tylko powrócili do czołówki tabeli, zaczęli przegrywać. Porażka z Motorem 0:4 jest dotkliwa i była trzecim meczem z rzędu, w którym Płocczanie nie zdobyli choćby punktu. W Płocku jeszcze niedawno kibice mogli mieć nadzieję na sukces w ekstraklasie. Teraz już raczej niewielu wierzy w cud i dostanie się do top 5.

2. Bez bramek

■ Porażka Górnika sprawiła, że GKS mógł go wyprzedzić, ale też nie był w stanie tego dokonać. Jego mecz z Piastem Gliwice

Punkt niewykorzystanej szansy

Piast zrobił więcej od GieKSy, by zgarnąć komplet punktów, ale remis sprawia, że nadal nic nie wiadomo...

Niedziela, samo południe i świecące, wiosenne słońce. Niektórzy powiedzieli by, że to nie jest idealna pora do rozgrywania meczu, którego wynik może mieć wpływ zarówno na walkę o utrzymanie, jak i europejskie puchary. A taka była bowiem stawka śląskich derbów w Gliwicach. Piast potrzebował zwycięstwa, aby być pewnym pozostania w ekstraklasie, a GKS chciał umocnić się w walce o podium.

Najgorsza połowa GieKSy?

Katowiczanie przy Okrzei zegrali bez ważnego ogniwa defensywy, czyli Lukasa Klemenzy, ale za to z powracającym po kontuzji bramkarzem Rafałem Strącz-

kiem. Goście, zwłaszcza w pierwszej połowie, niezbyt dobrze czuli się na murawie. GKS, który rozgrywa więcej niż dobry sezon, wyglądał, jakby ktoś kazał grać piłkarzom tuż po zjedzeniu kilku talerzy rosółu. Piast do przerwy był stroną kompletnie przeważającą i atakującą. Brakowało jedynie kropki nad „i”, bowiem Jason Lokilo, Quentin Boisgard, czy Patryk Dzikczek nie posłali piłki do bramki, gdy mieli ku temu okazję.

– Musimy być bardziej agresywni. Dobrze, że nie straciliśmy gola – podsumował pierwsze 45 minut Rafał Górak, trener gości. Warto odnotować, że katowicka drużyna oddała pierwszy celny strzał dopiero w 34 minucie spotkania.

GŁOS TRENERÓW

■ **Rafał GÓRAK:** - Przyjechaliliśmy z zamiarem zwycięstwa, jednak pierwsza połowa nasze plany skorygowała. Nie zegraliśmy na swoim poziomie. W przerwie musieliśmy to skorygować. Było potem trochę lepiej, dzięki temu zaczęło się coś dziać pod bramką Piasta. Finalnie oceniam ten wynik jako cenny punkt. Doceniam wiosenną formę drużyny z Gliwic. My bywaliliśmy dużo lepsi w innych meczach tej rundy.

■ **Daniel MYŚLIWIEC:** - To był nasz dobry mecz, ale... trochę żałuję, że nie skonsolidowaliśmy pierwszej połowy i początku drugiej. 0:0 w niedzielę do rosółu nabiera innego znaczenia. Piłkarze stworzyli dobre widowisko. Zastanawiam się, co mogłem zrobić lepiej. Byliśmy głodni, chcieliśmy więcej, ale być może tak musi być, za tydzień musimy zwieńczyć dzieło.

OCENA MECZU ★★	
0:0	
Piast Gliwice	GKS Katowice
PIAST: Holec 6 – Borowski 6, Rivas 6, Drapiński 6, Lewicki 4 – Lokilo 6 (67. Leśniak), Dzikczek 6, Tomasiewicz 7, Vallejo 5 (79. Sanca niesklas.) – Boisgard 6 (85. Katsantonis niesklas.), Felix 5 (67. Barakowski 3). Trener Daniel MYŚLIWIEC. Rezerwowi: Szymański, J. Czerwiński, Dalmau, Moziarz, Mokwa, Mucha, Twumasi, Lima.	GKS: Strączek 6 – A. Czerwiński 5, Jędrzych 6, Olsen 5 – Jirka 3 (57. Wdowiak 4), Kowalczyk 6 (85. Rasak niesklas.), Milewski 5, Wasielewski 5 – Markovic 6 (85. Wędrychowski niesklas.), Nowak 4 – Szkurin 5 (88. Kokosiński niesklas.). Trener Rafał GÓRAK. Rezerwowi: Kudła, Kuusk, Błąd, Rogala, Łukasik, Gruszkowski.
Sędziował Damian Sylwestrak (Gdańsk) – 7. Asystenci: Bartosz Heinig (Gdańsk), Tomasz Niemirowski (Płochocin). Czas gry: 100 min (49+51). Widzów: 8385. Żółte kartki: Lewicki (88. foul), Tomasiewicz (90+6. foul) – Wasielewski (90. niesportowe zachowanie) Piłkarz meczu Grzegorz TOMASIEWICZ	



Walki w derbach nie zabrakło, ale efektów w postaci goli nie było

Dwa gole anulowane

W szatni gości musiało być gorąco, bo GKS nie przyzwyczaił swoich kibiców do takiej gry i musiał coś zmienić. Korekty przyniosły skutek, bo po pierwsze Piast już tak nie dominował, a po drugie GKS w końcu częściej zagrażał bramce Gliwiczian. Blisko był Eman Markovic, jeszcze bliżej Mateusz Kowalczyk, aż w końcu padł gol samobójczy, który jednak z powodu ręki Ilji Szkurina został anulowany. Piast też trafił do bramki, po bombie Quentina Boisgarda, ale w tym przypadku arbiter odgwiżdżał spa-

lonego podającego do Francuza Juande Rivas. Ostatecznie więc padł wynik, który przed meczem nie interesował żadnej ze stron. Czy punkt na sam koniec sezonu okaże się jednak cenny, to się dopiero okaże.

(KRIS)

MÓWIĄ LICZBY

PIAST	GKS
61 posiadanie piłki	39
3 strzały celne	4
18 strzały niecelne	8
4 rzuty różne	3
3 spalone	0
14 Faule	13
2 żółte kartki	1

TRZY PYTANIA DO...

RAFAŁ STRĄCZKA
bramkarza GKS-u Katowice.

1. Nie był to szczególnie porywający mecz w wykonaniu Piasta i GKS-u.

– Trudno skomentować to spotkanie... Ja po prostu cieszę się z tego, że zachowaliśmy zero z tyłu.



2. Gra nie była szczególnie płynna. Z czego to mogło wynikać.

– Graliśmy w południe, była piękna pogoda, przez co boisko było suche. Murawa była oczywiście polana przed meczem i w przerwie między połowami, ale w takich warunkach po pięciu minutach znów jest sucha. Trudno było więc dać szybkie podanie do przodu, bo piłka po kontakcie z murawą po prostu stawała dęba, czy robiła dziwny kozioł, którego nie dało się przewieźć.

3. Jakie odczucia towarzyszyły panu po powrocie między słupki po przerwie spowodowanej kontuzją?

– W pełni zdrowy jeszcze nie jestem, bark cały czas delikatnie mi przeszkadza, ale jestem gotowy do gry. Ciężko się jednak wraca do bramki, gdy nie gra się przez trzy tygodnie. Cały zespół mi jednak pomógł, a ja cieszę się, że paroma interwencjami mogłem pomóc GKS-owi.

Rozmawiał
Kacper Janoszka

Widzewski oddech ulgi

Przynajmniej na ten tydzień w Łodzi mają spokój. Co innego w Gdańsku, bo szanse Lechii na utrzymanie się spadły.

W Łodzi goście zostali zmiażdżeni już w pierwszej połowie, a gdy próbowaliśmy sobie przypomnieć na trybunie prasowej, kiedy Widzew prowadził po 45 minutach 3:0, trzeba było cofnąć się aż lipca 2020 roku i II-ligowego meczu ze Stalą Stalowa Wola. To była era Marcina Robaka, który trafił dwa razy, teraz jego godnym następcą w drużynie i na liście strzelców jest Sebastian Bergier. Nie próbował tym razem walczyć o piłkę w środku pola, rozgrywać akcji. Czekał na okazję w polu karnym, a takich podał jak Mariusza Fornalczyka i Emila Kornviga nie można nie wykorzystać. Bramka numer jeden to klasyczna główka po dośrodkowaniu, numer dwa (czternasta w tym sezonie), to efekt zaskakującego strzału z ostrego kąta z wiszącym mu na plecach obrońcą. Najlepszy strzelec Lechii Tomasz Bobczek mógł tylko pomarzyć o takich podaniach od partnerów.

Lechia zaczęła ostro: w ciągu dwóch minut miała dwie sytuacje bramkowe, a w czwartej Carlos Isaac złapał żółtą kartkę, próbując zatrzymać kolejny atak. Okazało się wkrótce, że na więcej gości nie stać. Pierwsza połowa była popisem piłkarzy Widzewa, którzy po 45 minutach mieli zwycięstwo w kieszeni.

A przynajmniej tak im się wydawało, bo w drugiej



1:0 – Bergier, 10 min (głową, asysta Fornalczyk), 2:0 – Bergier, 28 min (asysta Kornvig), 3:0 – Kapuadi, 37 min (asysta Kornvig), 3:1 – Żelizko, 66 min (asysta Carenko).

WIDZEW: Dragowski 6 – Isaac 2 (46. Krajewski 3), Wiśniewski 7, Kapuadi 7, Kozlovsky 6 – Baena 5 (78. Andreu niesklas.), Shehu 0, Kornvig 7, Alvarez 6 (83. Pawłowski niesklas.), Fornalczyk 6 (83. Selahi niesklas.) – Bergier 8 (87. Zegiri niesklas.). Trener Aleksandar VUKOVIĆ. Rezerwowi: Ilić, Kikolski, Żyro, Visus, Bukari.

LECHIA: Paulsen 3 – Kludka 3, Diaczuk 3 (90. Głogowski niesklas.), Rodin 4, Vojtko 4 – Mena 4, Kapić 3 (65. Carenko 3), Żelizko 6, Sezonienko 2 (46. Neugebauer 3), Czirković 3 – Bobczek 4. Trener John CARVER. Rezerwowi: Weirauch, Sarnawski, Płana, Kałahur, Wójtowicz, Mavraj.

Sędziował Jarosław Przybysz (Kluczbork) – 7. Asystenci: Sebastian Mucha (Olsztyn) i Sławomir Kowalewski (Bielsko-Biała). Czas gry 97 min (46+51). Widzów 17 866. Żółte kartki: Isaac (4. foul), Shehu (82. foul), Pawłowski (84. foul), Shehu (88. foul) – Żelizko (52. foul), Kludka (90+1. foul). Czerwona kartka Shehu (88. druga żółta).

połowie goście zebraли się w sobie i atakowali. – W przerwie w szatni nie hamowałem się. Powiedziałem im dosadnie, co myślę o takiej grze – opowiadał po meczu trener Carver. Mobilizacji wystarczyło jednak tylko na honorową bramkę Iwana Żelizki, zdobytą strzałem zza pola karnego. Widzew dobrze się bronił, ale w ataku nie był już tak aktywny, chociaż Bergierowi niewiele brakowało do hat-tricka.

W 88 minucie w roli VAR wystąpił sędzia liniowy Sebastian Mucha. Główny arbiter przyznał gościom tylko rzut wolny po brutalnym faulu Juljana Shehu. Oficjalnie VAR nie może w tej sy-

MÓWIĄ LICZBY	
WIDZEW	LECHIA
52	Posiadanie piłki 48
6	Strzały celne 4
8	Strzały niecelne 5
2	Rzuty różne 2
11	Faule 14
0	Spalone 0
4	Żółte kartki 2
1	Czerwone kartki 0

tacji interweniować, ale... może podpowiedzieć asystentowi, a ten ma przecież prawo konsultować się z głównym. W ten sposób ominięto może obowiązujący protokół, ale na pewno wykluczenie Shehu zgodne było z duchem gry.

Wojciech Filipiak



Siła Vital(n)a

W sobotnie popołudnie Bernardo Vital dźwigał na sobie największą odpowiedzialność za nastroje Jesusa Imaza i innych Białostoczan.

Już byli w ogródku, witali się z gąską... - zarówno Jagiellonia, jak i Pogoń w którymś momencie tego meczu były w takiej właśnie sytuacji. Błąd bramkarza gości dał jednak wygraną gospodarzom!

Patrząc na tabelę – i cały sezon – Duma Podlasia wydawała się zdecydowanym faworytem. W obecnym sezonie pewniaków w ekstraklasie jednak nie ma, a scenariusz meczu usatysfakcjonować mógł największych smakoszy suspense.

Widowisko jednostronne, ale...

Gospodarze objęli prowadzenie po bajecznym rogalu Kajetana Szymy z narożnika pola karnego. – Wpadło dokładnie tak, jak trenowałem to w piątek – radował się niespełna 24-latek pomocnik gospodarzy, dla którego było to pierwsze trafienie w barwach Jagi. Kiedy w 32 min, po kapitalnej asystie Alexa Pozo, chyba najłatwiejszego gola w sezonie zdobył Afimico Pululu, nikt na stadionie nie wierzył, że słabo grający goście mogą zrobić cokolwiek pozytywnego. – Nic tego nie zapowiadało, bo to była bardzo słaba połowa w naszym wykonaniu. Cud, że wróciliśmy do gry – mówił po spotkaniu Kamil Grosicki.

Wiel-błąd portugalski

Tlen podał Szczecinianom stoper miejscowych, Bernardo Vital, który przed własnym polem karnym stracił piłkę na rzecz Filipa Cuicia. – Dla mnie to był bardzo trudny mecz pod względem emocjonalnym... – słowem Portugalczyka trudno się dziwić. Szukający wyrównania Portowcy dopięli bowiem swego w 83 minucie. – W drugiej połowie pracowaliśmy tak, jak oczekiwałem i doprowadziliśmy do remisu 2:2 – ich trener, Thomas Thomasberg wyskoczył z ławki, gdy



1:0 – Szymt, 11 min (asysta Imaz), 2:0 – Pululu (asysta A. Pozo), 32 min, 2:1 – Cuic, 44 min (bez asysty), 2:2 – Agger, 83 min (asysta Koutris), 3:2 – Vital, 90+1 min (głową, bez asysty)

JAGIELLONIA: Abramowicz 5 – Wojtuszek 6, Vital 5, Kobayashi 5, Montoia 4 – Roman-czuk 5, Lozano 6 (82. Flach niesklas.) – A. Pozo 7 (90+2. Konstantopoulos niesklas.), Imaz 6 (77. Nahuel Leiva niesklas.), Szymt 7 (77. Jóźwiak niesklas.) – Pululu 6 (82. Bażdar niesklas.). Trener Adrian SIEMIENIEC. Rezerwowi: Damasiewicz, Drachal, Rallis, Wdowik, Zalewski, Kozłowski.

POGOŃ: Cojocar 4 – Wahlqvist 3 (65. Grosicki 4), Loncar 4 (79. Ali niesklas.), Szalai 4, Borges 4 (65. Koutris 4) – Agger 6, Ulvestad 4, Acosta 3 (65. Keramitsis 2), Czaplirski 3 (46. Ława 5) – Cuic 6, Mukairu 4. Trener Thomas THOMASBERG. Rezerwowi: Kamiński, Mendy, Biegański, Ndiaye, Angielski, Greenwood.

Sędziował Wojciech Myć (Lublin) – 6. Asystenci: Paweł Sokolnicki (Nasielsk), Maciej Majewski (Łódź). Widzów 19775. Czas gry – 95 min (46+49). Żółta kartka – Jóźwiak (90+2. foul).

Mads Agger (jego pierwsza bramka w koszulce Pogoni) zebrał „drugą piłkę” po rzucie rożnym i wcelował w długi róg.

„Grosikowa” frustracja

Czy w tym momencie ktoś z gospodarzy jeszcze wierzył w ich wygraną? Na pewno miał tę wiarę cytowany już Vital. Znalazł się... w odpowiednim czasie i miejscu, by kilka sekund po upływie regulaminowych 90 minut dać miejscowym wygraną. Tym razem fatalna wpadka – czyli nieudane piastkowanie, wprost na głowę Vitala – przydarzyła się Valentinowi Cojocarowi! – Kuriozalna bramka! Mieliliśmy trzech zawodników w jednym miejscu, mogli spokojnie wybić piłkę – „Grosik” ni to się wściekał, ni rozpaczął po końcowym gwizdku. I trudno mu się dziwić: ryzykował wła-

MÓWIĄ LICZBY	
JAGIELLONIA	POGOŃ
56	posiadanie piłki 44
14	strzały celne 3
3	strzały niecelne 3
7	rzuty różne 0
3	spalone 0
17	faule 18
0	żółte kartki 1

snym zdrowiem, wchodząc na ostatnie 25 minut z opuchniętą kostką...

Zastrzyk energii z trybun

– Wepchnęliśmy tego gola całym stadionem! – Adrian Siemieniec tym razem całą analizę spotkania zamknął tym jednym zdaniem, wskazując źródło siły witalnej, której zastrzyk jego podopiecznym dali białostoccy fani!

Dariusz Leśnikowski



Sebastian Bergier (z prawej) ustrzelił dublet.

Mają patent na Górnika

Po zdobyciu Pucharu Polski Górnicy nie poszli za ciosem i niespodziewanie przegrali u siebie z Zagłębiem.

Na kilka korekt w wyjściowym składzie, w porównaniu do wygranego finału Pucharu Polski z Rakowem zdecydował się trener Michał Gasparik. Od pierwszej minuty grali Paweł Bochniewicz, Lukas Ambros i na skrzydle Yvan Ikia Dimi, zastępując nieobecnego w meczowej kadrze bohatera meczu w Warszawie, Roberto Massimo (kontuzja kostki). Z kolei Lubinianie wyszli na plac gry z ośmioma Polakami w podstawowym składzie! To najbardziej polska ekipa w ekstraklasie.



Strzelec kluczowego pierwszego gola w meczu w Zabrzu Jakub Kolan (z prawej), w walce z Erikiem Janzą.

Skuteczni w defensywie

Goście zaczęli odważnie, szansę miał Marcel Reguła, z dystansu uderzał Jakub Kolan. Niesieni dopingiem ponad 26 tys. kibiców Zabrzanie szybko jednak przejęli inicjatywę. W 5 minucie było celne uderzenie starającego się o drugiego gola w tym roku Sondre Lisetha, ale Jasmin Burić wybił piłkę. Mecz był szybki, sporo się działo, fani na trybunach nie mogli się nudzić. Z czasem tempo jednak spadło, przewaga była po stronie miejscowych, ale nic z tego nie wynikało, bo ogranie lubińskich wieżowców na środku defensywy - Michała Nalepę

(189 cm wzrostu) i Damiana Michalskiego (191) - nie jest łatwym zadaniem.

Pod koniec pierwszej połowy kolejny celny strzał zaliczył Liseth, ale Burić nogami zdołał zażegnać niebezpieczeństwo. Zabrzanie nie zdobyli gola, a jeszcze stracili kontuzjowanego Michała Sączka. W ogóle w końcówce tej części wiele było przerw. Z powodu urazów fizjoterapeuci raz za razem wbiegali na murawę, a pierwsza połowa przez bardzo dobrze sędziującego mecz Szymona Marciniaka - już za miesiąc gwizdać będzie na mistrzostwach świata - została przedłużona aż o sześć minut.

Dwa trafienia

Zaraz po przerwie na boisku pojawili się kolejni nowi piłkarze w zespole Górnika: Ondrej Zmrzly oraz Michał Rakoczy. Zdobywca Pucharu Polski atakował, strzelał - Hellebrand, Ambros, Liseth - ale efektu nie było. Były tylko kolejne różne (kilkanaście w całym spotkaniu).

Po godzinie grania było 1:0, ale dla Miedziowych! Do wybitej piłki po rożnym doskoczył Jakub Kolan i huknął zza pola karnego tak, że Marcel Łubik nie miał najmniejszych szans na skuteczną interwencję. Kilkanaście mi-

nut później padła kolejna bramka dla drużyny trenera Leszka Ojrzyńskiego. Tym razem na listę strzelców wpisał się rezerwowy Levente Szabo. Podawał Jakub Sypek, który dopiero co pojawił się na murawę. Ostatecznie Zagłębie jak jesienią ograło Górnika 2:0. To czwarta ligowa wygrana Lubinian z Górnika - z rzędu, bo w sezonie 2024/25 też dwa razy wygrali: w kwietniu zeszłego roku u siebie 2:1 (zaraz potem zwolniono trenera Jana Urbana), a wcześniej w Zabrzu 1:0.

Michał Zichlarz

OCENA MECZU ★ ★ ★

0:2
(0:0)

Górnik Zabrze

Zagłębie Lubin

0:1 - Kolan, 63 min (bez asysty), 0:2 - Szabo, 74 min (asysta Sypek)

GÓRNIK: Łubik 5 - Sączek 4 (40. Olkowski 4), Janicki 5, Bochniewicz 4, Jan-za 4 (76. Lukoszek niesklas.) - Ikia Dimi 5 (46. Zmrzly 4), Kubicki 4 (46. Rakoczy 4), Hellebrand 5, Ambros 5, Chtań 4 - Liseth 4 (76. Podolski niesklas.). Trener Michał GASPARIK. Rezerwowi: Loska, Szczesniak, Sadilek, Josema, Sauer, Donio, Rupanow.

ZAGŁĘBIE: Burić 7 - Grzybek 6, Michalski 7, Nalepa 7, Corluka 6 - Reguła 5 (74. Dziwiatowski niesklas.), Dąbrowski 5 (85. Lucić niesklas.), Kolan 7 (85. Makowski), Kocaba 5, Radwański 5 (74. Sypek niesklas.) - Kosidis 5 (59. Szabo 5). Trener Leszek OJRZYŃSKI. Rezerwowi: Gikiewicz, Kowalczyk, Woźniak, Marek, Li-gocki, Mlinarić.

Sędziował Szymon Marciniak (Płock) - 8. Asystenci Tomasz Listkiewicz (Warszawa) i Adam Kupsik (Poznań). **Czas gry** 100 min (51+49). Widzów 26 487. **Żółte kartki:** Szabo (72. foul).

CZTERY OSTATNIE MECZE GÓRNIKA Z ZAGŁĘBIEM

- 5 października 2024, Górnik - Zagłębie 0:1
- 11 kwietnia 2025, Zagłębie - Górnik 2:1
- 7 listopada 2025, Zagłębie - Górnik 2:0
- 9 maja 2026, Górnik - Zagłębie 0:2

MÓWIĄ LICZBY

GÓRNIK	ZAGŁĘBIE
64	posiadanie piłki
20	strzały celne
5	strzały niecelne
15	rzuty różne
0	spalone
10	faule
0	żółte kartki

GŁOS TRENERÓW

■ Leszek OJRZYŃSKI:

- Graliśmy dziś z bardzo dobrą drużyną, na bardzo ciężkim terenie. Tym bardziej się cieszymy ze zwycięstwa. Po to przyjechalismy, było to widać od pierwszych minut. Potem daliśmy się zepchnąć do obrony, było groźnie pod naszą bramką. W niskiej defensywie jesteśmy jednymi z lepszych w lidze i to pokazaliśmy, wybroniłiśmy dziś 15 rzutów różnych, dużo było zablokowanych strzałów. Nie mamy zawodników kreatywnych, długo utrzymujących się przy piłce. My ją szybko tracimy, ale bardzo dobrze bronimy. Cudów nie ma co wymagać.

■ Michał GASPARIK:

- Wiedzieliśmy, że po finale Pucharu Polski ten mecz jest ryzykowny. Chłopcy pokazali od początku, że są „głodni”, że chcą coś w lidze zrobić. Pierwsza połowa była w naszym wykonaniu dobra. Chcieliśmy wykorzystać wsparcie pełnych trybun. Wiedzieliśmy, jak trudno strzelić lubinianom gola. Mieliśmy okazję, próbowaliśmy wszystkiego w pierwszej połowie, ale piłka nie wpadła do bramki. Szkoda, że nie zdobyliśmy bramki, bo wtedy spotkanie się potoczyłoby inaczej. Zagłębiu wystarczy czasem jedna sytuacja.

Sroga lekcja futbolu

Wisła niespodziewanie skończyła poprzedni rok na fotelu lidera ekstraklasy. I chociaż ostatnie miesiące nie są już takie dobre, to w Płocku wciąż żyli marzeniami o podium i europejskich pucharach. Jednak goście z Lublina skutecznie te aspiracje wybili z głowy.

Już przed spotkaniem trener Nafciarzy Mariusz Misiura miał spory problem. W meczu z Pogonią czwartą żółtą kartkę otrzymał bramkarz Rafał Leszczyński, który wystąpił we wszystkich dotychczasowych spotkaniach tego sezonu. Za niego stanął Jakub Burek, dla którego był

to debiut w ekstraklasie! 23-latek nie będzie jednak miło wspominał tego debiutu, bo aż czterokrotnie musiał wyjmować piłkę z bramki.

Zaczął Bartosz Wolski, który efektownym strzałem z pola karnego trafił w okienko. Kapitan Lubinian był dzisiaj w bardzo dobrej formie, bo do bramki dołożył dwie asysty. Jeszcze w pierwszej połowie dośrodkował na głowę Karola Czubaka, który precyzyjnie uderzył i nie dał szans Burkowi. Dla 26-latka to 17. trafienie w rozgrywkach, dzięki któremu zrownał się z Tomaszem Bobkiem i obaj są liderami klasyfikacji strzel-

ców. Wolski jeszcze raz ładnie dośrodkował już pod koniec meczu, tym razem na głowę Marka Bartosa, który trafił do siatki. Słownik cieszył się podwójnie, bo wsadził futbolówkę pod koszulkę i ogłosił, że spodziewa się potomka! Strzelanie w Płocku efektownie zakończył Fabio Ronaldo, który po rajdzie wbiegł w pole karne i płaskim strzałem zakończył akcję.

Nafciarze przegrali trzecie spotkanie z rzędu, a porażka 0:4 jest ich najwyższą w obecnym sezonie. - Chcę z serca powiedzieć, jak masz taką dobrą pierwszą rundę i rozbudzasz we wszyst-

kich taką nadzieję, to ciężko jest ci zaakceptować to, że tego medalu już nie zdobędziesz - powiedział po meczu trener Misiura. Lubinianie dzięki zwycięstwu oddalili się od strefy spadkowej.

Milosz Cebo

MÓWIĄ LICZBY

WISŁA	MOTOR
57	posiadanie piłki
4	strzały celne
18	strzały niecelne
7	rzuty różne
12	faule
0	spalone
2	żółte kartki

Jakub Burek w swoim ekstraklasowym debiucie aż czterokrotnie musiał wyjmować piłkę z bramki.

OCENA MECZU ★ ★ ★

0:4
(0:2)

Wisła Płock

Motor Lublin

0:1 - Wolski, 7 min (bez asysty), 0:2 - Czubak, 31 min (głową, asysta Wolski), 0:3 - Bartos, 80 min (głową, asysta Wolski), 0:4 - Ronaldo, 88 min (asysta Rodrigues)

WISŁA: Burek 4 - Haglind-Sangre 2, Kamiński 2 (46. Lecoeuche 3), Mijusković 2 - Rogeł 3, Pomorski 2 (46. Dja-lo 3), Pacheco 3 (25. Tavares 3), Nowak 3, Gallapeni 2 (80. Hamulić niesklas.) - Sekulski 3, Jurić 2 (46. Niarchos 3). Trener Mariusz MISIURA. Rezerwowi: Pruszkowski, Bokhno, Custović, Hiszpański, Kun, Salvador, Sarapata.

MOTOR: Tratnik 6 - Stolarski 5 (64. Santos 5), Bartos 6, Najemski 4 (82. Matthys niesklas.), Lubarecki 5 - Wolski 8, Samper 6, Rodrigues 6 - Ndiaye 5 (77. Król niesklas.), Czubak 7 (77. Dadaszow niesklas.), van Hoven 6 (64. Ronaldo 6). Trener Mateusz STOLARSKI. Rezerwowi: Kukulski, Ede, Kara-sek, Meyer, Scalet, Wójcik, Labojko.

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa) - 6. Asystenci: Marcin Lisowski (Warszawa) i Maciej Koszarzecki (Opole). **Czas gry** 94 min (48+46). Widzów 9101. **Żółte kartki:** Haglind-Sangre (39. niesportowe zachowanie), Rogeł (45+2. niesportowe zachowanie) - Czubak (39. niesportowe zachowanie), Najemski (42. niesportowe zachowanie).

Metamorfoza last minute

Dawid Kroczeek wykonał pierwszy poważny krok na drodze do uratowania sezonu Rakowowi. Czy będzie to krok milowy? Pokażą trzy ostatnie mecze sezonu.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Po pierwszej połowie piątkowego meczu z Koroną Kielce (2:0) trudno było nie mieć przekonania, że to nie trener Łukasz Tomczyk był problemem w Rakowie. Częstochowianie grali bardzo źle, bez pomysłu i celnego strzału. Po ostatnim gwizdku ta optyka zmieniła się jednak o 180 stopni.

Wystarczająco dużo

Tomczyk zaczął pracę od porażki i dwóch remisów. Bardzo długo czekał na mecz założycielski i można się zastanawiać, czy w ogóle się go doczekał. Kroczeek od takiego meczu zaczął, bo w drugiej połowie mimo widocznego gołym okiem zmęczenia sezonem piłkarze pod jego dowództwem potrafili zdominować rywali, a co najważniejsze zdobywać bramki. Trener zrobił wystarczająco dużo, aby wygrać i pozostać w realnej grze o eliminacje Ligi Mistrzów.

Rotacje kadrowe nowy szkoleniowiec rozpoczął od bramki. Oliwiera Zycha, który po sezonie wróci

z wypożyczenia do Aston Villi i nie będzie kontynuował gry w ekstraklasie, zastąpił Kacper Trelowski, który niedawno przedłużył z Rakowem kontrakt do 2029 roku. - Nie wiem, czy mogę powiedzieć, że jestem beneficjentem zmiany trenera, bo od meczu z Widzewem wydaje mi się, że zapracowałem na to, aby w bramce być. Niestety, kontuzja odezwała się w takim, a nie innym momencie. Od razu, gdy wróciłem do zdrowia dawałem z siebie maksa, żeby jak najszybciej do bramki wrócić - mówił nam po ostatnim gwizdku.

Zaczęli grać w piłkę

Jak Kroczeekowi udało się tak bardzo odmienić drużynę w ciągu kwadransa między połowami? - Zeszliśmy do szatni, ustaliliśmy dalszy plan działania i po prostu zaczęliśmy grać w piłkę. Ten mecz tak naprawdę mógł skończyć się wyższym wynikiem dla nas, gdybyśmy wykorzystali okazję - dodaje „Trelu”. - Powiedzieliśmy sobie, że powinniśmy więcej ryzykować w ofensywie, ponieważ w pierwszej

połowie bardzo dobrze się utrzymywaliśmy przy piłce, ale nic z tego nie mieliśmy. Zmieniliśmy to w drugiej połowie i przyszedł wynik - ocenił inny z graczy powracających do jedenastki, Tomasz Pieńko.

W odróżnieniu od koncepcji Tomczyka, Raków Kroczeek zaczął grać przede



Lamine Diaby-Fadiga (tyłem) widocznie odżył przy nowym trenerze.

wszystkim do przodu, a nie w poprzek boiska. Choć wydaje się, że na skuteczność zawodnika w polu karnym rywała trener akurat wielkiego wpływu nie ma, to również uległo poprawie. Bramki niezwykle urody zdobyli bowiem Lamine Diaby-Fadiga oraz Marko Bulat, a więc piłkarze, co do któ-

rych wydawało się, że postanowiono już w klubie krzyżyk.

Wróciła wiara

Drużyna miała dostać nowy impuls i trzeba przyznać, że był on bardzo widoczny! Na razie wyszło na to, że Michał Świerczewski miał rację... przynajmniej się do błędu i dokonując zmiany, która

dla wielu była szokiem. Na pełną ocenę trzeba jednak poczekać minimum do 23 maja. - Możemy zdobyć jeszcze dziewięć punktów. Teraz musimy maksymalnie skupić się na Jagiellonii. Wierzę, że skończymy ten sezon jeszcze z sukcesem - zakończył Pieńko.

Mariusz Rajek

OCENA MECZU ★★★		
	2:0 (0:0)	
Raków Częstochowa		Korona Kielce
1:0 - Diaby-Fadiga, 48 min (asysta Repka), 2:0 - Bulat, 57 min (asysta Diaby-Fadiga)		
RAKÓW: Trelowski 7 - Tudor 6, Racovitan 6, Svarnas 6 - Ameyaw 5, Repka 6, Bulat 7 (65. Koczergin 6), Amorim (75. Silva niesklas.), Diaby-Fadiga 7 (75. Makuch niesklas.), Pieńko 6 (86. I. Lopez niesklas.) - Brunes 5 (86. Rocha niesklas.). Trener Dawid KROCZEK. Rezerwowi: Zych, Arsenić, Mosór, Dawidowicz, Ilenić, Otieno, Brusberg.		
KORONA: Dziekoński - Smolarczyk, Soteriou, Resta - Svetlin, Gustafsson (63. Nono) - Długosz (25. Zwoźny), Remacle (63. Davidović), Błanik (73. Nikoťov), Pięczek (74. Matuszewski) - Antonin Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Mamla, Niski, Hańćko, Rubezić, Popov, Kamiński.		
Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok) - 6. Asystenci Dawid Gołis (Skierniewice) i Piotr Podbielski (Augustów). Czas gry 100 min (50+50). Widzów 5384. Żółte kartki: Bulat (45+5/ foul) - Długosz (20. foul), Smolarczyk (70. foul)		

OCENA MECZU ★★★		
	1:1 (0:1)	
Lech Poznań		Arka Gdynia
0:1 - Hermoso, 52 min (asysta Marcjanik), 1:1 - Palma, 57 min (bez asysty)		
LECH: Mrozek 5 - Pereira 7, Mořka 5, Milić 5 (46. Gumny 5), Gurgul 5 - Palma 6 (82. Haakans niesklas.), Ouma 4 (46. Jagiełto 5), Kozubal 5, Walemark 6, Bengtsson 4 (64. Rodriguez 3) - Ishak 4 (82. Agnero niesklas.) Trener Niels FREDERIKSEN. Rezerwowi: Andrejev, Pruchniewski, Murawski, Skrzypczak, Ismaheel.		
ARKA: Grobelny 8 - Zator 6, Hermoso 7, Marcjanik 7, Gojny 6 - Perea 3 (25. Rzechowski 6), Kerk 6 (85. Kocyła niesklas.), Jakubczyk 5, Abramowicz 5 (85. Szysz niesklas.) - Kuźbiak 4 (61. Rusyn 4), Gutkovskis 4 (61. Espiau 3). Trener Dariusz BANASIK. Rezerwowi: Węglarz, Navarro, Szota, Sidibe.		
Sędziował Bartosz Frankowski (Toruń) - 5. Asystenci: Jakub Winkler (Toruń) i Dawid Błażejczyk (Bydgoszcz). Czas gry 101 min (49+52). Widzów 41 598. Żółte kartki: Gumny (88 foul) - Gojny (22. foul), Zator (65. foul), Grobelny (90+4. niesportowe zachowanie), Rusyn (90+8. foul).		

Boksuje się z kontuzjami

Od końca 2024 roku Gabriel Charpentier pojawia się na boisku od święta.

CRACOVIA

W Cracovii będą mieć bardzo twardy orzech do zgryzienia, czy zaproponować napastnikowi nową umowę.

Pasmo nieszczęść

Piłkarz z paszportami Konga i Francji rozegrał kapitalną połowę przeciwko Arce Gdynia i podsumował ją akcją bramkową. Pokazał w niej szybkość, siłę i dobre uderzenie. Na drugą nie wyszedł z powodu kolejnego urazu. Wcześniej racjonalna ocena jego przygotowania - z powodu braku regularnych treningów i gry - zakończyła się ustaleniami, że będzie miał wystarczająco siłę na 45 minut. I tak było to najdłuższy

występ Gabriela Charpentiera w najwyższej lidze od 1 grudnia 2024 (w październiku zaliczył jeszcze godzinę w rezerwach Cracovii). Jego Parma - z którą wcześniej wywalczył awans - podejmowała w Serie A Lazio. Wygrali 3:1, a wprowadzony na drugą połowę napastnik błysnął drugą i trzecią asystą w sezonie. Później się okazało, że był to początek bardzo trudnego okresu w karierze. Zerwał ścięgno Achillesa w prawej nodze, co dla sportowca jest dużym ciosem. We wrześniu zakontraktowała go Cracovia i z klubu płynął jasny komunikat, że to piłkarz, który musi się odbudować. Na razie idzie to jak po grudzie, bo przez osiem

miesięcy jego zdrowie zaszwankowało już kilka razy.

Boks, dźwido i piłka

- Odniesienie tak poważnej kontuzji na pewno miało wpływ na to, że pojawiały się kolejne. Muszę się skoncentrować na zadbaniu o swoje ciało, by znaleźć powody wszystkich urazów i móc je wykluczyć - podkreśla Charpentier. Piłka długo nie była jego sportem numer jeden. Trenował boks i judo. - W tych dyscyplinach podstawą jest mentalność, trzeba być niezłomnym. Te doświadczenia pomagają mi w powrotach po urazach - przyznaje gracz Cracovii. Bieg jego sportowej historii odwróciły gierki z przy-

jaciółmi. Dobrze się czuł na boisku i tak już zostało. Nie od razu został napastnikiem, trenerzy rzucali nim po wielu ofensywnych pozycjach. W 2019 z Francji przeniósł się na Łotwę. Ten bardzo nieoczywisty kierunek zarekomendował mu agent. Miał tam strzelić kilka goli i odzyskać pewność siebie. Nie był to głupi pomysł, z bałtyckiego kraju trafił do Włoch, gdzie doszedł do Serie A. Tam jednak z rytmu też wytraçały go problemy ze zdrowiem.

Czas weryfikacji

Silny napastnik powinien dziś dostać szansę w arcyważnym meczu z Radomiakiem Radom. Zagadką pozostaje, na który wariant zdecyduje się trener Bartosz Grzelak. Może



Napastnik Cracovii przez półtora roku rozegrał zaledwie dwie godziny...

wystawić go od początku lub zostawić na drugą połowę. Pewne jak śmierć i podatki jest, że Charpentier nie jest gotowy, by fizycznie podołać całemu spotkaniu. - Jest bardzo dobrym zawodnikiem, ale widać, że nie trenował w pełni w ostatnich tygodniach - przyznaje szkoleniowiec. Choć dziś Krakowianie skupiają się przede wszystkim na zapewnieniu utrzymania,

Grzelak jest jedną z osób, która musi myśleć dalej niż najbliższy mecz. Nie tylko Kongijczyk walczy o przyszłość w Pasach. - Dla wszystkich, którym kończą się kontrakty, czy są na wypożyczeniu, będą to ważne tygodnie. Chodzi nie tylko o to, co robią na boisku, ale też o standardy - czy chcą pomóc Cracovii - podkreśla Grzelak.

Michał Knura

Betclic 1. Liga

TABELA
PO 32. KOLEJCE

1. Wisła	32	65	69:32	18	11	3
2. Śląsk (s)	31	57	64:44	16	9	6
3. Wieczysta (b)	32	53	64:45	15	8	9
4. Chrobry	32	51	44:33	15	6	11
5. Ruch	32	50	50:42	13	11	8
6. ŁKS	31	50	51:44	14	8	9
7. Polonia W.	32	50	50:47	14	8	10
8. Miedź	32	49	49:50	14	7	11
9. Polonia B. (b)	32	47	54:43	13	8	11
10. Puszcza (s)	32	47	43:38	11	13	8
11. Pogoń G. M. (b)	31	43	50:51	11	10	10
12. Stal R.	32	42	45:52	12	6	14
13. Odra	31	38	28:37	9	11	11
14. Pogoń S.	32	36	32:38	9	9	14
15. Stal M. (s)	32	30	44:60	8	6	18
16. Górnik	32	27	38:57	5	12	15
17. Znicz	32	25	35:63	6	7	19
18. GKS	32	21	37:71	5	6	21

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 32. KOLEJKI

Wisła Kraków – Chrobry Głogów	2:0 (1:0)
Znicz Pruszków – Polonia Bytom	1:4 (0:1)
Stal Mielec – Puszcza Niepołomice	1:1 (1:1)
Wieczysta Kraków – Miedź Legnica	0:1 (0:0)
Polonia Warszawa – Górnik Łęczna	2:1 (1:0)
GKS Tychy – Ruch Chorzów	0:4 (0:3)
Pogoń Siedlce – Stal Rzeszów	1:2 (0:0)
Odra Opole – Pogoń Grodzisk Mazowiecki	dziś, 18.30
Śląsk Wrocław – ŁKS Łódź	dziś, 18.30

PROGRAM 33. KOLEJKI (15-18.05.)

Piątek: Pogoń S. – Stal M. (18.00), Polonia W. – Wisła (20.30); **sobota:** Chrobry – Znicz (19.30), Górnik – Odra (19.30), Stal R. – Wieczysta (19.30); **niedziela:** Miedź – Ruch (14.30), Pogoń G. M. – GKS (17.00), Polonia B. – Śląsk (20.15); **poniedziałek:** Puszcza – ŁKS (18.00).

	Chrobry	Górnik	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Śląsk	Tychy	Wieczysta	Wisła	Znicz
Chrobry		2:0	2:1	2:2	3:0	3:0	2:1	0:1	2:0	1:2	1:1	2:1	1:1	1:2	3:2	1:2	0:1	16.05.
Górnik	1:0		1:2	2:0	16.05.	3:0	1:1	0:3	1:2	2:2	0:1	1:1	0:4	0:4	1:0	0:3	1:2	1:1
ŁKS	1:3	23.05.		0:0	1:1	11.04.	4:0	5:0	2:2	0:3	2:2	2:0	2:1	2:1	3:1	0:0	1:1	1:0
Miedź	0:1	0:2	2:1		2:1	1:1	2:2	1:1	1:1	23.05.	16.05.	1:0	2:1	3:1	6:1	3:2	2:0	2:1
Odra	0:2	3:1	1:1	2:1		9.05.	1:0	0:2	23.05.	1:0	1:1	0:2	2:1	1:1	0:0	2:0	1:1	0:2
Pogoń G.	1:1	3:3	3:0	4:0	2:1		0:2	2:1	3:2	1:1	2:2	1:2	2:1	2:2	16.05.	1:4	1:1	4:1
Pogoń S.	1:2	1:1	3:1	2:0	0:1	1:2		2:0	1:1	0:0	2:1	16.05.	1:2	2:3	0:1	0:2	0:0	1:0
Polonia B.	2:0	2:2	2:3	4:0	0:0	3:0	1:1		2.05.	1:1	0:1	4:1	0:1	16.05.	1:1	4:2	1:1	2:0
Polonia W.	1:0	2:1	0:1	1:1	1:0	2:1	2:0	2:1		1:2	0:0	5:2	2:3	0:4	1:2	1:6	16.05.	0:0
Puszcza	0:0		16.05.	1:3	1:1	1:1	3:0	2:1	2:1		1:1	1:1	4:1	1:1	1:2	0:1	0:3	1:0
Ruch	2:1	2:1	2:1	3:1	2:0	2:2	0:2	1:1	2:3	2:0		2:1	4:0	2:2	2:1	0:2	1:1	1:2
Stal M.	1:2	1:1	1:2	1:2	2:1	1:2	0:0	23.05.	1:3	1:1	2:2		3:1	2:3	4:0	3:1	0:4	1:2
Stal R.	2:2	1:1	1:4	1:2	0:1	1:0	1:1	3:1	0:2	2:2	0:1	3:2		2:1	2:1	16.05.	1:2	1:0
Śląsk	2:1	3:1	9.05.	3:1	3:0	23.05.	1:0	2:3	1:1	2:0	3:1	2:1	1:1		2:1	1:1	3:0 wo	2:2
Tychy	0:1	2:2	3:2	4:3	1:1	1:2	1:3	1:2	1:1	1:2	0:4	0:1	23.05.	2:4		3:3	3:4	0:1
Wieczysta	23.05.	2:2	0:2	0:1	0:0	25.10.	2:1	4:3	1:2	3:1	4:2	2:0	1:2	3:3	2:0		1:1	4:0
Wisła	2:0	3:2	5:0	3:2	2:2	3:2	23.05.	1:0	1:2	2:2	3:0	3:0	2:1	5:0	3:1	1:1		1:1
Znicz	0:2	2:2	1:1	1:2	2:3	0:0	0:1	1:4	1:4	0:3	23.05.	4:5	2:3	2:1	4:0	2:3	0:7	

BRAMKI 20

ŻÓŁTE KARTKI 24

CZERWONE KARTKI 0

FREKWENCJA 48533

STRZELCY

21 Rodado (Wisła)
19 Zjawiński (Polonia W.)
14 Banaszak (Śląsk), Szwedzik (Ruch)

13 Piasecki (ŁKS)
12 Stanclik (Miedź)
11 Adamski (Pogoń G. M.), Feiertag

(Wieczysta), J. Junior (Stal R.), Kwiatkowski (Polonia B.), Samiec-Talar (Śląsk)

KOMENTARZ
„SPORTU”Paweł
Czado

Brutalność

Sezon ligowy jest jak wyścig na torze w Le Mans. Jeśli masz chwilę słabości, brakuje ci benzyny w baku - nikt nie będzie się za tobą oglądał. Ligowa stawka przestoju nie wybacz, z problemami zawsze zostajesz sam. Sezon jest długi i jeśli zdążysz się ogarnąć, zawsze możesz jeszcze dotrzeć do stawki, choć musi być to tylko i wyłącznie efekt twojej codziennej, mozolnej pracy. To właśnie przypadek tyskiego GKS-u. Sobotni remis Stali Mielec z Puszcą oznaczał, że spadek Tyszan jest nieuchronny. Kiedy bokser dostaje gong, a ma jeszcze próbować w ringu coś zrobić - jak GKS Tychy w meczu u siebie z Ruchem - to... dostaje kolejny gong. Futbol zawodowy jest brutalny - przed sezonem wydawać by się przecież mogło, że tyszanom niczego nie brakuje. Dobrzy piłkarze, stała kibicowska baza, piękny stadion - wszystko co potrzeba, żeby nie tylko się nie obawiać, ale i snuć marzenia. Na starcie sezonu niektórzy mówili nawet o zamachnięciu się na ekstraklasę. W końcu terminowanie na jej zapleczu trwało dekadę, co wydaje się wyjątkowo długim nabieraniem niezbędnego doświadczenia. Nie pomogło wzięcie na trenera uznanego reprezentanta Polski. Łukasz Piszczek w ośmiu meczach zdobył dwa punkty - nikt nie miał zamiaru klękać na dźwięk jego nazwiska. Aspiracje kurczyły się z miesiąca na miesiąc. Teraz nie zostało już nic. To jest właśnie brutalność zawodowego futbolu.

Bytomski
dynamit
na wyjeździe

Trener Wojciech Mróz ma powody do satysfakcji.

W Polonii mają powody do zadowolenia. Zaprezentowali modelowy przykład, jak powinno się grać w gościach.

Jakby tego było mało, Poloniści odnieśli trzecie ligowe zwycięstwo z rzędu, w dodatku najbardziej okazałe. To sprawia, że Bytom wciąż realnie może myśleć o miejscu gwarantującym udział w barażach o ekstraklasę. Szczególnie jednym z powodów jest nieszczęście innych - Znicz Pruszków umocnił się bowiem w kursie na degradację.

Do przerwy 0:1

Bytomianie w Pruszkowie grali w tym roku już drugi raz, wcześniej, pod koniec lutego, nie wyszło im tam z Pogonią Grodzisk (porażka 1:2). Tym razem rywal był jednak dużo słabszy, choć zaczął - a właściwie chciał zacząć - z mocą i żarliwością. Pruszkowianie od startu zaatakowali, można wręcz nazwać "mocnym natarciem", gdyby nie ripos-

ta. W pierwszych trzech minutach Znicz miał trzy rzuty różne, szansę miał Oskar Koprowski ale gong przyszedł szybko. Podopieczni Łukasza Smolarowa zostali sprowadzeni na ziemię po pięciu minutach gry. Zdecydował o tym doświadczony Patryk Stefański, który sprytnie z bliska wykorzystał centrę z prawej strony Kacpra Michalskiego. Obrońcy gospodarzy mogli mieć do siebie pretensję. Do przerwy mogło być wyżej, bo dwa razy groźnie strzelał Kamil Wojtyra. Tym razem bramkarz Piotr Misztal nie dał się jednak zaskoczyć.

Polonia jak kobra

Do przerwy było więc 0:1 i Znicz ciągle miał nadzieję, że coś w tym spotkaniu ugra. Dążył do wyrównania, rzucił - jak to się górnotnie określa - wszystkie siły do walki, ale goście szybko pozbawili

Pruszkowian jakichkolwiek złudzeń. Ba, druga połowa to wręcz pokaz siły Bytomian!

Wszystko za sprawą Konrada Andrzejczaka, który przeprowadził wyśmienitą indywidualną akcję. Poloniści zbiegli do środka i zdecydowali się na uderzenie z 20 metrów. Strzał był kapital-

ny, piłka wpadła w okienko bramki gospodarzy. Jakby tego było mało - sześć minut później poprawił Olivier Kwiatkowski, który świetnie spisał się w zamieszaniu podbramkowym. 21-latkowi było mało. Raz, dwa, trzy? Mało! Utalentowany piłkarz, któremu przygląda się choćby

Raków, w 68 minucie poprawił jak należy. Fakt, że przy tym golu pomógł mu trochę przypadek - piłka dotknęła nogi jednego z obrońców gospodarzy i dopiero wtedy wpadła do bramki - jest nieistotny.

W końcu rozluźnieni goście pozwolili ekipie z Pruszkowa na honorowego gola. Znicz - trzeba mu to przyznać - ciągle próbował odrobić straty. Najbardziej aktywny był Krystian Tabara, ale jego strzał obronił Wojciech Banasik. W doliczonym już czasie gry sędzia podyktował karnego za faul Jakuba Szymańskiego i Dominik Sokół trafił do siatki na otarcie łez.

Znicz wiosną wygrał tylko raz i jest naprawdę bliski spadku. Właściwie może przed nim uratować go już tylko cud. Polonia? Jak kobra - szybka i niebezpieczna. W ten zespół wyraźnie wstąpił nowy duch, a wspomniana na wstępie zwycięska seria daje nadzieję na naprawdę udane zakończenie sezonu.

(pac)



OCENA MECZU ★ ★ ★

Znicz Pruszków
- Polonia Bytom

1:4 (0:1)



0:1 - Stefański 5 min, 0:2 - Andrzejczak 54 min, 0:3 - Kwiatkowski 60 min, 0:4 - Kwiatkowski 68 min, 1:4 - Sokół 90+3 min, z karnego

ZNICZ: Misztal - Juzvak, Koprowski, Jach, Ochrończuk (59. Proczek) - Majewski, Borecki (82. Nadolski), Ciepiela (72. Redliński), Sokół - Bak (59. Bartosiewicz), Tabara. Trener Łukasz SMOLAROW.

SEDZIOWAŁ Damian Kruplewski (Olsztyn). **WIDZÓW** 750. **ŻÓŁTE KARTKI:** Jach - Stefański, Szymański.

Bójcie się, chamy

Jeszcze przed pierwszym gwizdkiem meczu z Ruchem wiadomym było, że GKS Tychy już oficjalnie spada do 2. ligi. Tyszanie jednak... postarali się to jeszcze dla pewności podkreślić.

Remis Stali Mielec z Puszczą był formalnym wyrokiem dla GKS-u – mający gorszy bilans bezpośrednich starć z Mielczanami zespół stracił opcję ich wyprzedzenia. Kibice z Edukacji na pewno odczuli ten cios, jednakże... w głębi duszy już od dawna mentalnie szykowali się do gry w 2. lidze – po raz pierwszy od dekady. „Bójcie się, chamy, do 2. ligi spadamy” – śpiewali ironicznie, i jeszcze kilka innych przyspiewek, a efektowna tęcza, która roztaczała się nad mu-

rawą, gdy w przerwie włączono zraszacze, była jedynym elementem, który dodawał im otuchy. „Był, będzie, jest tyśki GKS” – taki transparent wisił samotnie na trybunach.

Bójcie się Szwedzika

Ambicji GKS-owi odmówić nie można było, zaczął nawet nieźle, ale... już w 7 minucie Ruch objął prowadzenie. Wszystko było do brze, dopóki goście nie przyspieszali tempa. Wtedy bardzo prostymi sposobami wypracowywali sobie mnóstwo

przestrzeni – tak jak Patryk Szwedzik, który „nawinał” banalnym zwo-dem Marcina Szpakowskiego i Igora Łasiciego, asystując potem Danielowi Szczepanowi. Jeszcze przed przerwą zresztą „Szwedziu” skompletował dublet! Nie minął kwadrans, a tym razem z tyską obroną z drugiej flanki wjechał Jakub Jen-

3

RAZY w tym sezonie Chorzowianie zdobywali co najmniej 3 bramki w meczu. Poza wczorajszymi derbami, były to także spotkania ze Stalą Rzeszów (4:0) i Miedzią Legnicą (3:1). W Tychach po raz pierwszy zrobili to jednak na wyjeździe! Po raz pierwszy też Ruch strzelił w tym sezonie 3 gole w pierwszej połowie.

dryka, wystawiając niekrytemu Szwedzikowi do pustej; zaś tuż przed przerwą najskuteczniejszy zawodnik Niebieskich strzelił 14. gola w lidze pięknym strzałem z dystansu (po godzinie powinien mieć hat tricka, ale w sytuacji sam na sam fatalnie spuścił łuk). W ostatnich 7 występach 24-latek zdobył 6 bramek!

GŁOS TRENERÓW

■ **Waldemar FORMALIK:** – Powinniśmy być zadowoleni z gry i wyniku. Zdawaliśmy sobie sprawę, w jakiej sytuacji jest GKS, ale takie mecze trzeba rozgrywać na swoich warunkach. Szybko zdobyte bramki pomogły w tym, aby nie zostawić rywalowi szansy na to, by mógł uwierzyć, że jest w stanie coś ugrać.

■ **Rene POMS:** – Trudno znaleźć słowa po takim meczu, szczególnie że wiedzieliśmy, że spadamy. Ruch Chorzów to topowa drużyna. Był lepszy w każdym aspekcie. Żeby wygrać taki mecz, trzeba mieć perfekcyjny dzień, a my go nie mieliśmy.

Zwiędnięty kwiat

Czym odpowiadał GKS? Akcjami zaczepnymi przepełnionymi chaosem i brakiem zrozumienia. Notoryczne były wewnętrzne dyskusje między zawodnikami, okraszane machaniem rękami i wskazywaniem, gdzie kolega powinien w danej akcji – zdaniem tego drugiego – być. Liderować próbował standardowo Damian Kądzior, ale tak jak pozostali piłkarze z Tychów wyglądał jak coraz bardziej zwiędnięty kwiat.

Oczywiście Tyszanie w drugiej połowie atakowali (Nikodem Leśniak-Paduch wybił z linii strzał Tymoteusza Ryguły), ale dezorganizacja była tam bardzo widoczna. GKS szukając impulsu przeprowadził tylko dwie zmiany, obie... w przerwie. Próbował, strzelał, ale nie chciało wpadać, zresztą Chorzowianie i tak zdawali się mieć wszystko pod kontrolą. Podkreślili ją jeszcze w 76 minucie, gdy do asysty gola dorzucił Jendryka.

GDZIE NAJLEPSZE PIWO JEST

■ Zarówno GKS, jak i Ruch świętują urodziny 20 kwietnia. Tyszanie w tym roku mieli bardziej okrągłe, bo 55., natomiast mecz z Niebieskimi zapowiadali jako górniczo (GKS) – hutnicze (Ruch) derby. Z tego powodu przed pierwszym gwizdkiem orkiestra górnicza odegrała uroczyste jedną z najstojniejszych tyskich pieśni stadionowych: „W mieście, gdzie najlepsze piwo jest...”.

Trener zostaje

Jasne się więc stało, że Ruch – po drugim z rzędu zwycięstwie do zera – nie odpuszcza w walce o baraże. GKS zaś już planuje ruchy na trzecim szczeblu rozgrywkowym. Przeprosiny za spadek w klubowych social mediach zamieścił p.o. prezesa Max Kothny. Co ciekawe, trener Rene Poms na pomeczowej konferencji prasowej stwierdził, że jest już po rozmowie z zarządem i zdecydował się „iść tą drogą z GKS-em Tychy”, dając do zrozumienia, że zostaje przy Edukacji.

Piotr Tubacki



Daniel Szczepan (z przodu) rozpoczął strzelanie do rozbitego GKS-u Tychy.

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Polonia Warszawa – Górnik Łęczna

2:1 (1:0)

1:0 – Skrab, 40 min, 2:0 – Zjawieński, 90+2 min, 2:1 – Hotownia, 90+4 min

POLONIA: Kuchta – Terpilowski (82. Hoxhallari), Cisse (66. Salihu), Budnicki, Durmus – Vega, Gnaase, Skrab (76. Kostorz), Piotrowski (66. Wojciechowski), Dadok, (76. Brasido) – Zjawieński. Trener Mariusz PAWLAK.

GÓRNIK: Budzitek – Nowogoński (79. Ogaga), Szabaciuk, Gucek, Hotownia, Biedrzycki – Tkacz (79. Wolsztyński), Kryeziu, Ahmedov, Myszor – Spacil (64. Paryzek). Trener Jurij SZATAŁOW.

Sędziował Dominik Sulikowski (Gdańsk). **Widzów** 2500. **Żółte kartki:** Durmus, Wojciechowski, Zjawieński – Myszor, Biedrzycki, Ahmedov, Paryzek.

OCENA MECZU ★ ★

Stal Mielec – Puszcza Niepołomice

1:1 (1:1)

1:0 – Kruszelnicki, 10 min, 1:1 – Barczak, 44 min

STAL: Gostomski – Diez, Szala, Puerto, Matynia – Kruszelnicki (86. Cykało), Nunez, Wlazło, Odolak (61. Gerbowski), Cybulski (90+1. Kowalski) – Fucak (90. Lukić). Trener Ireneusz MAMROT.

PUSZCZA: Perchel (90+7. Kowal) – Barczak, K. Stępień, Kasolik, Przybytko – Iwao (46. Simon), Nasciminto (88. Stec), Piekarski, Hajda, Cholewiak (88. M. Stępień) – Gjoni (90+7. Śmiglewski). Trener Tomasz TUŁACZ.

Sędziował Piotr Rzućdło (Warszawa). **Widzów** 4089. **Żółte kartki:** Wlazło – Cholewiak, Gjoni, Piekarski.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Pogoń Siedlce – Stal Rzeszów

1:2 (0:0)

0:1 – Flis, 48 min (samobójcza), 0:2 – J. Junior, 50 min, 1:2 – Rosotek, 64 min

POGOŃ: Lemanowicz – Misiak, Demianik (76. Kozłowski), Drąg (76. Poczub), Dzieciot (86. Niezgoda), Szuprytowski (62. Zielonka), Famulak – Rosotek. Trener Adam NOCÓN.

STAL: Waniwskij – Warczak, Krasowski, Kaczor, Kukutka – Masiak (80. Kaczówka), Kucharski, Łysiak (80. Darwish), Madej (71. Jablonski), Wołski (65. Pukata) – J. Junior (80. Le-niart). Trener Marek ZUB.

Sędziował Piotr Szypuła (Bielsko-Biała). **Widzów** 1500. **Żółte kartki:** Rosotek, Famulak – Madej, Darwish.

Niech żyje bal!

W minionych latach Wisła potrafiła bardzo zepsuć weekend jej sympatykom. Zapewniając sobie awans, odkupiła te winy.

WISŁA KRAKÓW

Kibice Białej Gwiazdy jeszcze przez kilka dni mogą chodzić cali w skowronkach, ale piłkarze dziś rozpoczynają przygotowania do meczu z Polonią Warszawa.

Zerwany szalik

Kiedy za kilka (-naście, -dziesiąt) lat będę wspominał ten powrót do ekstraklasy - czwarty w historii, drugi za mojego życia i pierwszy, który mogę pamiętać - będzie w mojej głowie wiele pozytywnych obrazków. Trudno będzie zapomnieć ten niesamowity, trwający ponad 90 minut doping 33 tysięcy kibiców. Radość mieszającą się z uczuciem ulgi, wzruszenie Jarosława Królewskiego i Mariusza Jopa. Taniec Frederica Duarte na stole w sali konferencyjnej, uśmiech Kacpra Dudy, który na co dzień wygląda na największego smutasa (jak mi kiedyś powiedział: uśmiecha się wewnętrznie). Nie zapomnę też jednak sceny, która po 1.00 w nocy rozegrała się na krakowskim Kazimierzu. Po kilku godzinach intensywnej pracy razem z dwójką kolegów posta-

nowiliśmy zjeść kultowe zapiekanki na Placu Nowym. Kiedy wybieraliśmy między kurczakiem a szynką, nasz wzrok od menu oderwał energiczny marsz kilku mężczyzn. - Tu jest Kraków, tu tak nie wolno - usłyszeliśmy. Podeszli do kibica oczekującego na swoje zamówienie, zerwali z jego szyi szalik Wisły i za chwilę zniknęli z nim w ciemnej uliczce.

Daleko do normalności

Żyję w tym mieście prawie 18 lat. Wiele widziałem, jeszcze więcej słyszałem. Dalsza znajoma opowiadała mi, jak jej syn stracił szalik, wracając tramwajem z meczu. Ktoś przeszedł, zabrał i wysiadł na kolejnym przystanku. Młody zdębiał, tak jak my i właściciel szalika w nocy z piątku na sobotę. Kiedy napisałem o tej sytuacji na platformie X, pojawiły się odpowiedzi, że ryzykował, że trzeba myśleć, co się robi. Kazimierz to teren kibiców Cracovii, ale lepiej uważać w całym mieście, bo barwy - najczęściej od dzieci, rodzin - kradną także kibole Wisły. A potem palą, np. w czasie derbów. Takie sceny rozgrywają się nie tylko w Krakowie i pokazują, że jeszcze wciąż daleko nam

do normalności. Noszenie barw ulubionego klubu w najlepszym wypadku kończy się ich kradzieżą.

Stempel jakości

Piątkowy wieczór przejdzie do historii nie tylko Wisły, ale i całej polskiej piłki. Bo Wisła jest historią polskiej piłki. Upadek Białej Gwiazdy był wielki i wcale nie zaczął się 15 maja 2022 roku, kiedy Radomiak wepchnął ją w pierwszoligową przepaść. Wszystko zaczęło się dużo wcześniej: przekazaniem klubu oszustowi, faktycznym rządom gangsterów, wyprowadzaniu pieniędzy z klubu. Akcja ratunkowa z 2019 roku się powiodła, ale brakowało pokory, mądrych decyzji. Po relegacji Wisła nie zdominowała ligi, przez trzy sezony toczyła ciężki kamień jak Syzyf, choć nie skończyła jak postać z mitologii. Wróciła dopiero po czterech latach, boleśnie ucząc się na własnych błędach.

- Nikt nam nie dał tego za darmo, wszystko co osiągnęliśmy jest wynikiem poświęceń i pracy w fantastycznej atmosferze. Ogromna liczba wyrzeczeń ludzi, którzy pracują w biurach, ogromna liczba wyrzeczeń piłkarzy,



Prezes Jarosław Królewski ze złożonymi rękami czekał na ostatni gwizdek sędziego.

Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

trenerów, sztabu - mówił przemoczony trener Mariusz Jop, na którego konferencję z wysokowymi trungkami wpadli piłkarze. Trwał tam bal, który przeniósł się ze stadionu, szatni, łóż. Jop podkreślił, że poziomem nawiązywało do efektownych gier z początku sezonu. - Wdzieliśmy mocny stempel jakości Wisły Kraków. Przyjechał nieprzypadkowy zespół, dobrze zorganizowany, ale tylko jeden zespół mógł to wygrać - nie miał wątpliwości.

Wszyscy silniejsi

Decydujące spotkanie bardzo przeżywał wieloszościowy właściciel i prezes Jarosław Królewski. Człowiek specyficzny, często kontrowersyjny. Na pewno uparty, realizujący swoją wizję. Wziął na siebie odpowiedzialność za klub,

gdy kilka miesięcy po awansie wszyscy umyli ręce (początkowo też chciał się wycofać). Końcówkę spotkania oglądał nie z łoża prezydenckiego, a na kanapie jednego ze sponsorów, blisko najzagorzalszych kibiców. Po ostatnim gwizdku wrzucił się, na chwilę uklękł. - Na pewno jest wzruszenie, bo tyle razy trzeba było wstawać po przegranych barażach, czy sezonie i mieć się zmotywować siebie, a co dopiero zespół, partnerów, sponsorów, całą drużynę. Cieszę się z tego, w którym miejscu dzisiaj jesteśmy. Myślę, że jesteśmy silniejszym zespołem, zarówno w biurach, jak i na boisku. Ja również jestem silniejszy - podkreślał. - Chcielibyśmy być pełnoprawnym członkiem ekstraklasy. Poczucie się

w niej pewnie, grać nie o utrzymanie, tylko na początek być w środkowej strefie tabeli.

Coś pięknego

Obrońca Mariusz Kutwa w ostatnich tygodniach wrócił do wyjściowego składu. Otworzyła się przed nim furka, bo kontuzje mają inni zawodnicy. Trzeba jednak pamiętać, że latem wygrał walkę o wyjściową jedenastkę. Stracił miejsce po porażce w Legnicy, a zimą go nie odzywał. Trener Jop mówił, że miały też na to wpływ sprawy osobiste. - Awans i cała otoczką to coś pięknego. Nie wiadomo, czy będzie mi dane przeżyć to kolejny raz. Cel na ekstraklasę? Z taką pracą i podejściem możemy zaskoczyć.

Michał Knura

Pomogli sobie i... Śląskowi

Wydzie z klubu? Nie wydzie? - rozważania na temat trwałości „miłości” Wojciecha Kwietnia do Wieczystej zdecydowanie nie posłużyły piłkarzom Kazimierza Moskala.

Trudno powiedzieć, że Krakowianie nie tworzyli sobie w Sosnowcu okazji bramkowych w meczu z Miedzią; w decydujących momentach brakowało im jednak koncentracji (choćby Carlitosowi w dwóch sytuacjach w końcówce spotkania). Mieli też pecha: najlepszy obrońca w ich szeregach, Aleksander Djermanović, w kluczowym momencie gry... poślizgnął się. W ten sposób nie zdołał zgarnąć piłki, dośrodkowanej przez Oliwiera Szymoniaka na głowę Asiera Cordoby. To było jedyne trafienie w tym spotkaniu, dzie-

ki czemu Miedź - przynajmniej w sobotę wieczorem - z przytupem wparowała do strefy barażowej.

- Zagraliśmy słaby mecz i nie zasłużyliśmy na punkt. Zabrakło wielu rzeczy, byliśmy zbyt statyczni w tym spotka-

niu - Kazimierz Moskal, szkoleniowiec Wieczystej, przecież trenerski wyjadacz, doskonale odczytał boiskowe nastroje swoich podopiecznych, związane z wahaniami sponsora.

- Gdybyśmy nie zdobyli 3 punktów, czulibyśmy spory niedosyt - odpowiadał z kolei Janusz Niedźwiedź, jego vis-à-vis. Goście pewnie czuliby się też pokrzywdzeni decyzją z 1. połowy łódzkiego rozjemcy. Paweł Malec na monitorze oglądał sytuację, w której piłka w polu karnym Krakowian spadła na rękę Rafała Pietrzaka. Karnego nie podyktował, dopatrywał się bowiem, że futbolów-



Pozory mylą: graczom Wieczystej (tu Miki Villar) nie udało się przeskoczyć poprzeczki zawieszanej przez Legniczan. Fot. PressFocus

OCENA MECZU ★ ★ ★

Wieczysta Kraków
- **Miedź Legnica**
0:1 (0:0)

0:1 - Cordoba, 86 min (głową)

WIECZYSTA: Mikułko - Fila, Djermanović, Olsson, Pietrzak (77. Pestka) - Villar (54. Semedo), Magaard, Piazon, Gajos (70. Pusic), Dziegielewski (54. Trąbka) - Feiertag (70. Carlitos). Trener Kazimierz MOSKAL.

MIEDŹ: Wrąbel - Polak, Jovicić, Drygas (77. Kuczko), Grudziński, Szymoniak - Cordoba, Rakip (77. Serafin), Petrović (84. Letniowski), Antonik (77. Bochnak) - Stanclik (84. Mansfeld). Trener Janusz NIEDŹWIEDŹ.

Sędziował Paweł Malec (Łódź). Widzów 444. **Żółte kartki:** Djermanović - Wrąbel.

ka w tym samym momencie dotknęła też przedramienia Kamila Drygasa, walczącego z Pietrzakiem o piłkę.

- Cieszymy się ze zwycięstwa na trudnym terenie. Zasłużyliśmy na nie - dopowiadał Niedźwiedź. Wygrywając, jego zespół nie tylko pod-

trzymał aspiracje walki o awans, ale i mocno pomógł... Śląskowi. Jeśli Wrocławianie w poniedziałek uporają się z ŁKS-em, na dwie kolejki przed końcem będą już pewni powrotu do ekstraklasy!

(Da)

Tytuł obroniony!

Barcelona 29. raz w historii została mistrzem Hiszpanii.

HISZPANIA

W otoczeniu Realu Madryt dni przed meczem z Barceloną były bardzo burzliwe. W środku tygodnia doszło do bijatyki w szatni pomiędzy Fede Valverde a Aureliem Tchouamenim. Pierwszy z nich z tego powodu wyładował w szpitalu. Obaj zostali ukarani 500 tysiącami euro grzywny. Później doszło do niespodziewanego incydentu z udziałem Kyliana Mbappe. Podczas ostatniego treningu przed El Clasico zszedł z boiska 5 minut przed końcem, tłumacząc to bólem kolana. Francuza zabrakło w kadrze meczowej, a w hiszpańskich mediach pojawiły się informacje, że nie jest to wynik kontuzji, a kara za samowolne opuszczenie treningu. Niezależnie od tego, jaka jest prawda, chaos w madryckim obozie jest niecodzienny i z pewnością wpłynął on także na mecz z Barceloną.

Spotkanie rozpoczęło się od wstrząsu wywołanego przez Marcusa Rashforda. Anglik oddał fantastyczny strzał z rzutu wolnego, dając Barcelonie prowadzenie. Chwilę później gola zdobył Ferran Torres. Duma Katalonii była więc o krok od zapewnienia sobie mistrzostwa kraju. Musiała tylko utrzymać prowa-



Marcus Rashford (u góry) i Ferran Torres - dwóch bohaterów wczorajszego El Clasico.

dzenie. To zadanie jej się udało wykonać. Spokojnie dotrwała do ostatniego gwizdka, a przyjezdni z Madrytu nie mieli wiele do powiedzenia. Tym samym Blaugrana obroniła tytuł mistrzowski. Robert Lewandowski, który wszedł na murawę w 77 minucie, trzeci raz triumfuje w Primera Division. Wojciech Szczęsny, który w tym sezonie rozegrał sześć spotkań, po raz drugi może cieszyć się z tego trofeum.

Kacper Janoszka

■ **Barcelona – Real Madryt 2:0 (2:0)**
1:0 – Rashford (9), 2:0 – F. Torres (18)
■ **Levante – Osasuna 3:2 (2:2)**
0:1 – Toljan (3, samobójcza), 0:2 – Budimir (11), 1:2 – V. Garcia (35), 2:2 – V. Garcia (37), 3:2 – Eyang (90)
■ **Elche – Deportivo Alaves 1:1 (0:0)**
0:1 – T. Martinez (51, karny), 1:1 – A. Rodriguez (72)
■ **Sevilla – Espanyol 2:1 (0:0)**
0:1 – Dolan (56), 1:1 – Castrin (82), 2:1 – Adams (90+1)
■ **Atletico Madryt – Celta 0:1 (0:0)**
0:1 – Iglesias (62)
■ **Real Sociedad – Real Betis 2:2 (0:1)**
0:1 – Antony (39), 0:2 – Ezzalzouli (47),

1:2 – Oskarsson (79), 2:2 – Oyarzabal (90+1, karny)
■ **Mallorca – Villarreal 1:1 (1:1)**
0:1 – A. Perez (31, karny), 1:1 – Muriqi (45+2)
■ **Athletic Bilbao – Valencia 0:1 (0:0)**
0:1 – Sadiq (72)
■ **Real Oviedo – Getafe 0:0**

1. Barcelona	35	91	91:31
2. Real M.	35	77	70:33
3. Villarreal	35	69	65:40
4. Atletico	35	63	58:38
5. Betis	35	54	54:43
6. Celta	35	50	49:44
7. Getafe	35	45	28:36
8. Sociedad	35	44	54:55

9. Athletic	35	44	40:51
10. Osasuna	35	42	42:45
11. Rayo	34	42	35:41
12. Valencia	35	42	38:50
13. Sevilla	35	40	43:56
14. Espanyol	35	39	38:53
15. Mallorca	35	39	43:52
16. Elce	35	39	46:54
17. Girona	34	38	36:51
18. Alaves	35	37	41:54
19. Levante	35	36	41:57
20. Oviedo	35	29	26:54

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek

STRZELCY
24 – Mbappe (Real M.), 22 – Muriqi (Mallorca), 17 – Budimir (Osasuna)

Przypomniat o sobie

WŁOCHY

Udinese mierzyło się na wyjeździe z Cagliari, a jednym z bohaterów został polski napastnik. Adam Buksa wyszedł w podstawowym składzie i w drugiej połowie wykorzystał podanie Hassane'a Kamary, pakując piłkę do siatki z najbliższej odległości. Dla 29-latka to dopiero trzecie trafienie w tym sezonie Serie A i pierwsze od ponad dwóch miesięcy. W 65 minucie 25-krotny reprezentant Polski zakończył udział w tym meczu.

Po meczu słowa wsparcia dla snajpera przekazał kapitan, Jesper Karlstroem.

– Cieszę się z powodu mego przyjaciela Buksy, który codziennie ciężko pracuje, a dziś pokazał efekty tej pracy – powiedział Szwed. Zadowolony nie ukrywał także strzelec gola. – Jestem bardzo szczęśliwy z trafienia, ale jeszcze bardziej z wygranej. To nie był łatwy mecz, w pierwszej połowie trochę się męczyliśmy, ale po przerwie zagraлиśm lepiej. Miło mi słyszeć słowa uznania od Jespera. To świetny kapitan, zawsze pomaga każdemu. Mając takiego lidera, wszystko staje się łatwiejsze, można skupić się wyłącznie na grze w piłkę, a on zajmuje się całą resztą – podsumował Buksa.

W pierwszym składzie wyszedł także Jakub Piotrowski, który jednak opuścił boisko chwilę przed golem. W końcówce zwycięstwo drużyny prowadzonej przez trenera Kostę Runjaica przypieczętował Senegalczyk Idrissa Gueye.

Miłosz Cebo

SERIE A

■ **Torino – Sassuolo 2:1 (0:0)**
0:1 – Thorstvedt (51), 1:1 – Simeone (66), 2:1 – Pedersen (70)
■ **Cagliari – Udinese 0:2 (0:0)**
0:1 – Buksa (56), 0:2 – Gueye (90+6)
■ **Lazio – Inter 0:3 (0:2)**
0:1 – Martinez (6), 0:2 – Sucić (39), 0:3 – Mkhitaryan (76)
■ **Lecce – Juventus 0:1 (0:1)**
0:1 – Vlahović (1)

■ **Werona – Como 0:1 (0:0)**
0:1 – Douvikas (71)
■ **Cremonese – Pisa 3:0 (1:0)**
1:0 – Vardy (31), 2:0 – Bonazzoli (51), 3:0 – Okereke (86)
■ **Fiorentina – Genoa 0:0**
■ **Parma – Roma 2:3 (0:1)**
0:1 – Malen (22), 1:1 – Strefezza (47), 2:1 – Keita (87), 2:2 – Rensch (90+4), 2:3 – Malen (90+11, karny)
■ **Milan – Atalanta 2:3 (0:2)**
0:1 – Ederson (7), 0:2 – Zappacosta (30), 0:3 – Raspadori (52), 1:3 – Pavlović (88), 2:3 – Nkunku (90+4, karny)

Poniedziałek: Napoli – Bologna (20.45).

1. Inter	36	85	85:31
2. Napoli	35	70	52:33
3. Juventus	36	68	59:30
4. Milan	36	67	50:32

5. Roma	36	67	55:31
6. Como	36	65	60:28
7. Atalanta	36	58	50:34
8. Lazio	36	51	39:37
9. Udinese	36	50	45:46
10. Bologna	35	49	42:41
11. Sassuolo	36	49	44:46
12. Torino	36	44	41:59
13. Parma	36	42	27:45
14. Genoa	36	41	40:48
15. Fiorentina	36	38	38:49
16. Cagliari	36	37	36:51
17. Lecce	36	32	24:48
18. Cremonese	36	31	30:53
19. Werona	36	20	24:58
20. Pisa	36	18	25:66

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY
17 – Martinez (Inter), 13 – Thuram (Inter), Douvikas (Como), Malen (Roma), 12 – Paz (Como)

Coraz bliżej celu

PSG ma sześć punktów przewagi nad Lens i jest blisko obrony tytułu.

FRANCJA

Mistrzowie Francji mierzyli się z Brest i chociaż byli faworytami, długo się męczyli. Jedyne goła pod koniec spotkania strzelił Desire Doue, który wywołał ogromny wybuch radości u trenera Luisa Enrique. Zwycięstwo oznacza, że Paryżanie mają sześć punktów przewagi nad drugim w tabeli Lens, które w tej kolejce także triumfowało. Trzy punkty w starciu z Nantes zapewnił debiutujący 16-latek! Meziam Soares strzelił gola kilkanaście sekund po wejściu na boisko. W tygodniu dojdzie do bezpośredniego starcia (zaległe spotkanie) między PSG i Lens. Wydaje się jednak, że tylko cud może sprawić, że zespół ze stolicy Francji straci prowadzenie.

(MC)

■ **Lens – Nantes 1:0 (0:0)**
1:0 – Soares (79)
■ **Angers – Strasbourg 1:1 (0:1)**
0:1 – Enciso (45+3, karny), 1:1 – Koy-alipou (70)
■ **Auxerre – Nicea 2:1 (1:1)**
0:1 – Diop (9), 1:1 – Mara (27), 2:1 – Sinayoko (70)
■ **Le Havre – Marsylia 0:1 (0:0)**
0:1 – Greenwood (55, karny)
■ **Metz – Lorient 0:4 (0:1)**
0:1 – Makengo (24), 0:2 – Dieng (84), 0:3 – Avom (90+7), 0:4 – Cadieu (90+8)
■ **Monaco – Lille 0:1 (0:0)**
0:1 – Zakaria (72, samobójcza)
■ **PSG – Brest 1:0 (0:0)**
1:0 – Doue (82)
■ **Rennes – Paris 2:1 (0:0)**
0:1 – Geubbels (53), 1:1 – Lepaul (74), 2:1 – Embolo (75)
■ **Toulouse – Lyon 2:1 (1:0)**
1:0 – Methalie (10), 1:1 – Tolisso (71), 2:1 – Kamanzi (78)

1. PSG	32	77	71:27
2. Lens	32	67	62:33
3. Lille	33	61	52:35
4. Lyon	33	60	53:36
5. Rennes	33	59	58:47
6. Marsylia	33	56	60:44
7. Monaco	33	54	56:49
8. Strasbourg	32	47	51:42
9. Lorient	33	45	48:49
10. Toulouse	33	44	47:46
11. Paris	33	41	45:49
12. Brest	32	38	41:52
13. Angers	33	35	28:47
14. Le Havre	33	32	30:44
15. Auxerre	33	31	32:44
16. Nicea	33	31	37:60
17. Nantes	33	23	29:52
18. Metz	33	16	32:76

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY
20 – Lepaul (Rennes), 16 – Panichelli (Strasbourg), Greenwood (Marsylia), 13 – Balogun (Monaco)

PREMIER LEAGUE

■ **Liverpool – Chelsea 1:1 (1:1)**
1:0 – Gravenberch (6), 1:1 – Fernandez (35)

■ **Brighton and Hove Albion – Wolverhampton Wanderers 3:0 (2:0)**
1:0 – Hinshelwood (1), 2:0 – Dunk (5), 3:0 – Minteh (86)

■ **Fulham – Bournemouth 0:1 (0:0)**
0:1 – Rayan (53)

■ **Sunderland – Manchester United 0:0**

■ **Manchester City – Brentford 3:0 (0:0)**
1:0 – Doku (60), 2:0 – Haaland (75), 3:0 – Marmoush (90+2)

■ **Burnley – Aston Villa 2:2 (1:1)**
1:0 – Anthony (8), 1:1 – Barkley (42), 1:2 – Watkins (56), 2:2 – Flemming (58)

■ **Crystal Palace – Everton 2:2 (1:1)**
0:1 – Tarkowski (6), 1:1 – Sarr (34), 1:2 – Beto (47), 2:2 – Mateta (77)

■ **Nottingham Forest – Newcastle United 1:1 (0:0)**
0:1 – Barnes (74), 1:1 – Anderson (88)

■ **West Ham United – Arsenal 0:1 (0:0)**
0:1 – Trossard (83)

Poniedziałek: Tottenham – Leeds (21:00)

1. Arsenal	36	79	68:26
2. Man. City	35	74	72:32
3. Man. Utd	36	65	63:48
4. Liverpool	36	59	60:48
5. Aston Villa	36	59	50:46
6. Bournemouth	36	55	56:52
7. Brighton	36	53	52:42
8. Brentford	36	51	52:49
9. Chelsea	36	49	55:49
10. Everton	36	49	46:46
11. Fulham	36	48	44:50
12. Sunderland	36	48	37:46
13. Newcastle	36	46	50:52
14. Crystal Palace	35	44	38:44
15. Nottingham	36	43	45:47
16. Leeds	35	43	47:52
17. Tottenham	35	37	45:54
18. West Ham	36	36	42:62
19. Burnley	36	21	37:73
20. Wolverhampton	36	18	25:66

1-5 – LM, 6 – LE, 7 – el. LK, 18-20 – spadek

Strzelcy

26 – Haaland (Man. City), 22 – Thiago (Brentford), 15 – Semenyo (10 Bournemouth, 5 Man. City), Pedro (Chelsea)

Program 37. kolejki

15.05: Aston Villa – Liverpool (21.00), 17.05: Man. Utd – Nottingham (13.30), Brentford – Crystal Palace, Everton – Sunderland, Leeds – Brighton, Wolverhampton – Fulham (wszystkie 16.00), Newcastle – West Ham (18.30), 18.05: Arsenal – Burnley (21.00), 19.05: Bournemouth – Man. City (20.30), Chelsea – Tottenham (21.15)

FINAL PUCHARU ANGLII

16.05: Chelsea – Man. City (16.00)

CHAMPIONSHIP

Awans: Coventry, Ipswich. Pierwsze półfinały barażowe: Hull – Millwall 0:0, Middlesbrough – Southampton 0:0

SZKOCJA

Gr. mistrzowska: Falkirk – Hibernian 1:3, Motherwell – Hearts 1:1, Celtic – Rangers 3:1

1. Hearts	36	77	63:31
2. Celtic	36	76	67:38
3. Rangers	36	69	70:39
4. Motherwell	36	58	56:33
5. Hibernian	36	54	56:42
6. Falkirk	36	49	48:54

Polacy na czerwono

Arkadiusz Pyrką z Adamem Dźwigają czy Kamil Grabarą? Kto pożegna się z Bundesligą?

NIEMCY

W niemieckiej elicie została do rozegrania ostatnia kolejka. O co walczą u naszych sąsiadów? Po pierwsze o Ligę Mistrzów. Trzy drużyny rywalizują o jedno miejsce. Stuttgart wyprzedza Hoffenheim tylko lepszym (o 5) bilansem goli, zaś trzy punkty mniej ma Bayer Leverkusen – który w sobotę uległ Stuttgartowi, choć... od pierwszej minuty prowadził! Druga rzecz to Liga Konferencji – na ten moment pucharową lokatę zajmuje Freiburg, ale „oczko” za nim są Eintracht Frankfurt i Augsburg. No i nie bez znaczenia jest fakt, że Fryburczycy są w finale Ligi Europy, czyli mają jeszcze... szansę na Ligę Mistrzów!

Najciekawiej jest jednak na dole. Spaść mogą trzy drużyny – Wolfsburg, Heidenheim i St Pauli. Wszystkie te kluby... mają po 26 punktów! Wilki znajdują się na miejscu barażowym

(w tej chwili o utrzymanie będą walczyć z trzecią siłą 2. Bundesligi), zaś dwaj pozostali są „na czerwono”. Ciekawe to o tyle, że i Heidenheim, i St Pauli mają taki sam bilans bramkowy, o 3 gorszy od Wolfsburga. No i w ostatniej kolejce Wilki udadzą się właśnie na

teren Piratów z portowej dzielnicy Hamburga!

Bramki tych pierwszych strzeże niezmiennie Kamil Grabara (w sobotę bez szans przy pięknym golem Michaela Olise z Bayernu, jedynym w tamtym spotkaniu), zaś na wahadle drugich biega Arkadiusz Pyrk

ka, a swoje szanse czasem dostaje też Adam Dźwigają. Pewnym jest więc, że z Bundesligi spadnie jakiś „polski” zespół, a może i... oba. No bo jeśli St Pauli podzieli się punktami z Wolfsburgiem, a Heidenheim ogranie za mocną Borussię Moenchengladbach – to właśnie FCH zagra w barażach!

Chyba wiemy, co w sobotę będzie oglądać selekcyjner Jan Urban...

Piotr Tubacki



W weekend Arkadiusz Pyrk (z lewej) walczył z napastnikiem Lipska Romulo. Z kim będzie walczył w kolejnym sezonie? I... w jakiej lidze?

Fot. PAP/PEA

Wcisnęli w końcówce!

Wydawało się, że Arsenal zaprzepaści swoją przewagę nad Manchesterem City, ale jednak wyszarpał zwycięstwo z outsiderem!

ANGLIA

Mecz z będącym w strefie spadkowej West Hamem nie był w wykonaniu Kanonierów najlepszy. Oczywiście, miał przewagę, ale za rzadko wskakiwał na najwyższe obroty, którymi mógłby wkręcić Młoty w boisko. Dopiero w 83 minucie jedynego gola strzelił Leandro Trossard, korzystając z podania dryblującego między

rywalami kapitana Martina Odegaarda. Na tym emocje się jednak nie skończyły, bo w ósmej doliczonej minucie sędzia anulował wyrównującą bramkę Calluma Wilsona! Dlaczego? Jego kolega z drużyny, Pablo Felipe, faulował bramkarza Arsenalu. – To jeden z tych momentów, gdy Arsenal może pomyśleć o swojej nazwie wygrawerowanej na trofeum – powiedział po ostatnim gwizdku Garry Neville, były

piłkarz Manchesteru United, dziś ekspert TV. Swoją drogą ta porażka oznacza, że dzisiaj... West Ham może stanąć jedną nogą w Championship! Jeśli Tottenham ogrze Leeds, Młoty na dwie kolejki przed końcem będą miały 4 punkty do bezpiecznej lokaty.

Kanonierzy musieli wygrać, aby nie podawać ręki City. Zresztą West Hamowi... wprost kibicował trener City Pep Guardiola. Po wygranej

meczu z Brentford Katalończyk krzyknął: „Naprzód, Młoty!”, krzyżując jednocześnie ręce, symbolizując herb WHU. City swoje zrobiło. Dzień wcześniej ogrzło 3:0 Pszczoły, robiąc to pewnie, choć na pierwszego gola Obywatele kazali czekać do 60 minuty. Przeciwników napoczął Jeremy Doku, który w ostatnich 5 kolejkach strzelił 4 gole – a we wcześniejszych 22 spotkaniach ligowych tylko jednego! – Uwielbiam uczucie powrotu do walki o tytuł – powiedział z uśmiechem Guardioli.

Piotr Tubacki



Leandro Trossard (drugi z lewej) strzelający gola na wagę zwycięstwa w derbach Londynu!

Fot. PAP/PEA

BUNDESLIGA

■ **Borussia Dortmund – Eintracht Frankfurt 3:2 (2:1)**
0:1 – Uzun (2), 1:1 – Guirassy (42), 2:1 – Schlotterbeck (45+1), 3:1 – Inacio (72), 3:2 – Burkardt (87)

■ **Augsburg – Borussia Moenchengladbach 3:1 (2:0)**
1:0 – Gregoritsch (24), 2:0 – Fellhauer (42), 3:0 – Gregoritsch (72), 3:1 – Reyna (90+2)

■ **RB Lipsk – St Pauli 2:1 (1:0)**
1:0 – Schlager (45), 2:0 – Orban (54), 2:1 – Cessay (86)

■ **Hoffenheim – Werder Bremen 1:0 (1:0)**
1:0 – Toure (26)

■ **Stuttgart – Bayer Leverkusen 3:1 (2:1)**
0:1 – Garcia (1), 1:1 – Demirović (5), 2:1 – Mittelstaedt (45+7), 3:1 – Undav (58)

■ **Wolfsburg – Bayern Monachium 0:1 (0:0)**
0:1 – Olise (56)

■ **HSV – Freiburg 3:2 (1:1)**
1:0 – Jatta (14), 1:1 – Matanović (16), 2:1 – Vusković (64), 3:1 – Balde (67), 3:2 – Matanović (87)

■ **Kolonia – Heidenheim 1:3 (1:2)**
0:1 – Schoepfner (8), 1:1 – Buelter (10), 1:2 – Ibrahimović (28), 1:3 – Schoepfner (72)

■ **Mainz – Union Berlin 1:3 (0:1)**
0:1 – Ilić (38), 1:1 – Becker (48), 1:2 – Burke (88), 1:3 – Juranović (90+1)

1. Bayern	33	86	117:35
2. Dortmund	33	70	68:34
3. Lipsk	33	65	65:43
4. Stuttgart	33	61	69:47
5. Hoffenheim	33	61	65:48
6. Leverkusen	33	58	67:46
7. Freiburg	33	44	47:56
8. Eintracht	33	43	59:63
9. Augsburg	33	43	45:57
10. Mainz	33	37	42:53
11. HSV	33	37	39:53
12. Union	33	36	40:58
13. Gladbach	33	35	38:53
14. Kolonia	33	32	48:58
15. Werder	33	32	37:58
16. Wolfsburg	33	26	42:68
17. Heidenheim	33	26	41:70
18. St Pauli	33	26	28:57

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy

33 – Kane (Bayern), 19 – Undav (Stuttgart), 16 – Schick (Leverkusen), Guirassy (Dortmund)

Program 34. kolejki

16.05, godz. 15.30: Heidenheim – Mainz, Union – Augsburg, Leverkusen – HSV, Gladbach – Hoffenheim, Eintracht – Stuttgart, Bayern – Kolonia, St Pauli – Wolfsburg, Freiburg – Lipsk – Werder – Dortmund

2. BUNDESLIGA

Kaiserslautern – Arminia 2:0, Paderborn – Karlsruhe 2:2, Brunszwik – Dynamo 2:1, Holstein – Magdeburg 1:3, Bochum – Hannover 1:1, Norymberga – Schalke 3:0, Fortuna – Elversberg 3:1, Hertha – Greuther 2:1, Preussen – Darmstadt 1:1

Czołówka tabeli

1. Schalke	33	67	49:31
2. Elversberg	33	59	61:39
3. Hannover	33	59	57:41
4. Paderborn	33	59	57:45
5. Darmstadt	33	52	57:43
6. Hertha	33	51	46:38

MEKSYK

SKRACAJĄ WAKACJE

Ministerstwo edukacji Meksyku ogłosiło w czwartek, że wakacje szkolne zaczną się w tym roku 40 dni wcześniej. Ma to związek z mundialem oraz falą upałów. Meksyk zмага się obecnie z potężnym uderzeniem gorąca, obejmującym większość kraju, z temperaturami sięgającymi nawet ponad 45°C. Wakacje mają zacząć się 5 czerwca. Wedle pierwotnych postanowień rok szkolny miał zakończyć się 15 lipca. Decyzja ministerstwa spotkała się z krytyką specjalistów. „Wykorzystywanie mistrzostw świata w piłce nożnej jako argumentu za skróceniem kalendarza szkolnego jest nie do przyjęcia. Edukacja naszych dzieci nie może być poświęcana z powodu wydarzenia sportowego, które odbędzie się jedynie w trzech z 2,5 tys. gmin kraju – napisano w oświadczeniu Meksykańskiego Krajowego Związku Rodziców.

CZECHY

ZŁE WSPOMNIENIA

Dwa z trzech grupowych meczów Czesi rozegrają w Meksyku. Na początek 11 czerwca w Guadalajarze z Koreą Południową i 24 czerwca w Mexico City z gospodarzami. Wcześniej, 18 czerwca, zagrają z RPA w Atalancie. Nie mają najlepszych wspomnień z turnieju w Meksyku w 1970 roku, który faktycznie był najgorszym występem w historii gier w międzynarodowych turniejach. W trzech grupowych meczach Czechostowacy ponieśli trzy porażki w grupie 3, wszystkie w Guadalajarze - z Brazylią 1:4, z Rumunią 1:2 i z Anglią 0:1.

RPA

SZYKUJĄ SIĘ NA FINAŁ

Piłkarze Mamelodi Sundowns szykują się do starcia w finale afrykańskiej Ligi Mistrzów, w którym zagrają z marokańskim FAR Rabat. Pierwszy mecz w Pretorii w najbliższą niedzielę, rewanż 24 maja. Mamelodi to klub obecnego szefa CAF (Afrykańskiej Konfederacji Piłkarskiej) Patrice'a Motsepe, jednego z najbogatszych ludzi na Czarnym Kontynencie. W kadrze „The Brazilians” jest kilku reprezentantów, ze świetnym pomocnikiem Teboho Mokoena i bramkarzem Ronwenem Williamsem na czele.

KOREA POŁUDNIOWA

ZAGRAĆ INACZEJ

Na tydzień przed rozpoczęciem turnieju selekcjoner Koreańczyków Hong Myung-bo (grał w meczu Korea - Polska na MŚ 2002) mówi, że jego zawodnicy muszą zapomnieć o takiej grze, jak w azjatyckich eliminacjach. - Trzeba zapomnieć o utrzymaniu się przy piłce, graniu nią, bo rywale, z jakimi się zmierzmy, są z innej półki. Nie będzie czasu na złapanie oddechu, trzeba będzie zagrać inaczej, szybko grać do przodu, żeby w ten sposób zaskoczyć rywali - przestrzega piłkarzy charyzmatyczny szkoleniowiec. Korea Płd. klasyfikowana jest na 25. miejscu w rankingu FIFA.

Meksykańska telenowela

Współgospodarzowi XXIII mistrzostw świata nie brakuje problemów przed mistrzostwami, które zainaugurują dokładnie za miesiąc starciem z RPA na Estadio Azteca.

GRUPA A. MEKSYK

W meczu otwarcia amerykańskiego mundialu Meksyk nie, współgospodarze imprezy obok głównego organizatora Stanów Zjednoczonych i Kanady, mieli już w poprzednim tygodniu rozpocząć przygotowania do mundialu. Naciskał na to doświadczony selekcjoner El Tri Javier Aguirre. Kluby wcześniej uzgodniły, że zgadzają się na takie rozwiązanie, po czym szef Toluki, czyli klubu, który walczy w Pucharze Mistrzów CONCACAF, stwierdził, że jednak dobrze byłoby, gdyby piłkarze z jego klubu zagraли w rewanżu z Los Angeles FC, w którym mieli nie grać. Po takiej postawie pięścią w stół uderzył właściciel innego czołowego klubu Chivas, Amaury Vergara. - Umowy są ważne tylko wtedy, gdy wszystkie strony je respektują! - powiedział ostro i postanowił, że jego zawodnicy też będą jeszcze



Selekcjonerowi El Tri Javierowi Aguirre nie brakuje problemów przed meczem otwarcia MŚ z RPA 11 czerwca.

do dyspozycji w kolejnych grach.

W tej sytuacji selekcjoner postawił sprawę jasno: jeżeli zawodnicy nie będą na miejscu zbiórki, to nie bierze ich pod uwagę przy ustalaniu ostatecznej kadry na mundial. Ostatecznie Aguirre postawił na swoim, ale niesmak pozostał. Media podsumowały sprawę następująco: „To, co wydarzyło się w ostatnich dniach w meksykańskiej piłce nożnej, nie zostało wymyślone i napisane nawet przez najbardziej odważnego scenarzystę latynoamerykańskiego serialu mydlanego czy najbardziej kreatywne zastosowanie sztucznej inteligencji. Rzeczywistość meksykańskiej piłki nożnej przewyższa fikcję. Brak skutecznej komunikacji, podstawowego planowania, konflikty interesów między właścicielami klubów oraz niezdarne komunikaty prasowe wywołały burzę kompromitujących sytuacji w drużynie współgospoda-

TERMINARZ GRUPY A

GRUPA A

11 czerwca (czwartek), 18.00 (polskiego czasu): Meksyk - RPA
12 czerwca (piątek), 4.00: Korea Płd. - Czechy
18 czerwca (czwartek), 18.00: Czechy - RPA
19 czerwca (piątek), 3.00: Meksyk - Korea Płd.
25 czerwca (czwartek), 3.00: Czechy - Meksyk i 3.00: RPA - Korea Płd.

rzy na kilka tygodni przed MŚ” - piszą media z Oceanem.

„Osiem lat temu, w czerwcu 2018 roku, Meksyk dowiedział się, że będzie współgospodarzem mistrzostw. Mając mnóstwo czasu na planowanie, reprezentacja Meksyku nie dysponuje zawodnikami dobrej jakości, którzy potrafiliby spełnić marzenia swoich kibiców. Mają reprezentację narodową z tym samym trenerem co 16 lat temu i ekipę, która w najlepszym wypadku powtórzy te same wyniki. W najgorszym znów poniesie porażkę, tak jak cztery lata temu w Katarze” - uważa meksykański felietonista „Los Angeles Times”, Eduard Cauch.

(zich)

Mamy oczekiwania

Rozmowa z **Danielem Rygłem**, byłym piłkarzem m.in. Banika Ostrava i Odry Wodzisław, obecnie dyrektorem piłkarskiej Akademii Banika



Jakie są nadzieje w Czechach, jeżeli chodzi o mistrzostwa świata?

- Po raz pierwszy od dłuższego czasu, konkretnie od 20 lat, zagramy z najlepszymi. Wywalczenie awansu było priorytetem FACR - Czeskiego Związku Piłki Nożnej i cel udało się zrealizować. Grupa, w której gramy, jest taka, że jest możliwość zrobienia dobrego wyniku. Mamy doświadczonego szkoleniowca i jest optymizm, że coś możemy ugrać.

Lecę do Atalanty na wasz drugi grupowy mecz z RPA 18 czerwca, akredytowałem się już na to spotkanie. Czego mogę się spodziewać po waszej reprezentacji?

- Grupa jest ciekawa, taka, że wszystko może się wydarzyć. Na pewno będzie można pograć, pokazać się z dobrej strony i na to my, kibice w Czechach, liczymy.

Wspomniał pan selekcjonera Miroslava Koubka, który za kilka miesięcy kończy 75 lat. Co o nim można powiedzieć?

- Że będzie najstarszym trenerem podczas turnieju. Był w Baniku w sezonie 2009-10. Potem prowadził też Viktorię Pilzno. Jego atutem jest doświadczenie. Sporo przeszedł i widział, ma autorytet u zawodników, bo piłkarze wiedzą, czego od nich oczekuje. Ma respekt, umie stworzyć zespół. Piłka jest dla niego prosta, nie szuka nie wiadomo czego. Tak było m.in. wtedy, kiedy pracował w Pilźnie. Ma wszystko poukładane, kadra pod jego ręką wie, co ma robić. Wyselekcjonował dobrą grupę.

Co jest siłą czeskiej reprezentacji, która - przypomnijmy - w marcowych barażach pokonała Irlandię i Danię?

- To co zawsze, czyli taktyczne przygotowanie i dyscyplina. Choć oczywiście nie wia-

domo, jak podczas samego turnieju to będzie wyglądało, kiedy na mistrzostwach świata pojawiają się nowinki, coś w futbolu nowego. Sam jestem ciekaw, jak to będzie wyglądało. Widziałem w akcji ostatnio Japonię i byłem pod wrażeniem, bo szybkościowo, technicznie, taktycznie wszystko miała poukładane. My mamy w zespole kilku dobrych graczy, z Patrikiem Schickiem na czele, który strzela teraz sporo bramek. Występują regularnie w klubach, grają dobrze, pokazując się z pozytywnej strony i są w formie. Ponadto jest w kadrze wielu młodych, ambitnych graczy. Zespół jest dobrze ułożony.

O to, co mówi pan o selekcjonerze Koubku, że woli raczej taką piłkę bezpośrednią, prostszą, pytałem niedawno Patrika Hellebranda, lidera Górnika Zabrze, uznanego najlepszym piłkarzem finału Pucharu Polski. Czy

ten zawodnik ma szansę na wyjazd na MŚ?

- Myślę, że trener postawi na tych, którzy wywalczyli awans do mistrzostw, ale z drugiej strony - z tego co słyszę i czytam - to sztab szkoleniowy dużo jeździ i ogląda piłkarzy. Ma informacje z klubów i jakaś niespodzianka nie jest wykluczona. Raczej jednak selekcjoner będzie stawiać na tych, którzy go nie zawiedli w barażach, którzy pokazali w meczach o stawkę, że może na nich liczyć.

Czego pan jako były piłkarz, trener młodzieży i szef całej Akademii Banika Ostrava oczekuje po amerykańskim mundialu i kto jest pana faworytem?

- Czekam na jakieś nowinki, na coś nowego. Jak te poszczególne drużyny będą wyglądały, na jakie typy zawodników się będzie stawiało. Na pewno wszystko będzie się opierało na szybkości, świetnym wyszkoleniu tech-

nicznym. Ale jak te zespoły będą poukładane i jak to faktycznie na boisku będzie wyglądało? Faworyci? Ci co zawsze, ci którzy walczą o czołowe lokaty i miejsca. Czyli zespoły, których piłkarze grają w topowych klubach europejskich i ligach.

Na koniec pytanie o Banika, który walczy o pozostanie w czeskiej ekstraklasie. Uda się zostać w elicie?

- Wszyscy w klubie mamy nadzieję, że tak będzie, bo wiadomo, jak sytuacja pierwszego zespołu wpływa na resztę klubu. Najważniejsze, żeby w grupie spadkowej, w której walczy nasz seniorski zespół, uniknąć ostatniego miejsca, bo ono oznacza relegację. Przedostatni i trzeci od końca grają baraże z drużynami z zaplecza, a różnica w jakości jest na korzyść drużyn z wyższej klasy. Walczymy jeszcze o to, żeby uniknąć baraży.

Rozmawiał Michał Zichlarz

To nie moment, by rezygnować z „Lewego”

Rozmowa z **Janem Urbanem**, selekcjonerem reprezentacji Polski

W głowach kibiców wciąż dominuje liga. Ale już wiemy, że tydzień po jej zakończeniu zagramy towarzysko z Ukrainą, a trzy dni później – z Nigerią. To będzie dla pana pierwsza po barażach okazja do... No właśnie: do czego? Szerokiego sprawdzianu kandydatów czy raczej usystematyzowania tego, co już wiemy o reprezentantach?

- Najpierw musimy zobaczyć, co mamy do dyspozycji, bo wydaje mi się, że pod tym względem nic wielkiego się nie zmieniło w ostatnim czasie: wciąż mamy wybór iluś tam zawodników. Natomiast wiemy, że są wśród nich kontuzje: Przemek Frankowski, Sebastian Walukiewicz, Jakub Moder... Wiem, że kibice może oczekują nowych nazwisk w kadrze; też chciałbym, aby się takie pojawiły. Ale zobaczymy, czy ktoś dostanie w tych spotkaniach szansę, bo mimo to, że są to mecze sparingowe, nie będziemy robili nic na siłę; tylko po to, żeby kogoś zadowolić, albo żeby ktoś mógł zadebiutować w reprezentacji.

Robert Lewandowski będzie powołany na te mecze?

- Robert, z tego co wiem, sam się zadeklarował na wyprowadzenie dziewczynki na boisko (chodzi o Maję, która z Bedoesem nagrała „diss na raka”, stając się jedną z twarzy zbiórki na rzecz fundacji „Cancer Fighters” - dop. aut.) przy okazji meczu reprezentacji (zrobił to w mediach społecznościowych, podczas charytatywnej transmisji na żywo influencera Łatwogang - dop. aut.). A to znaczy, że będzie, mam nadzieję, na zgrupowaniu; że nie się nie zmieni do tej pory.

Jak pan patrzy na dyskusje kibicowskie, że Robert Lewandowski powinien sobie dać już spokój z kadrą?

- Nie słyszałem takich dyskusji, nie czytałem takich wypowiedzi. Każdy kibic – podobnie jak i każdy w mediach – ma prawo do własnego zdania i oceny. Ja postrzegam Roberta w dalszym ciągu jako jednego z najlepszych napastników na świecie. Kiedy tylko gra, wciąż strzela bramki. Fi-



To co, zobaczymy się jeszcze! - to nie pytanie Jana Urbana do Roberta Lewandowskiego, a... po prostu stwierdzenie faktu.

zycznie wygląda naprawdę dobrze i moim zdaniem nie jest to moment, aby rezygnować z niego w reprezentacji. Wydaje mi się, że on tej drużynie może dać jeszcze bardzo dużo. Ale tak naprawdę nie ode mnie, a od Roberta będzie zależało, czy on zechce grać w kadrze, czy też nie.

Różne opcje pojawiały się w kontekście potencjalnych rywali w grach kontrolnych. Panu ten zestaw rywali odpowiada?

- Nie było łatwo znaleźć przeciwników. Do samego końca ich szukaliśmy, bo wybór nie był zbyt duży. Te drużyny, które się zakwalifikowały na mundial, z reguły mają utarty szlak przed turniejem: my byśmy pewnie zrobili podobnie: mecz tak zwany pożegnalny przed własnymi kibicami, a potem – skoro gra się na innym kontynencie – drugie spotkanie już tam, na miejscu.

Długo pan „trawił” ten marcowy mecz ze Szwecją?

- Trawię go cały czas i jeszcze długo będę go trawił. Myślę, że jeszcze w czasie mistrzostw cały czas będę go „rozgrywać” w głowie.

A na mundial się pan wybiera?

- Nie rozmawialiśmy na ten temat jeszcze w związku, czy pojedziemy na jakieś mecze, czy nie. Na dzisiaj nie było takiego tematu.

Rozmawiamy na Stadionie Śląskim. Pańska kadra jeszcze w tym roku tu zagra?

- Nie wiem. Wiem, że ostatniego meczu w Lidze Narodów nie zagramy na pewno w Warszawie, bo tam będzie remont. Czy zastąpi go Stadion Śląski, czy może Wrocław, czy jeszcze jakaś inna arena? Tego jeszcze nie wiem.

A propos Ligi Narodów. Zagramy w niej po to, by – testując zawodników – budować zespół na eliminacje EURO, czy po to, żeby wygrać i wrócić do Dywizji A?

- Nie rozumiem założenia „budowy zespołu”. W reprezentacji zawsze się gra o coś. Jeśli będą jakieś zmiany – a będą na pewno, muszą być płynne, spokojne. Nie jesteśmy w sytuacji, że nagle sześciu, siedmiu, ośmiu zawodników kończy swoją karierę reprezentacyjną, a inni są już gotowi na grę w niej. To się tak nie odbywa. Z drugiej strony wiadomo, że jeśli młody zawodnik dostanie szansę w reprezentacji i wykorzysta ją, no to już gra w niej przez lata.

A jeśli chodzi o sam dobór kandydatów, jak się to odbywa u pana? Bo historia – również ta najświeższa – czasami pokazuje, że niektórym selekcjonerom ktoś nie pasował charakte-

rologicznie. Pan też bierze pod uwagę, że bilet do reprezentacji to nie tylko umiejętności, ale też charakter?

- Charakter zawsze trzeba mieć i czym go więcej, tym lepiej. Ale tak, charakterologicznie też analizuję kandydatów. Ja mam swoją filozofię futbolu, pod którą dobieram zawodników. Lubię grać w piłkę i piłką; lubię, żeby to jakoś wyglądało, żeby kibic miał z tego przyjemność. W meczu ze Szwecją, wydaje mi się, też graliśmy bardzo dobrze w piłkę. Później nawet sobie myślałem: „kurcze, nie będzie nam łatwo zagrać lepiej niż ze Szwecją, bo to był naprawdę wysoki poziom”. Natomiast – mówiąc szczerze – w takich meczach wolałbym grać słabo, ale wygrać i być na mistrzostwach świata. Tak się nie stało, ale czegoś musimy się uczyć. Wydaje mi się, że pokazaliśmy, że tę drużynę stać na dobrą grę, stać na dobry wynik. I wielka szkoda, że akurat w tym najlepszym meczu tego wyniku nam zabrakło. Nie zabrakło skuteczności, bo w dwóch barażowych meczach strzeliliśmy cztery bramki. Ale straciliśmy cztery. Odpadliśmy trochę na własne życzenie, przez brak doświadczenia. Było w Szwecji wiele momentów, w których większe doświadczenie pozwoliłoby nam co najmniej na grę w dogrywce. Tak się nie stało i zapłaciliśmy za to wysoką cenę.

Ma pan już pomysł na następcę świętej pamięci Jacka Magiery?

- Kwestia jego następcy musi być rozwiązana, bo życie się toczy, wszystko idzie do przodu. Ale może jeszcze nie w tym momencie. Na razie nie zajmuje mi to głowy. Mamy teraz dwa sparingi, decyzja zapadnie zapewne po nich. Choć tak zupełnie nie wykluczam, że zrobimy to wcześniej.

Julian Zakrzewski Hall – to tylko medialna wypowiedź, czy trener Jan Urban widzi przyszłość tego zawodnika w polskiej reprezentacji?

- Wiem, o kogo chodzi. Spokojnie się przyglądamy, ale ja tak naprawdę nie wiem, czy on naprawdę ma polski paszport i jak wyglądają wszystkie sprawy czysto formalne. Ważne jest to, że-

by on wiedział, że jest zainteresowany z naszej strony. Natomiast coś mi w tym momencie mówi, że on sam nie wie, gdzie chciałby zagrać, jeśli dostanie powołanie i z reprezentacji USA, i od nas. My też będziemy musieli zdecydować, czy to jest zawodnik już na pierwszą reprezentację; choćby dlatego, że nawet grając w tych spotkaniach sparingowych u nas, jeszcze nie zamyka sobie drogi do reprezentacji amerykańskiej.

No to jeszcze pytanie, jak podoba się panu pomysł PZPN, by w kadrach meczowych drużyn ekstraklasowych obowiązkowo znajdowało się 8, a może i 10 Polaków?

- Wydaje mi się, że najpierw trzeba dobrze to przedstawić, bo – moim zdaniem – każdemu klubowi powinno na tym zależeć. Na razie zdarza się, że jadę na jakiś mecz ligowy i jest na murawie dwóch, trzech Polaków, którzy nie są pod obserwacją w kontekście reprezentacji. To samo się dzieje, jeśli chodzi o reprezentację U-21, albo nawet i młodsze kadry. Coś z tym trzeba zrobić, bo jeżeli nie zrobimy, to w jakimś momencie się obudzimy w sytuacji, w której nie będzie skąd czerpać zawodników do reprezentacji. Oczywiście znam też punkt widzenia trenerów klubowych, bo pracowałem w klubie, w ekstraklasie. Ale choćby GieKSa jest przykładem, że opierając zespół na rodzimych graczach, można być w czołówce. Mimo tego, że w ostatnim czasie napłynęło do polskiej ligi dużo pieniędzy, często z rąk prywatnych, to wciąż nie jesteśmy w stanie sprowadzać tak jakościowych zawodników, żeby nam się to opłacało. Jest wiele przykładów drużyn, które mają wielu obcokrajowców, a wyniku brakuje. Więc wydaje mi się, że nie powinno być problemów z przyjęciem stosownych przepisów. Są kraje – choćby Czechy – gdzie drużyny potrafią grać w większości swoimi zawodnikami: po pierwsze reprezentacja na tym nie cierpi, a po drugie – kluby skutecznie grają w europejskich pucharach. Dzięki temu i transfery w samej lidze czeskiej i z niej są dosyć wysokie.

Notował i rozmawiał Dariusz Leśnikowski

TABELA PO 31. KOLEJCE

1. Unia (b)	31	65	63:39	20	5	6
2. Warta (s)	31	59	51:33	16	11	4
3. Olimpia	31	57	63:39	16	9	6
4. Podhale (b)	31	52	43:30	13	13	5
5. Podbeskidzie	31	51	58:41	15	6	10
6. Sandecja (b)	31	49	47:35	12	13	6
7. Śląsk II (b)	31	49	55:44	14	7	10
8. Chojniczanka	31	43	50:44	11	10	10
9. Hutnik	31	42	44:37	11	9	11
10. Świt	31	41	47:54	11	8	12
11. Rekord	31	40	41:46	10	10	11
12. Stal (s)	31	39	50:41	8	15	8
13. Resovia	31	39	43:42	10	9	12
14. Sokół (b)	31	34	43:53	9	7	15
15. Kalisz	31	31	35:49	7	10	14
15. Zagłębie	31	31	33:57	8	7	16
17. ŁKS II	31	25	30:55	5	10	16
18. Jastrzębie	31	6	18:75	0	7	24

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek
Jastrzębiu odjęto punkt za zaległości finansowe

STRZELCY

18 - Sabitlo (Unia)	nat (Podbeskidzie), Kort (Świt), Oure (Sandecja), Pawłowski (Olimpia), Piszczek (Sandecja), Świderski (Rekord), Zdybowski (Kalisz)
17 - Szabala (Chojniczanka)	
14 - Kubiak (Sokół)	
12 - Ciućka (Rekord), Kłisiewicz (Podbeskidzie), Prusiński (Hutnik)	6 - Aftyka (Świt), Kosmański (Śląsk II), Kozina (Chojniczanka), Pawłowski (Olimpia), Smoczyński (Warta), Szymanek (Warta)
11 - Frelek (Olimpia), Kuzrzej (Podhale), Ropski (Świt), Wolny (Stal)	
10 - Mas (Olimpia), Szykawa (Zagłębie)	5 - Bąk (Resovia), Brenkus (Sandecja), Górski (Podbeskidzie), Hebel (Stal), Jarzec (Olimpia), Kamiński (Śląsk II), Michota (Podhale), Milewski (Śląsk II), Putno (Kalisz), Skóra (Zagłębie), Szmyd (Unia), Śliwa (Sokół), Toporkiewicz (Unia), Waluś (Warta), Zaucha (Stal), Zylla (Warta)
9 - Wołczek (Sandecja/Śląsk II)	
8 - Keliś (Hutnik), Nieciarowski (Śląsk II), Stefaniak (Warta)	
7 - Bida (Unia), Bier-	

WYNIKI 31. KOLEJKI

ŁKS II Łódź - Świt Szczecin	1:1 (1:1)
Stal Stalowa Wola - Sokół Kleczew	3:0 (1:0)
Śląsk II Wrocław - KKS 1925 Kalisz	3:2 (0:1)
Podhale Nowy Targ - MKS Chojniczanka	3:2 (2:0)
Olimpia Grudziądz - Rekord Bielsko-Biała	2:0 (0:0)
Warta Poznań - Sandecja Nowy Sącz	0:0
Zagłębie Sosnowiec - Hutnik Kraków	0:2 (0:1)
Unia Skierniewice - Resovia	2:1 (1:0)
Podbeskidzie Bielsko-Biała - GKS Jastrzębie	3:0 (wo)

32. KOLEJKA - 15-17 MAJA

Chojniczanka - Zagłębie, Hutnik - Podhale, Kalisz - Warta, ŁKS II - Unia, Podbeskidzie - Sokół, Resovia - Stal, Sandecja - Olimpia, Świt - Śląsk II, Jastrzębie - Rekord 0:3 (wo)

Upokorzeń ciąg dalszy

Piłkarze z Sosnowca nie mają litości dla swoich kibiców. W niedzielę zaliczyli kolejny blamaż.



Fot. Marcin Bulanda/PresFocus

Takich spięć w Sosnowcu nie brakowało...

Zagłębie, wobec porażek Sokoła Kleczewa i KKS-u Kalisz, w przypadku wygranej nad Hutnikiem mogło poprawić swoją beznadziejną sytuację; zrównać się punktami z zespołem z Kleczewa i wyprzedzić ekipę z Wielkopolski. Żeby tak się stało, trzeba punktować, a do tego potrzebne są bramki. Tymczasem zespół trenera Tomasza Łuczywki w czwartym kolejnym meczu nie zdołał trafić do siatki, a to oznacza, że w żadnym odkąd zespół przejął wychowanek Zagłębia.

Sosnowiczanie znów mieli okazję, ale tak jak ostatnimi czasami, marnują nawet najdogodniejsze okazje, jak choćby ta, którą jeszcze przy stanie 0:0 miał Jewgienij Szykawa.

Napastnik Zagłębia po dośrodkowaniu z rzutu różnego z kilku metrów główkował w poprzeczkę. Goście takich okazji nie marnowali i do przerwy prowadzili 1:0. Łukasz Kędziora z 7 metrów po centrze z rogu nie dał szans Kacprowi Siucie. W doliczonym czasie Michał Barć przyspieszył z dystansu po indywidualnej akcji, ale i tym razem piłka zatrzymała się na poprzeczce.

W drugiej połowie Zagłębie próbowało odwrócić wynik, ale z każdą uciekającą minutą grało nerwowo, bez wykończenia i przede wszystkim bez wiary w powodzenie swoich zamierów. Hutnik natomiast spokojnie czekał na rozwój wypadków i okazję na

postawienie pieczęci na zwycięstwie. Krakowianie dopięli swego na 8 minut przed końcem, gdy z bliska strzałem głową Siutę pokonał Adam Basse. W Zagłębiu nic nie wniosły zmiany, wciąż bez gola pozostaje Szymon Sobczak.

Był to 9. kolejny mecz bez wygranej, a na gola ekipa z Sosnowca czeka już 415 minut! Tymczasem do końca sezonu pozostały już tylko 3 kolejki. Zagłębie może uratować już tylko cud, ale w niego nie wierzą już chyba sami piłkarze...

Krzysztof Polackiewicz

ZAGŁĘBIE	OCENA MECZU ★★★	HUTNIK
Zagłębie Sosnowiec		Hutnik Kraków
0:2 (0:1)		

0:1 - Kędziora, 34 min, 0:2 - Basse, 82 min

ZAGŁĘBIE: Siuta - Szot, Janiszewski, Mironowicz, Gryszkiewicz - Boruń (81. Snopczyński), Laskowski (81. Broniewski), Gogół, Barć (63. Sobczak), Predenkiewicz (63. Ronnberg) - Szykawa. Trener Tomasz ŁUCZYWEK.

HUTNIK: Wróblewski - Kędziora (73. Daniel Hoyo-Kowalski), Bracik, Gandziarowski - Gałązka (85. Szablowski), Burka, Urbańczyk, Semik (73. Guerrier), Sowiński (46. Jopek), Zawada (65. Basse) - Prusiński. Trener Krzysztof ŚWIATEK.

Sędziował Paweł Horożaniecki (Żary). Widzów 2507.

Żółte kartki: Mironowicz, Janiszewski, Laskowski, Predenkiewicz, Boruń - Urbańczyk, Burka, Bracik, Jopek.

UNIA	Unia Skierniewice	RESOVIA
	- Resovia	
	2:1 (1:0)	

1:0 - Sabitlo, 29 min, 1:1 - Grasa, 59 min, 2:1 - Sabitlo, 87 min (głową)

UNIA: Grocholski - Mierzwa, Kamiński, Woliński, Straus, Turek (59. Czarnecki) - Gaska (79. Szmyd), Makuch (64. Ławrynowicz), Kosior (64. Toporkiewicz), Sabitlo - Bida. Trener Kamil SOCHA.

RESOVIA: Kwiatek - Banach, Szymocha, Romanowski, Grasa (82. Hanc) - Rębisz, Małachowski, Strzeboński, Czyżyci, Jaroch (82. Jokeł) - Ortiz (75. Silny). Trener Kamil KUZERA.

Sędziował Mateusz Stepniak (Gdańsk). Widzów 1600.

Żółte kartki: Kosior, Sabitlo - Rębisz, Małachowski.

WARTA	Warta Poznań	SANDECJA
	- Sandecja Nowy Sącz	
	0:0	

WARTA: Przybylak - Rychert, Lepczyński, Michalski, Awdiejew, Stefaniak - Kuształ (90+1. Stanek), Niedzielski, Kumoch, Waluś - Smoczyński (55. Szymanek). Trener Maciej TOKARCZYK.

SANDECJA: Jeleń - Ogorzały, Błyszko, Pleśnierowicz (33. Staby), Smajdor (65. Nawotka) - Talar, Wołczek, Kołbon, Żurawski (77. Kasprzak), Pietraskiewicz (65. Oure) - Brenkus (77. Juszczak). Trener Rafał SMALEC.

Sędziował Piotr Pazdecki (Koszalin). Widzów 800.

Żółte kartki: Niedzielski - Pleśnierowicz, Kołbon.

Zmiennicy dali zwycięstwo

Spotkanie w Grudziądzu dowiodło, jak wielkie znaczenie mają decyzje personalne.

Początek meczu należał do gospodarzy, którzy starali się narzucić swój styl gry i zepchnąć Rekord do głębokiej obrony. Formacja obronna gości - kierowana przez Jana Sobocińskiego - spisywała się jednak bez zarzutu, a z każdą kolejną minutą podopieczni trenera Piotra Tworka nabierali pewności siebie, przejmując kontrolę nad przebiegiem gry i częściej utrzymując się przy piłce. Najlepszą okazję do otwarcia wyniku zmarnował w 25 minucie Jan Ciućka, któremu zabrakło odrobiny precyzji, by uciszyć publiczność. Nawet trener Olimpii Artur Kosznicki przyznał po spotkaniu, że pierwsza połowa była dla jego zespołu trudnym egzaminem. Rekordziści grali wówczas bardzo mądrze, zmuszając faworyta do szukania rozwiązań w głębokiej defensywie. Widząc te problemy, szkoleniowiec zdecydował się na odważny ruch i już w przerwie dokonał aż trzech zmian. Jak się później okazało, cała trójka całkowicie odmieniła oblicze spotkania.

Po zmianie stron Olimpia sukcesywnie podkręcała tempo, a „świeża krew” pozwoliła gospodarzom narzucić wyższą intensywność. Przez długie



Fot. Paweł Pechociński / Rekord Bielsko-Biała

Kierujący bielską defensywą Jan Sobociński (wyżej) ofiarnie odpierał ataki walczących o awans rywali, ale... do czasu.

minuty na bohatera spotkania pracował Wiktor Kaczorowski, który wygrał m.in. sam na sam z Maksem Pawłowskim. Bielska defensywa skruszyła się jednak w 79 minucie. Wówczas miejscowi prze-

prowadzili akcję, która była trenowana.

- Zostawaliśmy sobie z Przemkiem Stolcem po zajęciach, żeby trochę poćwiczyć wrzutki. To przyniosło efekt, bo podczas meczu po prostu wiedziałem, kiedy ruszyć do piłki po jego podaniu - opisywał okoliczności pierwszego gola Pawłowski. Końcówka meczu to rozpaczliwe próby odrobienia strat przez ekipę z Bielska-Białej. Rzucenie wszystkich sił do ataku otworzyło jednak Olimpii wrota do kontr. W doliczonym czasie gry przeprowadziła wzorcową akcję, w której główną rolę odegrali pozostali zmienicy. Po kombinacyjnej wymianie Karola Fietza i Kacpra Jarzca piłka trafiła do Artura Siemaszki, a ten je-

dynie dopełnił formalności, ustalając rezultat.

- Żałujemy ogromnie, że nasza passa sześciu meczów bez porażki została przerwana. Pierwsza połowa i kwadrans drugiej były obiecujące w naszym wykonaniu, ale tych dobrych fragmentów nie udokumentowaliśmy golem. Później trener gospodarzy dobrymi zmianami wygrał ten mecz, bo u nas dużo złego zaczęło się dziać w strefie środkowej, gdzie Olimpia zbierała więcej piłek, co ją napędzało - mówił Piotr Tworek, szkoleniowiec Bielszczan. Dzięki wygranej Olimpia pozostaje w grze o bezpośredni awans, natomiast Rekord nadal nie jest pewny uniknięcia gry w barażach o utrzymanie.

TABELA PO 30. KOLEJCE

1. Lechia	30	61	65:15	17	10	3
2. Polkowice	30	61	53:33	18	7	5
3. Zagłębie II (s)	30	54	71:50	16	6	8
4. Sparta (b)	30	53	45:30	15	8	7
5. Skra (s)	30	53	61:52	15	8	7
6. Goczałkowice	30	50	44:35	14	8	8
7. Górnik II	30	47	65:39	14	5	11
8. Kluczbork	30	46	57:39	13	7	10
9. Warta	30	43	47:45	12	7	11
10. Ślęza	30	43	42:47	12	7	11
11. Stowianin (b)	30	41	41:44	11	8	11
12. Karkonosze	30	38	50:49	10	8	12
13. Carina	30	38	40:48	9	11	10
14. Miedź II	30	34	51:56	9	7	14
15. Polonia (b)	30	34	46:50	8	10	12
16. Starowice Dln. (b)	30	24	29:71	6	6	18
17. Pniówek	30	19	26:58	5	4	21
18. Stal (b)	30	7	21:93	2	1	27

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

19 - Kasprzyk (Karkonosze)	wiek, Kurianowicz (Stal), D. Nowo-
15 - Mettuszo (Skra), Olek (Lechia)	goński (Zagłębie II)
14 - Podgórski (Polonia)	10 - Keita (Miedź II)
13 - Janicki (Kluczbork)	9 - Jeleń (Górnik II), Marcyan (Ślęza),
12 - Biskup (Kluczbork), Haraszkiewicz (Carina), Sajdak (Skra)	M. Mazurek (Sparta), Wójcik (Ślęza),
11 - Gołębowski (Skra), Hanzel (Pniówek), Kurianowicz (Stal), D. Nowo-	Wróblewski (Goczałkowice), Żagiel
	(Goczałkowice)

WYNIKI 30. KOLEJKI

- **Lechia Zielona Góra - Pniówek 74 Pawłowie 1:0 (0:0)**
1:0 - Lisowski, 52 min
- **Sparta Katowice - Stowianin Wolibórz 1:0 (0:0)**
1:0 - M. Mazurek, 71 min
- **Warta Gorzów Wielkopolski - Polonia Nysa 1:0 (1:0)**
1:0 - Korcz, 12 min
- **Karkonosze Jelenia Góra - KS Panattoni Goczałkowice 0:1 (0:0)**
0:1 - Płonka, 84 min (głową)
- **Zagłębie II Lubin - LZS Starowice Dolne 5:0 (2:0)**
1:0 - Gregorski, 6 min, 2:0 - Gregorski, 12 min, 3:0 - Drożdżik, 47 min, 4:0 - D. Nowogórski, 57 min, 5:0 - D. Nowogórski, 68 min
- **Carina Gubin - MKS Kluczbork 1:1 (1:0)**
1:0 - Dziedzic, 9 min, 1:1 - Biskup, 54 min (głową)
- **Skra Częstochowa - Górnik II Zabrze 1:2 (0:2)**
0:1 - Nweke, 10 min, 0:2 - Adamski, 27 min (głową), 1:2 - Kucharczyk, 79 min (głową)
- **Ślęza Wrocław - Miedź II Legnica 3:2 (1:1)**
0:1 - Podgórski, 6 min, 1:1 - Wójcik, 43 min, 2:1 - Mamis, 48 min, 3:1 - Marcyan, 52 min, 3:2 - Herbut, 90+1 min (karny)
- **Górnik Polkowice - Stal Jasień 3:0 (wo)**

32. KOLEJKA - 12-13 MAJA

Górnik II - Miedź II, Starowice Dln. - Sparta, Kluczbork - Goczałkowice, Pniówek - Polkowice, Skra - Ślęza, Stowianin - Karkonosze, Polonia - Lechia, Zagłębie II - Carina, Stal - Warta 0:3 (wo).

OCENA MECZU ★★

Olimpia Grudziądz
- Rekord Bielsko-Biała
2:0 (0:0)

1:0 - Pawłowski, 79 min (głową), 2:0 - Siemaszko, 90+2 min

OLIMPIA: Sobolewski - Stolec, Zbić, Czajka, Brzęk - Kaczmarek (78. Siemaszko), Sewerzyński, Cichor (46. Jarzec), Frelek, Moneta (46. Pawłowski) - Mas (46. Fietz). Trener Artur KOSZNIKI.

REKORD: Kaczorowski - Kempny (77. Tekieli), Boczek, Sobociński, Mazurek - Pawłowski, Ścisłak, Gibiec (83. Hornik), Ciućka (83. Wyroba), Klichowicz (70. Ryś) - Kasprzak (70. Swiderski). Trener Piotr TWOREK.

Sędziował Paweł Wrzeszczyński (Kalisz). **Widzów** 700.
Żółte kartki: Brzęk, Kobryń (rezerwowy) - Kasprzak.

Podhale Nowy Targ
- MKS Chojniczanka
3:2 (2:0)

1:0 - Giel, 9 min, 2:0 - Michota, 41 min (karny), 2:1 - Kozina, 55 min (głową), 2:2 - Kozina, 61 min, 3:2 - Lipień, 78 min

PODHALE: Styrzcula - Salak, Voszko, Michota - Pena (61. Seweryn), Mikołajczyk (90+1. Rubiś), Lelito, Burkiewicz (61. Vlacavik), Giel (51. Marcinho), Lipień (90+1. Chojcecki) - Kurzeja. Trener Tomasz KUŹMA.

CHOJNICZANKA: Primel - Olejnik, Majtyka, Tkocz - Kaczerik (62. Olekiewicz, 86. Firlej), Szczepanek, Nowacki, Żywicki, Eizenchart - Szabala, Kozina. Trener Marek BRZOZOWSKI.

Sędziował Maciej Pelka (Poznań). **Widzów** 500.
Żółte kartki: Kurzeja - Szabala, Majtyka, Szczepanek, **czerwone:** Kurzeja (48. druga żółta) - Majtyka (83. druga żółta), Szabala (po meczu, druga żółta).

Śląsk II Wrocław
- KKS 1925 Kalisz
3:2 (0:1)

0:1 - Paszkowski, 25 min, 0:2 - Danielak, 53 min, 1:2 - Kamiński, 67 min, 2:2 - Ł. Gerstenstein, 69 min, 3:2 - Muszyński, 82 min (głową)

ŚLĄSK II: Głogowski - Ł. Gerstenstein, Muszyński, Hawrylenko, Tudruj - Milewski, Żulewski (82. Dziuba), Schierack, Kamiński (89. M. Kurowski), Niewiarowski - Kosmański (60. O. Gerstenstein). Trener Michał HETEL.

KALISZ: Krakowiak - Flak, Kieliś, Derkacz, Grabowski - Putno (82. Cierpka), Andruszko (82. Zawistowski), Paszkowski, Hirosawa (73. Białczyk), Danielak (68. Wypych) - Jeleń (68. Banasiak). Trener Artur DERBIN.

Sędziował Błażej Syropiatko (Szczecin). **Widzów** 200.
Żółte kartki: Muszyński - Andruszko, **czerwone:** Kieliba (65. foul taktyczny), Cierpka (90+4. foul taktyczny).

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

- **Lech/UAM Poznań - UKS SMS Łódź 1:1 (1:0)**
Bramki: Związek 25 - Fesinger 62.
- **UJ Kraków - APLG Gdańsk 2:0 (2:0)**
Bramki: Romuzga 4, Kaczmarek 21.
- **GKS Katowice - Śląsk Wrocław 2:1 (1:0)**
Bramki: Vojtkova 10, Zawadzka 88 - Gec 65 - karny.
- **Pogoń Tczew - Pogoń Szczecin 0:3 (0:1)**
Bramki: Radochorńska 45 - karny, 90 - karny, Poluhovicza 58.
- **Czarni Sosnowiec - Górnik Łęczna 4:1 (2:0)**
Bramki: Sarapata 29, 51, Kaletka 34, Mitek 67 - Piętkiewicz 81.
- **Stomilanki Olsztyn - Rekord Bielsko-Biała 1:3 (0:1)**
Bramki: Tarnowska 53 - Gutowska 10, Długotęcka 82, Dębińska 90+2.

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

- 1/4 FINAŁU (DO DWÓCH ZWYCIĘSTW)
- **Construct Lubawa - Legia Warszawa 3:3 (2:2, 2:0) rzuty karne 1:4**
Bramki: Mataja 3, Raszkowski 13, Lemos 48 - Sylla 27, 50, Pinto 35. Stan rywalizacji 1-1.
- **Eurobus Przemyśl - AZS UŚ Katowice 9:2 (5:0)**
Bramki: Diniz 9, Abakaszyn 11, 38, 40, Łebid 12, Cecilio 16, 27, Semenczenko 17, Fareniuk 35 - Popławski 38, Kubik 39. Stan rywalizacji 2:0; awans - Eurobus.
- **Piast Gliwice - We-Met Kamienica Królewska 6:0 (3:0)**
Bramki: Vini I 6, Bertoline 8, Silva 18, 39, Graca 23, Szadurski 29. Stan rywalizacji 2:0; awans - Piast.
- **GI Malepszy Leszno - Rekord Bielsko-Biała 1:4 (1:3)**
Bramki: Gallego 8 - Pawlus 13, Kadu 15, Kenji 18, Varela 24. Stan rywalizacji 0:2; awans - Rekord.

(m)

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA I

GKS Wiekielec - GKS Bełchatów 0:1, Broń Radom - KS CK Troszyn 1:1, Legia II Warszawa - Żąbkovia 2:0, Wista II Płock - Lechia Tomaszów Maz. 2:2, KS Wasilków - Warta Sieradz 0:3, Znicz Biata Piska - Świt Nowy Dwór Maz. 0:2, Wigry Suwałki - Mławianka 2:0, Jagiellonia II Białystok - ŁKS Łomża 0:2, Widzew II Łódź - Olimpia Elbląg 3:0.

1. Legia II	30	75	75:25
2. Warta	30	63	59:31
3. Łomża	30	62	66:27
4. Wigry	30	56	54:38
5. Troszyn (b)	30	51	69:42
6. Wista II	30	48	47:46
7. Widzew II (b)	30	45	62:60
8. Lechia	30	43	60:48
9. Jagiellonia II	30	42	42:42
10. Żąbkovia (b)	30	39	63:58
11. Świt	30	38	44:56
12. Olimpia (s)	30	36	41:54
13. Mławianka	30	34	49:55
14. Bełchatów	30	34	47:62
15. Wiekielec	30	32	35:48
16. Broń	30	32	35:53
17. Wasilków (b)	30	23	35:68
18. Znicz (b)	30	11	19:89

GRUPA II

Błękitni Stargard - Wybrzeże Rewalskie 3:0, Noteć Czarnków - Unia Swarzędz 0:1, Polonia Środa Wlkp. - Tłuchowia 3:1, Cartusia - Lech II Poznań 0:0, Pogoń Nowe Skalmierzyce - Lipno Stęszew 2:0, Pogoń II Szczecin - Kluczewia Stargard 2:1, Elana Toruń - Zawisza Bydgoszcz 0:3, Victoria Września - Wikęd Luzino 0:1, Flota Świnoujście - Wda Świecie 0:3.

1. Zawisza	30	68	64:21
2. Wikęd (b)	30	67	68:35
3. Polonia	30	57	59:39
4. Lech II	30	49	63:42
5. Elana	30	49	47:39
6. Wda	30	48	41:47
7. Kluczewia (b)	30	46	50:33
8. Flota	30	45	44:46
9. Lipno (b)	30	42	37:45
10. Noteć	30	39	40:44
11. Unia	30	38	35:35
12. Błękitni	30	37	48:49
13. Cartusia	30	37	38:45
14. Victoria (b)	30	36	35:39
15. Pogoń	30	32	30:44
16. Pogoń II	30	29	52:63
17. Tłuchowia (b)	30	22	26:58
18. Rewal	30	15	17:70

GRUPA IV

Wistoka Dębica - Sparta Kazimierza Wlk. 3:0, Podlasie Biata Podl. - Świdniczanka 3:0, Chetmianka - Star Starchowice 5:2, Cracovia II - Stal Kraśnik 1:2, Korona II Kielce - Pogoń-Sokół Lubaczów 3:1, Avia Świdnik - Siarka Tarnobrzeg 1:0, Czarni Potaniec - Wiślanie Skawina 1:0, Naprzód Jędrzejów - Sokół Kolbuszowa Dolna 0:1, KSZO 1929 Ostrowiec Święt. - Wista II Kraków 4:3.

1. Avia	30	67	71:31
2. KSZO	30	65	60:27
3. Chetmianka	30	62	57:27
4. Star	30	53	47:36
5. Czarni	30	50	53:41
6. Korona II	30	49	58:52
7. Podlasie	30	47	51:43
8. Wistoka	30	47	34:26
9. Wiślanie	30	47	48:43
10. Siarka	30	42	51:40
11. Pogoń-Sokół	30	42	50:41
12. Wista II	30	37	56:53
13. Naprzód (b)	30	35	42:48
14. Cracovia II (b)	30	29	33:58
15. Sokół (b)	30	28	30:51
16. Stal (b)	30	26	35:50
17. Świdniczanka	30	19	34:71
18. Sparta (b)	30	10	26:98

(g)

4. LIGA ŚLĄSKA

■ Raków II Częstochowa - Piast II Gliwice 4:2 (2:1)

Bramki: Pietruszka 12, 77, Mordaka 23, 57 - Żymetka 10, 85.

■ Podlesianka Katowice - Unia Turza Śląska 6:4 (2:1)

Bramki: Lubaski 18 - karny, 36, 50, Grzeszczyk 53, Kokot 75, Wacławski 90+2 - Oślizłok 42, 58, 84, Słodowy 72 - karny.

■ Decor Bełk - Przemsza Siewierz 4:2 (0:1)

Bramki: Krakowczyk 51, 65, 90+5, Musiolik 78 - Mędrala 20, Jarka 86.

■ Spójnia Landek - Kuźnia Ustroń 1:4 (1:1)

Bramki: Pisarek 17 - Surowiec 45, Szlufarski 60, 74 - głową, Bui 86.

■ Victoria Częstochowa - Szombierki Bytom 1:2 (1:1)

Bramki: Błaszkievicz 13 - Kręci-chwost 45, Moritz 52.

■ ROW 1964 Rybnik - Rozwój Katowice 5:2 (3:1)

Bramki: Kuczera 24, Grolik 37, Juraszczyk 41 - głową, Mandrysz 49 - wolny, Papierok 86 - Całka 8, Wroza 74.

■ Polonia Łaziska Górne - Ruch Radzionków 0:2 (0:0)

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I

Orzeł Miedary - AKS Mikotów 0:1, Gwarek Ornontowice - Zagłębie II Sosnowiec 0:2, Unia Rędziny - Odra Miasteczko Śl. 4:3, Concordia Knurów - Ruch II Chorzów 0:0, Unia Dąbrowa Górnicza - CKS Czeladź 1:4, Jedność 32 Przyszowice - GKS II Katowice 0:0, Piłica Koniecpol - Szczakowianka Jaworzno 2:0, Śląsk Świętochłowice - Liswarta Krzepice 6:2.

1. Zagłębie II	25	55	62:25
2. Ruch II	25	55	65:26
3. GKS II (b)	25	48	55:31
4. Rędziny	24	48	54:30
5. Czeladź (b)	25	45	58:50
6. Ornontowice (s)	25	42	52:37
7. Krzepice	25	40	62:54
8. Mikotów	25	35	46:46
9. Unia D. G. (s)	25	34	40:55
10. Koniecpol (b)	23	27	41:48
11. Miedary	25	23	48:53
12. Śląsk	23	22	49:58
13. Szczakowianka	24	20	25:54
14. Przyszowice	24	19	25:56
15. Miasteczko Śl.	24	19	34:59
16. Concordia (b)	25	17	21:55

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

AP Team Gliwice - Sośnica Gliwice 0:5, Victoria Piłchowice - Silesia Miechowice 1:2, Górnik Bobrowniki Śl. - Polonia II Bytom 3:2, Gwarek II Tarnowskie Góry - Ruch Kozłów 3:2, Start Sierakowice - Burza Borowa Wieś 2:1, Unia Strzybnica - Orzeł Nakło Śl. 3:0, Olimpia Boruszowice - LKS Żyglin 1:2, ŁTS Łabędy - Tempo Paniówki 4:1, UKS Ruch Radzionków - MO-SiR Sparta Zabrze 3:3.

1. Strzybnica	27	65	78:34
2. Sierakowice	27	64	84:27
3. Łabędy	27	60	88:43
4. UKS Ruch (b)	27	48	70:46
5. MOSiR Sparta	27	48	66:50
6. Boruszowice	27	44	63:43
7. Borowa Wieś	26	44	56:40
8. Piłchowice (b)	27	44	44:33
9. Bobrowniki Śl.	27	44	71:70
10. Paniówki	28	39	52:68
11. Polonia II (b)	27	37	57:40
12. Sośnica	27	36	52:38
13. Żyglin	27	31	53:62
14. Kozłów	27	25	55:75
15. Miechowice (s)	27	20	38:90
16. Gwarek II (b)	26	19	37:109
17. Nakto Śl.	26	17	40:83
18. AP Team (b)	27	7	31:84

GRUPA II

Warta Kamińskie Młyny - Lotnik Kościelec 4:1, Orzeł Psary-Babienica - Pogoń Kłomnice 3:2, KS Panki - Zieloni Żarki 2:1, Unia Kalety - Stradom Częstochowa 2:1, Amator Golce - Warta Poraj 3:3, Sparta Tworóg - Skalniak Kroczyce 0:7, LKS Kamienica Polska - Lot Konopiska 2:3, Płomień Lgota Mała - Jedność Boronów 3:2.

1. Kalety	24	50	56:24
2. Kroczyce	24	49	51:25
3. Żarki (s)	24	49	43:28
4. Kamińskie Młyny	24	47	63:28
5. Golce	24	43	58:35
6. Konopiska	24	39	56:54
7. Boronów	24	38	56:37
8. Kamienica Polska	24	38	53:42
9. Panki (s)	24	36	50:44
10. Lgota Mała	24	35	37:37
11. Stradom	24	29	42:34
12. Kościelec	24	27	44:51
13. Kłomnice (b)	24	20	39:74
14. Poraj (b)	24	18	34:80
15. Psary-Babienica (b)	24	15	48:91
16. Tworóg (b)	24	13	21:67

GRUPA III

Silesia Lubomia - Unia II Turza Śl. 2:1, Przyszłość Rogów - Górnik Radlin 0:0, Unia Racibórz - Dąb Gaszowice 4:0, LKS Krzyżanowice - LKS Gamów 6:2, Płomień Potomia - Borowik Szczekowice 2:1, Start Mszana - Kolejarz Chałupki 3:2, LKS 1908 Nędza - Naprzód 32 Syrynia 1:1, Ruch Stanowice - Czarni Gorzyce 0:3, Naprzód Czyżowice pauzował.

1. Mszana (b)	26	65	75:24
2. Radlin	26	50	63:34
3. Turza Śl. II	26	48	61:28
4. Unia Racibórz	25	46	58:32
5. Krzyżanowice (s)	25	45	58:41
6. Czyżowice	25	44	58:42
7. Gorzyce	25	44	48:33
8. Rogów	25	40	54:55
9. Stanowice	26	38	56:69
10. Chałupki (b)	25	35	59:47
11. Lubomia	25	35	46:42
12. Gaszowice	26	29	54:70
13. Szczekowice (b)	25	27	41:56
14. Nędza	26	26	37:59
15. Potomia	26	20	25:63
16. Syrynia	25	18	39:76
17. Gamów (b)	25	7	29:90

Bramki: Piwoński 68, 84.

■ Drama Zbrosławice - Znicz Kłobuck 3:0 (wo)

■ Orzeł Łękawica - Gwarek Tarnowskie Góry 0:3 (wo)

1. ROW	28	70	85:24
2. Raków II	28	68	71:19
3. Podlesianka (s)	28	58	62:37
4. Drama	28	50	55:35
5. Spójnia	28	49	61:42
6. Polonia	28	46	41:37
7. Szombierki (b)	28	46	58:53
8. Kuźnia	28	44	49:28
9. Ruch	28	42	49:43
10. Piast II	28	42	54:51

GRUPA II

MKS Łędziny - GLKS Wilkowice 1:0, BKS Stal Bielsko-Biała - Góral Istebna 4:0, MRKS Czechowice-Dziedzice - Podbeskidzie II Bielsko-Biała 1:5, Drzewiarz Jasienica - Beskid Skoczów 1:1, Panattoni II Goczałkowice - LKS Czaniec 1:1, Rekord II Bielsko-Biała - Błyskawica Drogomyśl 1:3, LKS Tworów - Forteca Świerklany 3:0, GKS II Jastrzębie - Stal-Śrubiarnia Żywiec 0:3 (wo).

GRUPA IV

Warta Zawiercie - Górnik Wojkowice 1:2, Wawel Wirek - Cyklon Rogoźnik 7:0, Pogoń Imielin - Slavia Ruda Śl. 3:1, Kamionka Mikotów - Sarmacja Będzin 2:1, Unia Żąbkowice - Górnik Piaski 1:2, Siemianowiczanka - Jastrząb Bielszowice 1:0, Stadion Śląski Chorzów - Unia Kosztowy 2:1, Górnik Sosnowiec - Niwy Brudzowice 1:2.

1. Piaski	24	57	74:35
2. Sarmacja	24	56	95:24
3. Wojkowice	24	49	56:29
4. Zawiercie	24	48	60:30
5. Wirek	24	45	49:37
6. Brudzowice	24	44	58:43
7. Imielin	24	37	49:45
8. Rogoźnik	24	32	42:54
9. Stadion Śląski (b)	24	31	45:40
10. Bielszowice	24	30	46:55
11. Kosztowy	24	29	39:36
12. Siemianowice Śl. (b)	24	24	45:52
13. Kamionka (b)	24	22	31:71
14. Górnik S. (b)	24	18	31:68
15. Żąbkowice (b)	24	16	31:70
16. Slavia	24	12	27:89

GRUPA V

Rotuz Bronów - Fortuna Wiry 2:1, Pasjonat Dankowice - LKS Studzianka 6:2, Czarni Jaworze - LKS Łąka 3:0, ZET Tychy - GTS Bojszowy 3:1, Krupiński Suszec - Piast Gol Bieruń 0:3, Podbeskidzie III Bielsko-Biała - GLKS II Wilkowice 5:2, KS Bestwinka - LKS Bestwina 1:2. JUWe Jaroszwice - Iskra Pszczyna przetożony na 3 czerwca.

11. Decor	28	38	60:55
12. Victoria	28	36	45:63
13. Unia (s)	28	28	49:55
14. Rozwój	28	21	42:68
15. Przemsza	28	16	38:78
16. Gwarek	28	13	26:98
17. Orzeł (b)	28	31	32:54
18. Znicz (b)	28	21	36:73

29. kolejka - 15-17 maja: Gwarek - Podlesianka, ROW - Raków II, Rozwój - Drama, Unia - Polonia, Ruch - Spójnia, Kuźnia - Decor, Przemsza - Piast II, Szombierki - Orzeł 3:0 (wo), Znicz - Victoria 0:3 (wo).

(mha)

1. Czechowice-Dz.	25	58	60:31
2. Podbeskidzie II (s)	25	54	67:33
3. Goczałkowice II (b)	25	53	60:24
4. Tworów	25	45	53:41
5. Czaniec	23	39	45:31
6. Skoczów	24	39	46:35
7. Jasienica	25	38	59:46
8. Rekord II (s)	25	38	46:40
9. Drogomyśl	24	33	34:27
10. Stal-Śrubiarnia	25	31	53:44
11. Łędziny (b)	25	30	35:49
12. Świerklany	25	26	30:46
13. Wilkowice	24	19	26:50
14. BKS Stal	25	19	26:50
15. Istebna (b)	24	9	21:75
16. Jastrzębie II	25	16	26:65

(g)

1. Dankowice	25	64	79:23
2. ZET	24	55	77:28
3. Pszczyna (s)	22	52	69:25
4. Bronów	25	43	59:46
5. Wiry	25	41	66:44
6. Podbeskidzie III	25	36	72:67
7. Bestwinka (b)	25	35	51:39
8. Jaworze	24	29	43:50
9. Piast Gol	25	29	49:62
10. Bojszowy (b)	25	28	35:49
11. Jaroszwice	23	27	42:62
12. Łąka (b)	24	27	28:53
13. Bestwina	25	26	46:56
14. Wilkowice II (b)	25	24	47:69
15. Studzionka	25	24	52:80
16. Suszec	25	14	23:85

GRUPA VI

WSS Wista - Podhałanka Miłówka 3:1, Cukrownik Chybie - GKS Radziechowy-Wieprz 0:0, Piast Cieszyn - Bory Pietrzykowie 1:3, LKS Pogórze - Wista Strumień 0:3, Victoria Hażlach - LKS Leśna 1:1, Tempo Puńców - Skatka Żabnica 7:1, Sokół Stotwina - Smrek Ślemień 2:0.

1. Puńców (s)	20	52	68:16
2. Pietrzykowice	20	39	48:22
3. Miłówka (s)	20	34	42:27
4. Radziechowy-W.	20	34	37:27
5. Leśna (b)	20	32	36:39
6. Ślemień	20	31	47:43
7. Wista	20	30	49:43
8. Strumień	20	26	40:43
9. Pogórze	20	26	32:40
10. Chybie (b)	20	24	25:38
11. Hażlach	20	20	31:46
12. Cieszyn	20	17	29:51
13. Stotwina	20	16	29:43
14. Żabnica	20	12	24:59

(g)

Miedza

Ziowe obroniły trofeum

Żywnę z Piotrkowa Trybunalskiego, szczypiornistki Zagłębia Lubin po raz jedenasty wywalczyły krajowy puchar.



Konfetti już opadło - zdobywczynie Pucharu Polski w pełnej krasie.

wała kontuzja Magdy Więckowskiej, jedynej mogącej zagrozić Zagłębiu rzutem z drugiej linii. To kompletnie rozłożyło lubelski zespół, który w końcu został wypunktowany i musiał obejść się smakiem.

Świetna Noga

Rywała Miedziowej poznały w sobotni wieczór. Mimo dopingu licznej widowni, miejscowy Start musiał uznać wyższość Piotrcovii, choć na począt-

ku miała ona spore problemy, żeby pokonać Marię Pentek. Z biegiem czasu prowadzone przez świetnie usposobioną rzutowo Romanę Roszak, dynamiczną i waleczną pod obiema bramkami Patrycję Nogę, a także odbijającą sporo piłek Karolinę Sarnecką Piotrkowianki sukcesywnie powiększały przewagę i ich wygrana nie była zagrożona. - Mamy już brązowy medal w lidze, ale dlaczego nie miałybyśmy powalczyć

o Puchar Polski. Potrafimy walczyć z Zagłębiem - podkreśliła Noga, nawiązując do niedawnego, zwycięskiego meczu w Lubinie. Po niej i jej koleżankach było jednak widać rozprężenie.

Głębia składu

Nie znaczyło to jednak, że w niedzielne popołudnie położy się i będą czekać na egzekucję z rąk Miedziowych. Od początku swojego czwartego

w historii finału podjęły walkę. Na bramkę Barbary Zimy sunął atak za atakiem i w 11 minucie był 4 trafienia na plusie. Trenerka Zagłębia nerwowo ścisnęła różaniec i instruowała swoje zawodniczki, rotując składem. W efekcie Miedziowe odzyskały równowagę, a dzięki mocniejszej obronie i świetnym kontrantom finalizowanym najczęściej przez Kingę Grzyb, szybko wyszły na prowadzenie i już go nie oddały. Głębia doświadzonego i ogranego na wielu frontach składu pozwoliła odnieść pewne zwycięstwo i pod względem liczby pucharowych trofeów zrównać się lubelskim klubem.

- To fantastyczne uczucie. Ten sezon jest dla nas ciężki, długi. Trzeba cieszyć się z tego, że potrafimy grać na najwyższym poziomie i zdobywać najważniejsze trofea. O wygranej zdecydowało to, że byliśmy skuteczni i w obronie, i w ataku. Bardzo pomogła nam też bramka, więc kluczowy był cały kolektyw - powiedziała Kinga Grzyb, MVP finału, dedykując wygraną rodzicom, którzy towarzyszą jej w długiej i owocnej karierze.

PÓŁFINAŁY

■ **KGHM MKS Zagłębie Lubin - PGE MKS El-Volt Lublin 26:20 (12:10)**

ZAGŁĘBIE: Malickiewicz, Zima, Piotrowska - Cardoso 3, Jakubowska 8/4, Matieli 1, Drabik, Kochaniak 3, Pietras 1, Fernandez Fraga 3/2, Cesareo 1, Cavo, Oliveira Fernandes 1, Grzyb 4/3, Jureńczyk 1. Kary: 4 min. Trenerka Bożena KARKUT.

LUBLIN: Wdowiak, Martins - Górna 2, Przywara 6/1, Tomczyk, Andrzejak 3, M. Więckowska 4/1, Radosavljević 1 (CZK, 15 min - atak na twarz), Gliwińska 1, D. Więckowska 1, Matuszczyk 2, Owczaruk, Szyrak. Kary: 8 min. Trener Paweł TELEWSKI.

Sędziowały: Sylwia Bartkowiak i Weronika Łakomy (Poznań). Widzów 595.
Przebieg meczu: 1:0 (1), 3:2 (5), 3:5 (8), 5:5 (12), 5:7 (16), 7:8 (21), 10:9 (25), 12:10 (30), 16:10 (35), 18:16 (42), 19:14 (46), 23:14 (50), 25:16 (54), 25:19 (58), 26:20 (60).

■ **Krasoń MKS Piotrcovia - Energa Start Elbląg 32:27 (17:13)**

PIOTRCOVIA: Sarnecka, Cieślak - Królikowska 4, Domagalska 3, Polańska 5, Noga 4, Roszak 6, Gadżina 3, Pankowska 4, Masna, Grobelna, Byzdra 1, Szczukocka, Haric 2. Kary: 6 min. Trener Horatius PASCA.

START: Pentek, Suliga - Pahrabicka 1, Terzić, Wicik 3, Szczepaniak 1, Kuźmińska 5, Tarczyk 4, Kozłowa

1, Szczepanek, Masłowa 3, Grabowska 8/5, Chwojnica 1. Kary: 6 min. Trenerka Magdalena STANU-LEWICZ.

Sędziowały: Weronika Bijak (Warszawa) i Paulina Jerlecka (Szczecin). Widzów 976.

Przebieg meczu: 1:0 (1), 3:2 (7), 7:3 (11), 9:5 (14), 12:9 (18), 15:11 (24), 16:12 (28), 13:13 (30), 19:13 (33), 21:16 (37), 23:17 (43), 27:21 (47), 29:24 (52), 31:26 (58), 32:27 (60).

FINAL

■ **KGHM MKS Zagłębie Lubin - Krasoń MKS Piotrcovia 35:29 (19:16)**

ZAGŁĘBIE: Zima, Malickiewicz - Cardoso 4, Jakubowska 6/2, Matieli 1, Drabik 2, Kochaniak 2, Grzyb 8/2, Fernandez Fraga 6, Cesareo 2, Cavo, Oliveira Fernandes 4, Pietras. Kary: 6 min. Trenerka Bożena KARKUT.

PIOTRCOVIA: Sarnecka, Cieślak - Królikowska 2, Domagalska 4, Polańska 1, Noga 2, Roszak 9/1, Gadżina 6, Szczukocka, Masna, Pankowska 1, Grobelna 4, Byzdra, Haric. Kary: 4 min. Trener Horatius PASCA.

Sędziowały: Urszula Lesiak i Małgorzata Lidacka (Kraków). Widzów 742.
Przebieg meczu: 1:0 (1), 3:2 (5), 4:4 (8), 4:8 (11), 8:10 (16), 12:11 (20), 15:11 (24), 18:14 (28), 19:16 (30), 21:18 (34), 23:19 (37), 24:21 (40), 26:22 (45), 30:24 (50), 33:26 (55), 35:29 (60).

Marek Hajkowski

ki diabeł straszny

oznacza, że nic nie zostało stracone i śródowny (18.00) rewanż w Gliwicach może odwrócić losy rywalizacji o elitę.

Twarze mówią wszystko

To właśnie mówiły twarze zawodniczek MTS-u, które po ostatnim gwizdku sędziów... cieszyły się bardziej niż zawodniczki Sośnicy. - Dziewczyny z Gliwic, jako zespół z najwyższego poziomu rozgrywkowego, są oczywiście bardziej doświadczone i ogranę. Nam tego doświadczenia w pewnych momentach zabrakło. Niepotrzebnie się spieszyłyśmy, stąd wynikały szybkie bramki, które pod rząd zdobywała Sośnica. Ale jak znowu złapałyśmy koncentrację, utrzymałyśmy swój styl gry, to je dogoniłyśmy. Wiemy co nam nie wyszło, przeanalizujemy ten mecz i postaramy się wyeliminować błędy. Dla mnie to nie jest porażka, bo gra o Superligę dalej się toczy - tak

trener Anna Niewiadomska podsumowała zacięte spotkanie, które od początku toczyło się w bardzo szybkim tempie, o czym świadczyła liczba zdobywanych bramek. Gospodynie starały się narzucić własne warunki, jednak bardziej doświadczona ekipa z Gliwic skutecznie odpowiadała i już w pierwszej połowie wypracowała sobie kilku-bramkową przewagę; po kwadransie czterobramkową, a do przerwy trzybramkową.

Da się powalczyć

Po zmianie stron zawodniczki MTS-u ruszyły do odrabiania strat i w 54 minucie doprowadzały do różnicy tylko dwóch bramek. W emocjonującej końcówce zespoły grały gol za gol, w ostatnich sekundach gospodynie zbliżyły się nawet na bramkę, ale na wyrównanie zabrakło im już czasu. Niemniej ta porażka pokazała ambitnej drużynie z Żor, że nie taki diabeł

straszny, że w Gliwicach da się powalczyć - w przypadku wyniku remisowego po dwóch spotkaniach o zwycięstwie zadecydują rzuty karne (regulamin nie przewiduje się dogrywki).

Boli tylko ciało

- Sośnica bardzo dobrze wykorzystywała nasze błędy - oceniała spotkanie rozgrywająca z Żor, Aleksandra Sójka. - Karały nas, ale i tak zdołaliśmy narzucić swój rytm. W końcu zmęczyłyśmy przeciwniczki, co spowodowało, że w końcówce to one nie miały sił. Przegralyśmy jedną bramkę, więc wszystko jest możliwe. Tak na dobrą sprawę, jeśli we środę wygramy jedną bramkę, to będą rzuty karne, więc droga do Superligi nadal jest otwarta. Boli tylko ciało, bo z meczu jesteśmy zadowolone. Jesteśmy naprawdę dumne, bo było już źle, a potrafiłyśmy odwrócić jego losy i doprowadzić do wyrów-

kania. Skończyło się jedną bramką. To jest naprawdę dobry wynik - podkreśliła zawodniczka znająca już smak występów w najwyższej klasie rozgrywkowej, gdyż swego czasu broniła barw Ruchu Chorzów.

■ **MTS Żory - SPR Sośnica Gliwice 30:31 (12:15)**

ŻORY: Rusin, Opelt - Donets, Maziarek, Kocińska 4, Wolczyk 3, Marcinek, Kanicka 2, Gardian 3, Sójka 1, Mazurkiewicz 12/8, Opara 3, Szymańska 2. Kary: 12 min. Trenerka Anna NIEWIADOMSKA.

SOŚNICA: Glosar, Wawrzynkowska - Guziewicz 3, Tukaj, Andronik 2/2, Leśniak 1, Dmytrenko 1, Kaczmarek 4, Mokrzyka 5/2, Skubacz 2, Strózik 3, Kozimur 4 (CZK, 59 min - gradacja kar), Pilkauskaitė 6. Kary: 14 min. Trener Michał KUBISZTAŁ.

Sędziowali: Sebastian Pelc i Jakub Pretzlaf (Rzeszów). Widzów 294.
Przebieg meczu: 0:1 (2), 1:1 (2), 1:3 (4), 3:6 (9), 6:10 (20), 9:13 (27), 11:14 (30), 12:15 (30), 12:17 (32), 13:19 (34), 17:20 (42), 20:25 (46), 23:28 (51), 26:28 (54), 28:31 (58), 30:31 (60).

Zbigniew Ciećciała



W pierwszym meczu o Superligę „królową polowania” była Maria Mazurkiewicz, autorka 12 bramek.

Fot. FB/MTS Żory

Do jednej bramki

Mistrzowie Polski nie dali najmniejszych szans rywalom z Gdańska i w wielkim finale zmierzają się z Industrią Kielce.



Fot. Orlen Superliga

Gdyby Gdańszczanie bronili tak jak na tym zdjęciu, nie przegraliby w Płocku 20 bramkami.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYN

Trudno przypuszczać, co mieli w głowach zawodnicy Wybrzeża, wychodząc na boisko Orlen Areny w Płocku, by rozegrać rewanżowe spotkanie 1/2 finału. Mając do odrobienia 11 bramek z pierwszego meczu, od razu mogli wywiesić białą flagę. Mimo wszystko postanowili zmierzyć się z hegemonem, ale walki nie zdołali podjąć. Początek przypominał „miazgę”, jaką zrobili im Nafciarze kilka dni wcześniej na ich terenie. Kornel Poźniak, zastępujący kontuzjowanego Mateusza Zembrzyckiego (reprezentant Polski został wykluczony z dwumeczu eliminacji mistrzostw świata 2027 z Austriakami, a zastąpił go Miłosz Wałach), robił wszystko co w jego mocy, ale przy kiepskiej postawie kolegów z obrony co rusz wyciągał piłkę z siatki.

- Z całym szacunkiem, ale rzutów z tak czystych pozycji nie obroniłby żaden bramkarz - komplementował Płoczan Tomasz Gębala, autor jedyne go gola dla Wybrzeża w pierwszych 17 minutach! To był prawdziwy pokaz siły Wisły i to w każdym elemencie handballowego rzemiosła. Goście mogli mieć 2 trafienia zwykłe niezawodny na linii 7 metrów Mikołaj Czapliński, pokpił sprawę.

- Nie ma o czym mówić. W pierwszych minutach bodaj 7 razy oddaliśmy piłkę rywalom, którzy zwyczajnie nas kontrowali. Z taką grą, z tej klasy rywalem nie mieliśmy czego szukać. Zwyczajnie nie dojechalibyśmy na ten mecz - nie owijał w bawełnę Patryk Rombel, szkoleniowiec Gdańszczan. Jego podopieczni zderzyli się ze ścianą i tylko sporadycznie trafiali do siatki. Obie połowy „obdzielili” 9 trafieniami, a koncertowo grający rywale ani na moment nie odpuszczali. Po meczu bez wielkiej historii, bez nadzwyczajnych emocji i do jednej bramki Płoczan nie zameldowali się w finale i 23/24 maja będą gospodarzem pierwszego starcia z odwiecznym rywalem. - Chciałbym pogratulować mojej drużynie. W pierwszym meczu zagraliśmy super, w drugim mega. Gościom życzę powodzenia - powiedział w ciągu 8 sekund, jednym tchem i po polsku Xavier Sabate, szkoleniowiec obrońców tytułu. Ostatnie zdanie tyczyło się „małego finału”, w którym rywalem Wybrzeża będzie Ostrovia. Kwestia brązowego medalu, podobnie jak złotego, rozstrzygnie się w ostatnie dwa weekendy maja, ewentualnie w pierwszy weekend czerwca.

Wyjaśniona została natomiast sprawa 5. i 7. miejsca, z którego cieszą się ekipy z Kalisza oraz Kwidzyna.

Na dziś w Piotrkowie Trybunalskim zaplanowano „mecz sezonu”. Jego zwycięzca zagra w barażach o utrzymanie, a przegrany podzieli los Zagłębia Lubin i pożegna się z elitą. Do tej z kolei wraca WKS Śląsk Wrocław.

PÓŁFINAŁ

Orlen Wisła Płock - PGE Wybrzeże Gdańsk 38:18 (21:9)
PŁOCK: Bergerud, Alilović - Daszek 6, Richardson 3, Zarabec, Serdio 5, Kosorotow 3, Krajewski 3, Fazekas, Ilic 1, Dawydzik 3, Mihić 1, Szyszko 3/1, Szita 2, Sroczyk 6, Samoita 2. Kary: 4 min. Trener Xavier SABATE.
WYBRZEŻE: Poźniak, Zakrzewski - Michałowicz 2/2, Tomczak 1, Papina, Peret 1, T. Gębala 1, Czapliński, Zmavc, Stanescu 1, Będzikowski, Stępień 1, Siekiera 3, Pepliński, Czertowicz 6, Rodak 2. Kary: 8 min. Trener Patryk ROMBEL.
W pierwszym meczu 32:21; awans - Płock.

0 5. MIEJSCE

KGHM Chrobry Głogów - Netland MKS Kalisz 28:33 (14:19)
CHROBRY: Stachera, Derewiankin - Więcek 1, Żyszkiewicz 2, Paterrek 10/4, Mosiolek, Dadej 6, Pawłowski 2, Orpik 1, J. Adamski 4, Skiba, Strelnikow, Paśko 2, Kasumović. Kary: 6 min. Trener Witalij NAT.
KALISZ: Wyszomirski, Burzawa - Poliszczuk 7, Starcević 3, Ribeiro 4, Kucharzyk 4, Moryń 5/1, Fedeńczak 4, Mołski 3, Wróbel, Kołodziejczyk 1, Klimków 2, Bekisz. Kary: 10 min. Trener Rafał KUPTEL.

0 7. MIEJSCE

Energia Bank PBS MMTS Kwidzyn - Stal Mielec 30:26 (16:12)
KWIDZYN: Zakreta, Chruściel - Czarnecki 2, Milicević 10/5, K. Pilitowski 1, Landzwojczak 2, Łazarczyk 5, Malczak, Skierka 4, Potoczny 2, Mucha 1, Kostro 3, Lewczyk, Stępin. Kary: 6 min. Trener Bartłomiej JASZKA.
STAL: Witkowski, Królikowski - Stefani 4/1, Segal 1, Głuszczenko 1, Kotliński 6/4, Tokarz, Wąsowski, Przybylski 5, Sanek, Kasai 1, Tarasewicz 3, Wałyncew 4/3, Janus, Mrozowicz, Sikora 1. Kary: 4 min. Trener Robert LIS.

GRUPA SPADKOWA

Zepter KPR Legionowo - Corotop Gwardia Opole 28:24 (13:9)
LEGIONOWO: Cincadze, Liljestrand - Kosmala 3/2, Matuszak 5, Chabior 7, Ciok, Wołowicz 6, Słupski 2, Jelen 1, Wiaderny 2, Laskowski, Petryczenko 2, Stawicki, Lewandowski. Kary: 8 min. Trener Tomasz STRZĄBAŁA.
GUARDIA: Balcerek, Sowiak - Wojdan 4, Kamiński 4, Zarzycki 1, Janikowski 8, Protsiuk 2, Milewski 2, Peli-dija 1, Rugała 2, Wrzesiński, Wilisowski, Aksamit. Kary: 10 min. Trener Bartosz JURECKI.

MKS Piotrkowianin - KS Lotto Puławy poniedziałek, 18.00

9. Legionowo	28	42	796:776
10. Gwardia	28	36	794:839
11. Piotrkowianin	27	13	714:878
12. Puławy	27	13	774:986
13. Zagłębie	28	11	778:938

12-13 - spadek, 11 - baraż z wicemistrzem Ligi Centralnej

Marek Hajkowski



Fot. International Judo Federation

Jakub Sordyl wygrał w Duszanbe, a w Kazachstanie stanął na podium.

Polak na podium

Jakub Sordyl zajął trzecie miejsce w turnieju Grand Slam w Astanie.

DZUDO

Wostatnim dniu turnieju Grand Slam w stolicy Kazachstanu Jakub Sordyl zajął trzecie miejsce w najcięższej wadze (+100 kg). Polak, 31. w światowym rankingu IJF, rywalizację rozpoczął od dwóch zwycięstw w grupie. Najpierw wygrał z Azerem Jamalem Feizijewem i o pięć miejsc wyżej sklasyfikowanym Niemcem Losseni Kone. To zapewniło mu awans do półfinału. Trafił w nim na mistrza świata i mistrza Europy z ubiegłego roku Rosjanina Imała Tasojewa, który okazał się zbyt wymagającym rywalem i wygrał przez ippon. W walce o 3. miejsce Sordyl zmierzył się z Niem-

cem Erikiem Abramovem, który w pierwszym pojedynku w repesażach zwyciężył (ippon) Grzegorza Teresińskiego (7. pozycja). Sordyl pod koniec rywalizacji z Niemcem wykonał tę samą akcję osae-komi-waza, dzięki której tydzień temu wygrał w Duszanbe. To technika trzymania, polegająca na kontroli przeciwnika leżącego na plecach. Sordyl trzymał w tej pozycji 20 s i wygrał przez ippon.

W niedzielę walczyła dwójka innych Polaków. W kategorii 100 kg Piotr Kuczera i Michał Jędrzejewski odpadli w 2. rundzie. Dzień wcześniej zwycięzczy z Duszanbe Aleksandra Kowalewska (70 kg) zakończyła turniej na 5. miejscu.

KRÓTKO

WYŚCIGI MOTOCYKLOWE

■ Hiszpan Jorge Martin (Aprilia Racing) wygrał wyścig mistrzostw świata w klasie MotoGP w Grand Prix Francji na torze Le Mans. Dzień wcześniej Martin triumfował także w sprincie. Drugi, wolniejszy o 0,477 s, był lider cyklu Włoch Marco Bezzecchi (Aprilia Racing). Na trzeciej pozycji - strata 0,874 s - wyścig ukończył Japończyk Ai Ogura z Trackhouse, satelickiego zespołu Aprilii, zapewniając włoskiemu producentowi pierwsze w historii miejsce na podium Grand Prix. Nie startował aktualny mistrz świata MotoGP Hiszpan Marc Marquez (Ducati), który w sobotnim wyścigu sprinterskim złamał kości stopy i w niedzielę był operowany w jednej z klinik w Madrycie. W klasyfikacji generalnej MotoGP (po 5 z 22 wyścigów) prowadzi Bezzecchi 128 pkt, a Martin ma 127 pkt. W Moto2 zwyciężył Hiszpan Izan Guevara (Boscoscuro), w klasyfikacji generalnej prowadzi jego rodak Manuel Gonzalez (Kalex) - 79,5 pkt, który we Francji był drugi.

W Moto3 najszybszy był Hiszpan Maximo Quiles (KTM), który również zdecydowanie prowadzi z dorobkiem 115 pkt w klasyfikacji Grand Prix.

RAJD PORTUGALII

■ Belg Thierry Neuville (Hyundai i20 Rally1) wygrał Rajd Portugalii, szóstą rundę mistrzostw globu. Drugie miejsce ze stratą 16,3 s zajął Szwed Oliver Solberg, a trzecie Brytyjczyk Elfyn Evans (obaj Toyota Yaris Rally1) - strata 29,1 s. Ogromnego pecha miał dziewięciokrotny mistrz świata Francuz Sebastien Ogier (Toyota Yaris Rally1), który na przedostatnim OS-ie przebił oponę i stracił pozycję lidera. Został sklasyfikowany na szóstej pozycji ze stratą 1.26,6. Polacy nie startowali. W klasyfikacji generalnej WRC prowadzi Evans - 123 pkt, drugi jest Japończyk Takamoto Katsuta - 111 pkt, a trzeci Solberg - 92 pkt. Wszyscy to zawodnicy Toyota Gazoo Racing. W klasyfikacji WRC2, w której czasami startują polscy kierowcy, najszybszy był Fin Teemu Suninen (Toyota GR Yaris Rally2).



Zespół z Zawiercia został nowym mistrzem Polski!

Mistrz, mistrz Zawiercie!

„Bo zwyciężać mogą ci, co wierzą, że mogą” - wywiesili transparent kibice Aluronu CMC Warty. Zawiercianie wierzyli i mistrza Polski wywalczyli.

PLUSLIGA

Po raz pierwszy od 2013 roku w finale do wyłonienia mistrza Polski potrzebne było pięć meczów. Wówczas Asseco Resovia pokonała ZAKSĘ Kędzierzyn-Koźle. Tym razem naprzeciw siebie stanęły Aluron CMC Warta Zawiercie i Bogdanka LUK Lublin. - Dla całej ligi fajnie, że jest pięć meczów w finale. To pokazuje, jak ta liga jest wyrównana. Nie jest tak, że jeden zespół przeważa jakoś strasznie nad drugim - zauważył Mateusz Bieniek, środkowy Aluronu CMC Warty.

Decydujący mecz nie miał faworyta. Atut własnej hali był po stronie Jurajskich Rycerzy, ale Lublinianie już raz w Sosnowcu wygrali i to bardzo pewnie. - Wszystko jest możliwe. Bardzo trudno jest powiedzieć: „Oni będą mistrzami”. Przewaga boiska nie ma znaczenia - stwierdził trener polskiej reprezentacji, Nikola Grbić.

Koszmar na początku

Stawka meczu, brak zdecydowanego faworyta... nic dziwnego, że mecz wywołał ogromne zainteresowanie. Już od rana z Zawiercia do Sosnowca jechał sznur samochodów. Godzinę przed spotkaniem Arena Sosnowiec była wypełniona ponad stan. Zmagania siatkarzy oglądał nadkromplet publiczności. Atmosfera była elektryzująca. Do Sosnowca dotarli też fani Bogdanki LUK. Nie szczędzili gardeł, by wesprzeć swoją ekipę, ale nie mogli się przebić przez doping kibiców Jurajskich Rycerzy.

Mecz zaczął się tak jak poprzednie, od wyrównanej gry. Siatkarze obu zespołów w każdej akcji wkładali maksimum

sił. Szli na całego, ryzykowali. Stąd gra była szarpana i przezywana błędami. Pierwsi grę uporządkowali goście. Kierowani przez niezawodnych Mateusza Malinowskiego i Wilfredo Leona od wyniku 10:10 odskoczyli na 10:16. Nie dali sobie wydrzeć wygranej, a nawet jeszcze powiększyli przewagę, bo wśród gospodarzy siadło przyjęcie zagrywki. Fatalnie w mecz wszedł przede wszystkim Aaron Russell. Amerykanin w pierwszej partii nie skończył ani jednego z pięciu ataków. Inni liderzy Aluronu CMC Warty też dalecy byli od wysokiej dyspozycji, Bartłomiej Boładź miał na koncie punkt, a Bartosz Kwolek dwa. Aluron CMC Warta musiał błyskawicznie się otrząsnąć, bo szansa na pierwsze historyczne złoto odlatywała w siną dal.

Przebudzenie Russella

I Zawiercianie zareagowali, zresztą nie po raz pierwszy w tej finałowej serii. Już kilka razy było tak, że w secie dominowała jedna drużyna, ale w kolejnym role się odwracały. Wysoka przegrana gospodarzy o niczym więc nie świadczyła, tym bardziej że nagle przecież nie stracili umiejętności gry w siatkówkę.

Drugi set to już zupełnie inny mecz. Zaczął się od udanego zbita Russella. Dla gospodarzy był to dobry prognostyk, bo oznaczał, że Amerykanin opanował nerwy i wchodzi na wyższy poziom. Coraz lepiej radzili sobie też Boładź, Kwolek, Mateusz Bieniek i Jurij Gładyr. Goście też trzymali poziom. Mecz wreszcie wyglądał tak jak powinien wyglądać finał. Emocje, ekscytacja, zmiany ról, twarda i równa walka, cios za cios, akcja za akcją - kibice na nic lepszego nie mogli liczyć.

W pewnym momencie wydawało się, że Lublinianie przełamają gospodarzy. Po asie serwisowym Leona wygrywali 16:14. Zawiercianie zdołali jednak odpowiedzieć, a do walki poderwał ich Bieniek. To jego serwisy spowodowały, że Aluron CMC Warta był z przodu (18:17). W Jurajskich Rycerzy weszły nowe siły. Grali z nową energią. Złapali rytm. Z akcji na akcję zyskiwali pewność siebie. Rozkreślił się Russell, skutecz-

ność odzyskał Boładź, a dzięki dokładnemu przyjęciu, za które przede wszystkim odpowiadali Popiwczak i Kwolek, Miguel Tavares Rodrigues mógł w końcu wykorzystać ponadprzeciętne umiejętności środkowych, czyli Gładyrę oraz Bieńka.

Złoty blok

Zawiercianie wygrali drugą partię i poszli za ciosem. W trzeciej odsłonie grali jak z nut. Goście byli bezradni.

POD SZATNIĄ

■ **Marcin KOMENDA:** - Mecz zaczął się świetnie, bo wygraliśmy pierwszego seta. Pokazaliśmy, że chcemy walczyć, że do Sosnowca przyjechalśmy po złoto. W drugim też długo było nieźle, bo prowadziliśmy. Potem jednak gospodarze odpalili na zagrywce. W tym elemencie zrobili różnicę. Potem gospodarze poszli za ciosem, grali coraz lepiej. A to żadne zaskoczenie, bo Aluron CMC Warta to mega mocny zespół z wieloma indywidualnościami. To najrowniejsza drużyna w tym sezonie. Jeżeli gra się przeciwko takiemu zespołowi, cały czas trzeba wywierać presję, bo w przeciwnym razie się przegrywa. Daliśmy z siebie wszystko i jestem dumny z naszego zespołu. Na tyle nas było stać. Rywale wygrali dzięki świetnej postawie. Możemy żałować poprzednich meczów, zwłaszcza tego ostatniego we własnej hali. Teraz jesteśmy rozczarowani, ale jak ochłoniemy docenimy te srebrne medale. Przegraliśmy walkę o złoto z fenomenalnym zespołem, kapitalnie poukładanym.

■ **Bartłomiej BOŁĄDŹ:** - W pierwszym secie dostaliśmy gonga. Zawodnicy z Lublina bardzo dobrze czytali naszą grę. Potem wróciliśmy do naszej optymalnej gry i od razu wynik był lepszy.

■ **Mateusz BIENIEK:** - Przed meczem rozmawialiśmy w szatni o tym, żeby nie robić głupich błędów, być skoncentrowanym i skupić się na prostych rzeczach. Tymczasem w pierwszym secie w pewnym momencie Lublinianie zrobili nam taki odjazd, że trzeba było przestać myśleć o tych prostych rzeczach, tylko dać z siebie więcej. Potem, stopniowo graliśmy coraz lepiej. Drużyna pokazała charakter i że jest bardzo silna psychicznie, wytrzymała te trudne momenty. Bardzo się cieszymy, bo presja była wielka. Rywale mieli problemy i gdybyśmy nie wygrali byłoby wielkie rozczarowanie.

■ **Jakub POPIWCZAK:** - Jestem przeszczęśliwy, że jestem w tym miejscu, z tymi ludźmi i w tym klubie i po raz kolejny w swoim życiu mogę świętować mistrzostwo Polski. Wielu sportowców przez całe życie trenuje ciężko, poświęca się, żeby coś wygrać, ale dla większości z nich nie jest to dane. Ja się cieszę, że w moim życiu mi się to udało.

Leon robił co mógł. Atakował i serwował z potężną mocą, ale na Jurajskich Rycerzy było to zbyt mało. Zawiercianie pozwolili rywalom na zdobycie zaledwie 14 punktów.

Na tym emocje się jednak nie skończyły. Lublinianie, tak jak ich przeciwnicy w drugiej partii, w czwartej odsłonie też podjęli walkę. Szli równo. W końcu jednak pękli. As Russella, błąd w ataku Malinowskiego i blok na Mikołaju Sawickim sprawiły, że na tablicy wyników zrobiło się 14:11. Mimo szaleńczego pościgu gości, Zawiercianie nie dali się zatrzymać. Mecz zakończyli za pierwszym meczbolem. Blokiem złapali Leona. Był to „złoty” blok. Po chwili w hali niosło się gromkie: mistrz, mistrz Zawiercie i rozpoczęło się świętowanie.

Michał Micor
Włodzimierz Sowiński

FINAL (DO 3 ZWYCIĘSTW)

■ **Aluron CMC Warta Zawiercie - Bogdanka LUK Lublin 3:1 (15:25, 25:21, 25:14, 25:21)**

Stan rywalizacji 3-2. Aluron CMC Warta mistrzem Polski.

ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues, (2), Kwolek (10), Gładyr (11), Boładź (15), Russell (16), Bieniek (5), Popiwczak (libero) oraz Ensing, Nowosielski, Łaba (l). Trener Michał WI-NIARSKI.

LUBLIN: Komenda (l), Young (3), McCarthy (5), Malinowski (14), Leon (18), Grodzanow (8), Hoss (libero) oraz Sasak, Sawicki (9), Gyimah. Trener Stephan ANTIGA.

Sędziowali: Paweł Burkiewicz (Kraków) i Maciej Twardowski (Radom). Widzów 3300.

Przebieg meczu

I: 9:10, 10:15, 12:20, 15:25.

II: 10:8, 14:15, 20:18, 25:21.

III: 10:5, 15:7, 20:10, 25:14.

IV: 8:10, 15:13, 20:17, 25:21.

Bohater - Aaron RUSSELL.

KLASYFIKACJA SEZONU 2025/26

1. Aluron CMC Warta Zawiercie (mistrz Polski)
2. Bogdanka LUK Lublin
3. PGE Projekt Warszawa
4. Asseco Resovia
5. PGE GiEK Skra Betchatów
6. Indykpol AZS Olsztyn
7. JSW Jastrzębski Węgiel
8. ZAKSA Kędzierzyn-Koźle
9. Energa Trefl Gdańsk
10. Ślepsk Małow Suwałki
11. Barkom Każany Łwów
12. Cuprum Stilon Gorzów Wlkp.
13. InPost ChKS Chełm
14. Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa

MISTRZOWIE POLSKI W XXI WIEKU

- 2001 - Mostostal Azoty Kędzierzyn-Koźle
- 2002 - Mostostal Azoty Kędzierzyn-Koźle
- 2003 - Mostostal Azoty Kędzierzyn-Koźle
- 2004 - Ivet Jastrzębie Borynia
- 2005 - Skra Betchatów
- 2006 - BOT Skra Betchatów
- 2007 - BOT Skra Betchatów
- 2008 - PGE Skra Betchatów
- 2009 - PGE Skra Betchatów
- 2010 - PGE Skra Betchatów
- 2011 - PGE Skra Betchatów
- 2012 - Asseco Resovia
- 2013 - Asseco Resovia
- 2014 - PGE Skra Betchatów
- 2015 - Asseco Resovia
- 2016 - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle
- 2017 - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle
- 2018 - PGE Skra Betchatów
- 2019 - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle
- 2020 - nie dokończono rozgrywek, nie przyznano tytułu
- 2021 - Jastrzębski Węgiel
- 2022 - Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle
- 2023 - Jastrzębski Węgiel
- 2024 - Jastrzębski Węgiel
- 2025 - Bogdanka LUK Lublin
- 2026 - Aluron CMC Warta Zawiercie

CZY WIESZ, ŻE...

■ Aluron CMC Warta Zawiercie jest 24. klubem w historii, który zdobył mistrzostwo kraju. Najwięcej tytułów ma AZS AWF Warszawa, który wygrywał rozgrywki 14-krotnie.

Sensacja we Włocławku

MKS pokonał Anwil w finale miniturnieju play-in i odesłał faworytów na wakacje!

ORLEN BASKET LIGA

Amerikanie o takich meczach mówią "do or die" (zrób to albo giń). We Włocławku Anwil i MKS grały w niedzielę o pełną pulę - zwycięzca przedłużał sezon i trafiał do play offu, przegrany mógł pakować się na wakacje.

Dąbrowianie zaczęli piątką, która dwa dni wcześniej ogrzała stal Ostrów, Anwil nieco eksperymentalnie z Ife Ajayi na pozycji silnego skrzydłowego. Pierwsza kwarta dla gości, którzy dużo lepiej rzucali z gry. Miejscowi seryjnie pudłowali zza łuku (0:6 za trzy). Dru-

ga ćwiartka miała zupełnie inny przebieg - Anwil przeszedł przez nią niczym burza, wygrał te 10 minut aż 15 punktami i na długą przerwę schodził z 9 oczkami zaliczki (48:39). Główna w tym zasługa duetu Leroy Buchanan i Tyler Wahl, który zdobył 29 z 48 punktów zespołu. Dąbrowianie mieli ogromne problemy z faulami - Adrian Bogucki już w pierwszej połowie zaliczył 4 przewinienia, a drugi środkowy Montgomery zaraz po przerwie złapał trzeci faul.

Po zmianie stron Anwil nadal dyktował warunki - po trafieniu A.J. Slaughtera miał już 14 punktów prze-

wagi (64:50). Goście nie składali broni, zaczęli ostatnią część serią 6:0 i tracili tylko 1 punkt (69:68)! Do końca oglądaliśmy szalenie zacięty i wyrównany pojedynek. Kosz za kosz! 2 minuty przed końcem MKS miał 3 oczka przewagi (79:82). Gospodarze w końcówce zupełnie się pogubili, nie radzili sobie z akcjami rywali.

MKS sensacyjnie awansował do najlepszej ósemki. Niedoceniany zespół z Dąbrowy Górniczej odesłał faworytów na wakacje. Najlepszym zawodnikiem ekipy z Zagłębia był reprezentant Czech Martin Peterka (18 punktów, 10 zbió-

rek). - Kluczowe było to, że rywale nie potrafili nas złamać. Cały czas wierzyliśmy, że damy radę - mówił po meczu Peterka.

Zwycięzcy nie mają zbyt wiele czasu na odpoczynek - w czwartek początek serii z rozstawioną z jedynek Legią Warszawa, pierwsze dwa mecze odbędą się w stolicy.

■ Anwil Włocławek - MKS Dąbrowa Górnicza 84:87 (22:28, 26:11, 21:23, 15:25)

WŁOCŁAWEK: Fridriksson 14 (4x3), Buchanan 17 (1x3), Wahl 20 (1x3), Ajayi 6, Vucić 11 - Slaughter 12 (2x3), Łazarzski, Borowski 3, Kołodziej 1, Allen. Trener Ronen GINZBURG.

DĄBROWA GÓRNICZA: Montgomery Jr 4, Muhammad 13, Curry Jr 11 (1x3), Gray 8 (2x3), Peterka 18 (4x3) - Bonner 9 (1x3), Wojdała 2, Piechowicz 7 (1x3), Załucki, Musiał 9 (2x3), Bogucki 6. Trener Aleksander GRONEK.

(pp)



Fot. Facebook MKS Dąbrowa Górnicza Koszykówka

Anwil i MKS stoczyły we Włocławku mecz o wszystko.

LIGA KOBIEC

POWRÓT PRUSZKOWA

■ W sobotę w drugim meczu finałowym MKS po raz drugi pokonał ŁKS Łódź i dzięki temu zapewnił sobie awans do ekstraklasy. W finale przewaga zespołu z Pruszkowa była ogromna, pierwszy mecz ekipa z Mazowsza wygrała różnicą 23 punktów, a rewanż 30 oczkami! W sobotnim meczu Katarzyna Świeżak zdobyła 20 punktów, miała 10 zbiórek, 4 asysty i 2 przechwyty, Wanesa Furman dodała 23 punkty, a Białorusinka Wioleta Kiuliak 17 punktów i 9 zbiórek. Pruszkowianki wygrały wszystkie kwarty, Łódzianki w żadnej z ćwiartek nie potrafiły przekroczyć granicy 20 punktów. MKS wraca do Orlen Basket Ligi Kobiet po dwóch latach przerwy. Pruszkowianki grały w elicie przez dwa lata (2022-24), w tym ostatnim sezonie przegrały wszystkie 20 spotkań.

■ MKS Pruszków - ŁKS Łódź 92:62 (23:18, 22:19, 23:14, 24:11), stan rywalizacji: 2-0 (awans MKS Pruszków). (p)

Knicks o krok od celu

Nowojorczycy po raz trzeci pokonali Sixers. Sochan zaliczył epizod.

NBA

Knicks w nocy z piątku na sobotę wygrali po raz trzeci z Sixers. Jalen Brunson zdobył 33 punkty i przypieczętował zwycięstwo kluczowymi rzutami w końcówce, Josh Hart zanotował 12 punktów i 11 zbiórek, a Mikal Bridges dołożył 23 punkty. Karl-Anthony Towns zdobył tym razem mniej punktów, ale linię statystyczną miał zbliżoną do triple-double (8 punktów, 12 zbiórek, 7 asyst), wszystko to w ledwie 25 minut. Jeremy Sochan zaliczył epizod - trener wpuścił go w samej końcówce, był na boisku niespełna 2 minuty, zdobył 1 punkt (1/2 z linii rzutów wolnych). W składzie Knicks zabrakło OG Anu-

noby'ego, który pauzuje z powodu nacignięcia mięśnia podkolanowego.

Ekipa z Filadelfii wygrała pierwszą kwartę (31:27), ale potem kontrolę nad meczem przejęli goście, którzy w połowie mieli 8 oczek przewagi (60:52). W ostatniej ćwiartce gospodarze zmniejszyli straty do 4 punktów (84:88), ale po akcjach Brunsona, Harta i Bridgesa przyjezdni zwiększyli zaliczkę do bezpiecznych 9 oczek (95:86). W Xfinity Mobile Arena w Filadelfii pojawiły się setki fanów Knicks, a wśród nich m.in. stali bywalcy „Rzędu Gwiazd” z Madison Square Garden - Spike Lee, Timothée Chalamet, Tracy Morgan i Ben Stiller.

Spurs w pierwszym meczu w Minneapolis odzyskali tytuł własnego boiska. Ekipa z San Antonio pokonała w trzecim meczu serii Timberwolves głównie za sprawą znakomitego występu Victora Wembanyamy. Francuz w 37 minut zdobył 39 punktów, miał też aż 15 zbiórek i 5 bloków. Mecz był szalenie zacięty - Spurs ani razu nie oddali prowadzenia w drugiej połowie, choć ich przewaga nigdy nie przekroczyła 10 punktów.

PIĄTEK: Philadelphia - New York 94:108 (0-3), Minnesota - San Antonio 108:115 (1-2).
SOBOTA: Cleveland - Detroit 116:109 (1-2), LA Lakers - Oklahoma City 108:131 (0-3).

(p)

Udany występ w Szegedzie

Polskie kajakarki dwukrotnie stanęły na podium zawodów Pucharu Świata.

KAJAKARSTWO

Kajakarki Dominika Putto i Adrianna Kąkol zajęły drugie miejsce w niedzielnym finale olimpijskiej konkurencji K2 500 m w zawodach Pucharu Świata rozgrywanego w węgierskim Szegedzie. Polki przegrały z Niemkami o 1,77 sekundy. W sobotę Anna Puławska zajęła trzecie miejsce w finale olimpijskiej konkurencji K1 500 m. Nasza dwukrotna medalistka olimpijska musiała uznać innej utytułowanej zawodniczki - Australijki Natalii Drobot, z którą przegrała o sekundę. Druga na mecie była Nowozelandka Aimee Fisher.

W finale C w tej konkurencji wystąpiła Martyna Klatt, która zajęła trzecią lokatę, a to oznacza, że została sklasyfikowana 21. pozycji. Jakub Stepun w finale B K1 200 m był piąty (14. w klasyfikacji ogólnej), a Alex Borucki w finale B w jedynce na 1000 m uplasował się na trzecim miejscu (12). Kanaadyjkarze w czwórce na 500 m w składzie: Kacper Sieradzian, Kyrilo Krasinskyi, Norman Zezula, Roman Chokov uplasowali się na siódmej pozycji.

W niedzielę w K2 na 500 m startowały także Julia Olaszewska z Katarzyną Kościółek i zajęły czwarte miejsce w finale C, czyli 22. w klasyfikacji generalnej. W wyścigach jedynek na 200 m Puławska była piąta i straciła 0,68 s do pierwszej na mecie Hiszpanki Sary Ouzande. Dominika Zimnoch zwyciężyła w finale C (19. pozycja). W finale męskich dwójek na 500 m Valerii Vichev i Jarosław Kajdanek zajęli ósmą lokatę. W rywalizacji jedynek na 500 m Sławomir Witczak był czwarty (13) w finale B, a w tym samym wyścigu Piotr Morawski przyspłynął na szóstym miejscu (15). Bracia Juliusz i Aleksander Kitewski w swoim pierwszym wspólnym starcie w międzynarodowych regatach w olimpijskiej konkurencji C2 500 m zajęli dziewiąte miejsce w finale A. Druga polska załoga - Wiktor Głazunow i Oleksii Koliadych uplasowała się na ósmej pozycji w finale B (17). Rozczarowujący start zanotowała Dorota Borowska, liderka grupy kanaadyjek. W swojej koronnej konkurencji C1 200 m odpadła w eliminacjach.

Rekord był blisko

Aleksandra Kałucka wygrała pierwsze w tym roku zawody Pucharu Świata.

WSPINACZKA SPORTOWA

Nasza brązowa medalistka IO we wspinaczce sportowej na czas w finale zawodów w Wujiang uzyskała 6,12 s i pokonała w finale startującą pod neutralną flagą Elizawietę Iwanową (7,62 s). W półfinale Aleksandra Kałucka uzyskała fantastyczny rekord życiowy 6,09 s, minimalnie gorszy od rekordu świata. Ten - 6,03 s należy do mistrzyni olimpijskiej, Aleksandry Mirosław, która po tym sezonie kończy karierę i nie startuje w Chinach.

Czwarta w Wujiang była siostra bliźniaczka triumfarki - Natalia Kałucka (6,39 s), która przegrała pojedynek o trzecie miejsce z Indonezyjką Desak Made Ritą Kusuma

Dewi (6,17 s). Ta ostatnia w półfinale uległa Aleksandrze Kałuckiej.

Wśród mężczyzn wygrał niesamowicie, 16-letni rekordzista świata Yicheng Zhao, który w półfinale z Amerykaninem Samuelem Watsonem, byłym rekordzistą globu, poprawił najlepsze swoje osiągnięcie (4,58 s z kwietnia z Asian Beach Games) i uzyskał czas 4,54 s. W finale nastolatek z Chin pokonał czasem 4,61 s rodaka, najszybszego w kwalifikacjach Jianguo Longa (5,63 s). Trzecie miejsce wywalczył Watson, który miał w małym finale 4,71 i był lepszy od rodaka Michaela Homa (4,98). 20-letni Oskar Szalecki pobiegł w kwalifikacjach w czasie 5,50 i był 49.

GYMNASTYKA SPORTOWA

CZEKAŁISMY 10 LAT

■ Maria Drobniak (TS Wista Krawów) wygrała zawody Pucharu Świata w gimnastyce sportowej w Warnie w ćwiczeniach na równoważni. To największy sukces polskich zawodniczek od dziesięciu lat. Drobniak trenuje pod kierunkiem Mariusza Kulbickiego. W Warnie zgromadziła 12.866 pkt. W ćwiczeniach wolnych Marta Pihan-Ku-

lesza (MKS Kusy Szczecin) zajęła piąte miejsce, a Drobniak była siódmą.

Poprzednio zwycięstwo zawodach Pucharu Świata, także na równoważni, odniosła w niemieckim Cottbus w 2016 roku koleżanka klubowa Drobniak, Katarzyna Jurkowska-Kowalska. Polka była tam wówczas także drugą w ćwiczeniach wolnych, kwalifikując się do igrzysk olimpijskich w Rio de Janeiro. (PAP)

Góry uczą pokory

Katarzyna Niewiadoma, główna faworytka wyścigu Vuelta Espana, na dwóch ostatnich, najtrudniejszych etapach rozczarowała przede wszystkim siebie. W klasyfikacji końcowej zajęła ósme miejsce.

Niestety, czasami po prostu załamujesz się psychicznie – napisała Polka na swoim facebookowym profilu po piątkowym odcinku, na którym w zasadzie straciła szansę na zwycięstwo. W oficjalnej wypowiedzi dla mediów dawała sobie jednak nieco nadziei na lepsze jutro. – Potrzebuję trochę czasu na przetrwanie tego, co się stało i uświadomienie sobie, że to tylko rozgrzewka przed tym, co czeka nas w sobotę – zaznaczyła. W ostatnim dniu imprezy na zawodniczkę czekała bowiem mordercza wręcz wspinaczka na słynną kolarską górę L'Angliru (1555 m n.p.m., 12,1 km podjazdu o średnim nachyleniu aż 10,3 procent). Wygrywali na niej tacy mistrzowie jak Alberto Contador, Primož Roglič czy Roberto Heras. Kobiety w wyścigu na tego położonego w Asturii giganta teraz wjeżdżały dopiero po raz pierwszy.

Mniej więcej do połowy podjazdu, kiedy nie było jeszcze tak stromo, mistrzyni Polski utrzymywała się w czołowej grupie. Jednak potem, kiedy nachylenie na długich fragmentach prze-



Mistrzyni Polski w drodze na L'Angliru.

kraczało 20 procent, nasza zawodniczka tak jak dzień wcześniej została za najlepszymi i już w swoim tempie wspiniała się na szczyt. Dotarła na niego na 11. miejscu, ponad dwie minuty po zwyciężczyni. – Góry uczą pokory i może właśnie dlatego tak je kocham – zaczęła Katarzyna Niewiadoma swój wpis podsumowujący Vuelte. – Każdego roku przejście z kampanii wiosennych klasyków do długich podjazdów jest wyzwaniem. Mimo emocjonalnego rollercoastera

kończy ten wyścig, czując się bardziej zmotywowana niż wtedy, kiedy brakuje mi pracy, która musi zostać wykonana, zanim osiągnę mój główny cel tego lata (Tour de France – przyp. g.). Łatwo jest być dla siebie surowym i szukać ciężkich, ciemnych chmur, ale zawsze istnieje opcja obrania innej ścieżki, która pomoże przewrócić stronę i wyjść na zewnątrz – zakończyła zawodniczka grupy CANYON-SRAM zondacrypto.

Na L'Angliru jako pierwsza wspięła się Petra Stia-

sny (Human Powered Health). Zajęła jej to 53 minuty, czyli o 11 minut więcej, niż wynosi rekord Herasa. Tyle że młoda Szwajcarka nie liczyła się w klasyfikacji generalnej i w niezwycięstwo niespodziewanie, ale jak najbardziej zasłużenie przypadło rewelacyjnie spisującej się tej wiosny 23-letniej Pauli Blasi (UAE Team ADQ). Reprezentantka gospodarzy dotarła na szczyt jako druga, z nawiązką odrabiając straty poniesione poprzedniego dnia do dotychczasowej liderki,

doświadczonej i utytułowanej Holenderki Anny van der Breggen (SD Worx-Protime). – Wiedziałam, w jakim tempie podjeżdżać. Kiedy zobaczyłam, że Anna ma problemy, dodało mi to dodatkowej motywacji, ale nadal starałam zachować spokój i jechać swoim rytmem. Czerwona koszulka zwyciężczyni Vuelty to coś niesamowitego. Bardzo się z niej cieszę, choć jeszcze nie do końca zdałam sobie sprawę z tego, czego dokonałam dzisiaj i przez te kilka ostatnich tygodni. Teraz chcę świętować z moim zespołem i odpocząć – cieszyła się Paula Blasi, która jako pierwsza Hiszpanka wygrała Vuelte.

Klasyfikacja końcowa 12. edycji wyścigu Vuelta Espana Femenina: 1. Paula Blasi (Hiszpania, UAE Team ADQ) 22:17.03, 2. Anna van der Breggen (Holandia, SD Worx-Protime) strata 24 s., 3. Marion Bunel (Francja, Visma-Lease a Bike) 49... 8. Katarzyna Niewiadoma (CANYON-SRAM zondacrypto) 3.06, 26. Karolina Perekitko (Mayenne Monbana My Pie) 10.53, 57. Marta Jaskulska (Human Powered Health) 37.26, 58. Agnieszka Skalniak-Sójka (CANYON-SRAM zondacrypto) 37.29.

(gsk)

Lider z... Urugwaju! Nie Francuz Paul Magnier, który wygrał w Bułgarii dwa z trzech etapów, ale Guillermo Thomas Silva będzie najmilej wspominał początek Giro d'Italia w tym bałkańskim kraju.

Dlaczego? Bo ten mało dotąd znany urugwajski kolarz został w sobotę sensacyjnym zwycięzcą drugiego odcinka, co dało mu różową koszulkę lidera.

– Inne kraje mają historię, Urugwaj ma futbol – to najbardziej znane powiedzenie dotyczące tego niewielkiego państwa leżącego w Ameryce Południowej. Teraz do tej dyscypliny sportu trzeba będzie dodać kolarstwo, a to za sprawą 24-latkę z Maldonado. Dorastał on w środowisku ściśle związanym z rowerami, bo dziadek prowadził lokalny klub, a ścigali się także jego wujkowie. Poszedł więc w ich ślady, choć miał także piłkarski epizod, jak zapewne większość młodych Urugwajczyków. W 2019 roku zdobył oba juniorskie tytuły w swoim kraju. Dzięki temu zainteresowano się nim w Hiszpanii, gdzie się przeniósł i także zaczął osiągać wyniki. Na tyle dobre, że w 2023 roku

grupa Caja Rural zaproponowała mu zawodowy kontrakt. Poprzedni rok był już na tyle bogaty w sukcesy w wyścigach niższej kategorii, że podpisał umowę XDS Astana, kazachską drużyną z najwyższej kolarskiej półki.

W tym sezonie wygrał już chiński Tour of Hainan (plus dwa etapy). Bardzo cieszył ze startu w Giro, ale zapowiadał, że chce osiągnąć coś, co zostanie zapamiętane, a nie tylko wziąć w nim udział jako pierwszy Urugwajczyk. Okazało się, że – mając świadomość, w jak dobrej jest dyspozycji – wiedział, co mówi. – To historyczna chwila dla mojego kraju! – emocjonował się Guillermo Thomas Silva. – Christian Scaroni, mój kolega z drużyny, zrobił coś niesamowitego. Najpierw pomógł dogonić niezwykle groźny odjazd, a potem mnie rozprawił. Wyszło fantastycznie!

Urugwajczyk wspominał o ucieczce, którą na podjeździe kilkanaście kilometrów przed metą zainicjował sam Jonas Vingegaard (Visma-Lease a Bike), główny faworyt Giro. Dołączył do niego ten, na którego stawiają Włosi, czyli Giulio Pelizzari (Red Bull-BORA-hansgrohe) oraz Belg Lennert van Eetvelt (Lotto). Współpraca między tą trójką niespecjalnie się układała i niedaleko przed końcem dogoniła ją duża grupa. Najszybciej finiszował z niej Silva, który wyprzedził Niemca Florianę Storka (Tudor) i Włocha Giulio Ciccone (Lidl-Trek). Scaroni przyjechał czwarty, ale cieszył się równie mocno, co sensacyjny triumfator.

42

KOLARZE z tylu krajów wygrali choć jeden z etapów Wielkiego Touru (Giro d'Italia, Tour de France, Vuelta a Espana); w sobotę dołączył do nich Urugwaj.

Do sprintu w Wielkim Tyrnowie mogło w ogóle nie dojść, bo nieco ponad 20 km przed metą podczas zjazdu na mokrej drodze doszło do groźnej kraksy. W wyniku odniesionych obrażeń wycofali się między innymi dwaj kolarze UAE Team Emirates-XRG, Australijczyk Jay Vine i Hiszpan Marc Soler, a ich kolega z drużyny, Brytyjczyk Adam Yates, który w sobotę stracił blisko kwadrans do zwycięzcy, nie przystąpił do niedzielnej odcinka. Sędziowie początkowo zarządzili neutralizację, ale po kilku minutach wznowili rywalizację, uznając najwidoczniej, że ci zatrzymani i poszkodowani, którzy mieli dołączyć do peletonu, już to zrobili.

W niedzielę, podczas liczącego 175 km etap z Płowdiw do Sofii, emocjonowano się tylko tym, kiedy peleton dogoni trzyosobową ucieczkę dnia. Stało się to dopiero 400 metrów przed metą, a potem w sprinterskiej rozgrywce Paul Magnier (Soudal Quick-Step) minimalnie wyprzedził Włocha Jonathana Milana (Lidl-Trek) i Holendra Dylana Groenewegena (Unibet Rose Rockets). Francuz mógł więc świętować drugie zwycięstwo w Bułgarii, ale w przeciwieństwie piątku różowej koszulki już nie założył, bo w sobotę stracił ponad dwie minuty do najlepszych.

Kolarze w niedzielę pożegnali się z Bułgarią. Poniedziałek będzie dniem przerwy, a we wtorek peleton ścigać się będzie już we Włoszech. Rywalizacja zakończy się 31 maja w Rzymie.

(g)

KRYTERIUM ASÓW

PODIUM POLSKIEGO TOROWCA

■ Kacper Majewski zajął drugie miejsce w niedzielnej wyścigu Zagłębie Classic. 23-latkę z grupy Wibatech Lubelskie Perta Polski wyprzedził tylko dużo bardziej doświadczony współtowarzysz ucieczki Czech Michael Kukrle (Kasper crypto4me). Trzecie miejsce zajął rodak i kolega z drużyny zwycięzcy, Patrik Toman.

Wczorajsza impreza kończyła 50. Kryterium Asów. Dyrektor Bogdan Szczygieł postarał się, żeby trzy z pięciu wyścigów tegorocznej jubileuszowej edycji (dwa pozostałe to kryteria uliczne) znalazły się w kalendarzu Międzynarodowej Unii Kolarskiej (UCI). Trzeba podkreślić, że to duża sprawa, bo tylko czetery inne jednodniowe wyścigi w naszym kraju mają taką rangę. Trzeba też jednak od razu dodać, że w tych imprezach najniższej kategorii (1.2) wzięty udział drużyny zawodowe najniższej, trzeciej dywizji (Continental), w tym wszystkie trzy polskie.

W wyścigach, które rozegrano w czwartek, sobotę i niedzielę, kolarze zbierali więc punkty do światowego rankingu i stąd duże zainteresowanie zagranicznych ekip, które je zdominowały. Na trudnych, selektywnych trasach nasi zawodnicy radzili sobie niespecjalnie. W czwartek nie było ich na podium, a w sobotę Beskid Race ze startem i metą w Bielsku-Białej wygrał Czech Filip Reha (ATT Investments) przed Szwajcarem Luką Jennim (Run&Race-Solarpur) i Słowencem Jaką Maroltem (Factor). Najlepszy z Polaków, Radosław Frątczak, zajął dopiero 12. miejsce. Znacznie lepiej dzień później poszło jego koledze z drużyny. Na ostatniej, szóstej rundzie wokół Psar (koło Będzina), z dwoma wymagającymi jak na nasze warunki podjazdami, na pierwszym z nich Majewski przeskoczył do czołówki, a na następnym odjechał z Czechem, który ograł go w końcówce. – To mój największy sukces na szosie – przyznał aktualny mistrz Polski na torze w wyścigu na 4 km indywidualnie i w drużynie. – Trasa była właśnie dla takich dużych, mocnych zawodników jak ja i Kukrle, bo górkę trzeba było przejechać z twardego obrotu – opisywał z uśmiechem.

(g)



Fot. Grzegorz Misiak/PressFocus

Zawodnik Stali na czele. Tak wyglądała większość biegów w Częstochowie.

Nie ma już nadziei

Włókniarz został rozgromiony w meczu, w którym miał powalczyć o zwycięstwo. Porażka 31:59 ze Stalą Gorzów jak bumerang przywołała pytania o sens startu Częstochowian w ekstraklidze.

PGE EKSTRALIGA

To jedyny mecz, gdy mamy szansę nie zostać zgwałconym przez rywala – kibice Włókniarza dość dobitnie kreśliли scenariusze przed niedzielnym starciem. Ich optymizm mocno opadł jednak już przed samym meczem, gdy okazało się, że w szeregach Gorzowian wystartuje kontuzjowany niedawno Anders Thomsen.

„Gorzej się już nie da”

Jak się niestety dla gospodarzy okazało, obecność Duńczyka nie miała większego znaczenia dla wyniku. Włókniarz zaczął od dotknięcia taśmy przez Jaimona Lidseya, a potem było już tylko gorzej. Gospodarze przegrali podwójnie pierwsze cztery wyścigi (4:20), a co było jeszcze bardziej przygnębiające – w żadnym z nich nie próbowali nawet nawiązać walki. Tak duży falstart był właściwie równoznaczny z kolejną, piątą porażką. W drugiej części meczu nieźle spał się Jakub Miśkowiak, pojedyncze (dosłownie) przebłyki mieli Lidsey, Rohan Tungate oraz Mads Hansen, ale wynik końcowy był skrajnie przygnębiający. Dość powiedzieć, że Stal meczowe zwycięstwo zapewniła sobie już po 10. wyścigu, a część niezbyt licznie zgromadzonych kibiców zaczęła opuszczać trybuny. - Szybko mnie tu nie zobaczycie, nawet jak bilety będą po złotówce! - odgrażał się jeden z najbardziej zdegrustowanych. - Ciężko cokolwiek powiedzieć po takim meczu. Wydawało się, że faktycznie możemy powalczyć, a jak się ułożyło każdy widział. Na początku meczu jadąc u siebie powinniśmy

zbudować przewagę, a my przegrywaliśmy 16 punktami po czterech biegach. Gorzej po prostu się już nie da – mówił mocno przybity Szymon Ludwiczak.

Stal pokazała moc

Gorzowianie sami byli zaskoczeni łatwością z jaką wygrali pod Jasną Górą. - W dodatku mieliśmy problemy zdrowotne, Anders wrócił na pierwsze zawody. Szczerze nie spodziewaliśmy się, że będzie tak łatwo, choć na torze było trochę ścigania. Wszyscy w naszej drużynie pojechali na wysokim poziomie – przyznał menadżer Stali Piotr Paluch. - Nasza drużyna jest mocna i stać nas na wiele. Przed meczem nikogo nie skreślamy, po prostu robimy swoje. Kluczem do naszych dobrych wyników jest to, że jedziemy na luzie i nic nie musimy – dodał zdobywca 7 punktów, Oskar Paluch, prywatnie syn trenera. - Miałem okazję już tu startować na ekstraklidze U-24 i pamiętam, że już wtedy pasował mi ten torek, bardzo fajny do ścigania. Przyjechaliśmy tutaj wygrać, ale raczej nie spodziewaliśmy się, że tak wysoko – szczerze skomentował Adam Bednar (11+3), dla którego był to najlepszy występ w historii ekstrakligowych występów.

Motor nie do zatrzymania

Starcie Motoru Lublin ze Spartą Wrocław zapowiadało się szlagierowo i choć dobrego ścigania nie brakowało, to wygrana gospodarzy różnicą 20 punktów dla postronnych kibiców była jednak mocno rozczarowująca. Lublinianie po zmianach kadrowych są jeszcze mocniejsi niż w ostatnich sezonach, gdy sięgali po złote

medale (2022-2024). Rywale, którzy mieli skutecznie bić się z Motorem o mistrzostwo, na razie są jedynie tłem. Na inaugurację mistrzowie Polski z Torunia zdobyli w Lublinie zaledwie 34 punkty. Wrocławian stać było zaledwie na oczko więcej. Perfekcyjny występ zaliczył Bartosz Zmarzlik, który nie stracił nawet punktu. - Chcąc jeździć szybko muszę mieć zarówno dobry motocykl na start, jak i na trasę. Nie skupiam się jednak na poprawieniu rekordu mojej średniej – powiedział po zawodach 6-krotny mistrz świata.

Krono-Plast Włókniarz Częstochowa – Gezet Stal Gorzów 31:59

CZĘSTOCHOWA: Lidsey 9 (t,1,2,3,0,3), Szostak 0 (0,0,-,-), Miśkowiak 10 (1,3,1,3,2), Hansen 4+1 (0,1,0,2,1*), Tungate 6 (1,3,1,0,1,0), Ludwiczak 2 (0,1,1,0), Karczewski 0 (0,0,-), Ciurzyński 0 (0)
GORZÓW: Przedpełski 8+1 (2*,2,1,1,2), Szymko ns (-,-,-,-), Holder 14 (3,2,3,3,3), Chatlas 0 (-,-,-,-), Thomsen 10+2 (2*,3,3,2*,-,), Paluch 7+2 (1,1*,1,2*), Zmarzlik 15 (3,3,3,3,3), Bańbor 5 (3,1,1), Jaworski 1 (0,1,0), Cepielik ns

Orlen Oil Motor Lublin – Betard Sparta Wrocław 55:35

LUBLIN: Vaculik 11+2 (1*,1*,3,3,3), Lindgren 8+1 (3,2,0,1,2*), Woryna 10 (2,2,3,3,0), Cierniak 5+2 (1,1*,1,2*), Zmarzlik 15 (3,3,3,3,3), Bańbor 5 (3,1,1), Jaworski 1 (0,1,0), Cepielik ns
WROCLAW: Kurtz 5+1 (3,u,1*,w,1), Bewley 8 (d,2,2,2,2), Kowalski 2 (0,0,2,0), Janowski 6 (2,3,0,1,0), Łaguta 10+1 (2,3,2,2,1*), Kowolik 2 (2,0,0), Andersen 2+2 (1*,0,1*), Miśkowiak ns

1. Lublin	4	8	+86
2. Toruń	5	8	+20
3. Grudziądz	5	7	+24
4. Wrocław	5	6	+24
5. Leszno	5	4	+16
6. Gorzów	4	3	+16
7. Zielona Góra	5	2	-54
8. Częstochowa	5	0	-132

1-4 – play off, 5-8 – play down

Mariusz Rajek

Srebro, czyli zawód

Reprezentacja Polski zajęła drugie miejsce w finale Drużynowych Mistrzostw Europy w Rzeszowie. Duńczycy, choć wynik na to nie wskazuje byli poza zasięgiem.

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA EUROPY

Regulamin europejskiej drużynówki sprawił, że trener Stanisław Chomski już na starcie był mocno poszkodowany. Mógł bowiem skorzystać tylko z jednego zawodnika z cyklu Grand Prix, co przy powołaniu Bartosza Zmarzlika w praktyce oznaczało rezygnację z Kacpra Woryny, Dominika Kubery oraz Patryka Dudka. Dodatkowo kontuzja odniesiona dzień przed finałem wykluczyła z występu będącego w rewelacyjnej formie Piotra Pawlickiego. To wszystko sprawiało, że po raz pierwszy w całej krótkiej historii tej imprezy już przed startem nie uchodziliśmy za faworytów.

Duńczycy od samego początku nadawali ton rywalizacji na torze i już na trzy wyścigi przed końcem zapewnili sobie końcowy triumf. W klasyfikacji końcowej mieli nad Białą-czerwonymi tylko trzy punkty

przewagi, ale to efekt rozluźnienia w końcówce. Mimo jednego z najdłuższych torów w Polsce, na rzeszowskim torze sporo się działo, a ozdobą turnieju była zakończona sukcesem Łotyńska walka w ostatnim biegu Zmarzlika z Andrzejem Lebieciem.

- Dla nas finał rozpoczął się już w piątek, gdy późnym wieczorem ze składu wypadł jeden z naszych filarów. Liczyliśmy na obronę złota, ale każda seria się kiedyś kończy. Gratuluję Duńczykom. Trzeba szukać pozytywów, a przecież srebro chlubny nam nie ujmuje. Bardzo cieszy też występ Bartka Bańbora - podsumował zmagania Stanisław Chomski.

- Świetnie funkcjonowaliśmy dzisiaj jako drużyna. To przesądziło o naszym sukcesie nad bardzo silnym zespołem Polski, z czego bardzo się cieszymy. Warunki torowe nam pasowały, jesteśmy bardzo szczęśliwi



Fot. Speedway Events

Polacy po raz pierwszy w DME nie zdobyli złota. Duńczycy okazali się za silni

Koszmaryn wypadek w Gnieźnie

Patryk Budniak musiał zostać przetransportowany do szpitala helikopterem pogotowia ratunkowego.

Do makabrycznego wypadku doszło w niedzielę w Gnieźnie. Miejscowy Start mierzył się ze Śląskiem Świętochłowice w ramach rozgrywek Krajowej Ligi Żużlowej. Gospodarze zmierzali ku pewnemu zwycięstwu, aż w 12. biegu Patryk Budniak ze Startu i Leon Szlegiel ze Śląska szczepili się motocyklami i ruszyli wprost na dmuchaną bandę. Zawodnicy uderzyli w nią, jadąc maksymalną prędkością. Siła uderzenia była tak duża, że wyrzuciła Budniaka z siedzenia. Reprezentant gospodarzy wyleciał poza tor, uderzając ciałem w zaparkowane samochody! Natychmiast rozpoczęła się akcja ratunkowa. Zawodnik musiał być reanimowany. Z Poznania

wyruszył helikopter pogotowia ratunkowego i 8 minut później wylądował na stadionie. Budniaka przetransportowano do szpitala. Stan żużlowca jest ciężki, ale stabilny – to ostatnia informacja, którą otrzymaliśmy.

Szlegiel z kolei próbował wrócić do parku maszyn o własnych siłach, ale w połowie drogi upadł na tor. Pomocy udzielili mu ratownicy medyczni, a następnie został wywieziony do szpitala karetką.

Mecz został przerwany przy wyniku 43:23.

METALKAS 2. EKSTRALIGA

■ Innpro ROW Rybnik – Hunters PSŻ Poznań 41:49

■ Polonia Piła – Abramczyk Polonia Bydgoszcz 31:58

z ostatecznego rezultatu – skomentował trener zwycięzców, Nicki Pedersen.

W Rzeszowie problemy nie omijały nawet 6-krotnego mistrza świata Zmarzlika, który nie tylko tracił punkty po trasie, ale zaliczył też defekt na starcie. Kompletną pomyłką okazały się występy Bartłomieja Kowalskiego oraz Wiktora Przyjemskiego. Gdyby nie rewelacyjny Bartosz Bańbor, Polacy mogli skończyć jeszcze niżej, co już byłoby prawdziwą kompromitacją. Najbliższa możliwa okazja do rewanżu 29 sierpnia podczas Drużynowego Pucharu Świata w Warszawie.

WYNIKI

1. Dania - 42 pkt

Frederik Jakobsen 8 (1,1,2,2,2), Rasmus Jensen 12 (3,2,3,3,1), Michael Jepsen Jensen 10 (3,3,2,2,d), Mikkel Michelsen 7 (2,2,1,2,0), Villads Nagel 5 (2,3)

2. Polska - 39 pkt

Bartosz Zmarzlik 12 (3,3,1,d,3,2), Przemysław Pawlicki 8 (0,2,2,1,3), Wiktor Przyjemski 2 (0,2,0,-), Bartłomiej Kowalski 3 (2,0,1,-), Bartosz Bańbor 14 (3,3,2,3,3)

3. Szwecja - 26 pkt

Oliver Berntzon 0 (0,0,-,0,0), Fredrik Lindgren 10 (3,1,3,3,0,0), Kim Nilsson 3 (1,0,1,0,1), Jacob Thorssell 11 (2,1,3,3,2), Erik Persson 2 (1,1)

4. Łotwa - 25 pkt

Andzejs Lebedevs 12 (1,3,2,1,2,3), Daniils Kolodinskis 4 (0,1,0,2,1), Jevgenijs Kostigovs 3 (2,0,0,1), Francis Gusts 6 (1,3,0,1,1), Emil Rimican 0 (0,0)

Mariusz Rajek

1. Bydgoszcz	5	10	+83
2. Łódź	4	6	+18
3. Poznań	5	5	-24
4. Krosno	4	4	+14
5. Piła	5	4	-24
6. Rzeszów	4	3	-15
7. Ostrów	4	2	-25
8. Rybnik	5	2	-27

1-4 – play off, 5-8 – play down

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

■ Speedway Kraków – Wybrzeże Gdańsk 45:45

■ Ultrapur Omega Gniezno – Śląsk Świętochłowice 43:23

1. Gniezno	4	7	+34
2. Gdańsk	4	5	+17
3. Landshut	3	4	+18
4. Opole	3	3	+11
5. Daugavpils	4	3	-13
6. Kraków	4	2	-25
7. Świętochłowice	4	2	-42

1-4 – play off

(kaj)

TRZY PYTANIA DO...

HENRYKA GRUTHA

byłego reprezentanta kraju, trenera
i komentatora Polsatu Sport

1 Czy przed mistrzostwami Dywizji 1A rozważałeś taki scenariusz turnieju?

- Powiem nieskromnie, że tak. Oczekiwałem od naszej reprezentacji dobrej postawy, choć grupa w tym roku była wyjątkowo silna i wyrównana. Jednak okazało się, że ten potencjał reprezentacji nie wystarczył do awansu. W meczu z Litwą zabrakło odpowiedniej jakości technicznej i dlatego nie zdobyliśmy premiowanego miejsca. W meczach z Ukrainą, Francją i z Kazachstanem byliśmy w nieco innej sytuacji, bo nie musieliśmy kreować gry, broniliśmy się i szukaliśmy szans na kontry. W meczach z Japonią i Litwą było już nieco gorzej.

2. A może z Litwą przegraliśmy mentalnie?

- Nie potrafimy rywalizować, gdy musimy prowadzić grę. Jesteśmy przyzwyczajeni do gry obronnej i potrafimy dobrze wyprowadzać kontry. Brakuje nam stabilnej gry przez dłuższy czas, takiej jaką, dla przykładu, prezentuje Ukraina. Nie mamy technicznej dojrzałości. Uważam jednak, że jesteśmy w grupie zespołów, m.in. Kazachstanu, Francji, Włoch, Wielkiej Brytanii, Słowenii i Ukrainy, które mogą walczyć o elitę. Z tego grona nasza reprezentacja chyba jest najmniej zaawansowana technicznie i najmniej dojrzała. Oczywiście, w zespole mamy zawodników o wysokich umiejętnościach, ale jako zespół prezentujemy się nieco słabiej. Uważam, że elita powinna składać się z 12 drużyn, co byłoby układnikiem sił w hokeju. Potem jest kilka wspomnianych zespołów, w tym Polska, które są na podobnym poziomie. Władze światowego hokeja powinny rozważyć reformę rozgrywek, zresztą o reformie mówi się



od lat, ale, jak na razie, nie w tej sprawie się nie robi.

3. Czy tym turniejem zamknęliśmy sobie dobrą drogę na lata?

- Być może tak. Pod względem taktycznym trudno coś zespołowi zarzucić, bo wszystko było na odpowiednim poziomie, jednak ta reprezentacja w najbliższym czasie musi być przebudowana. Wystarczy spojrzeć na obrońców: czterech jest w przedziale 34-36 lat i powoli będą kończyli kariery, a Michał Naróg czy Karol Biłas, defensorzy młodszego pokolenia, to takie rodzynki. My teraz płacimy wysoką cenę za ligę open, którą wprowadziliśmy kilka lat temu. Pomysłodawców już nie ma w hokeju, zaś nowa władza musi się borykać z tym problemem. Przez najbliższe lata, powiedzmy przez pięć, będziemy cierpieć, bo musimy dokonać zmiany pokoleniowej. Dywizja 1A to nasze miejsce i trzeba się z tym pogodzić.

Rozmawiał
Włodzimierz Sowiński

143

STRZAŁY
obronił Fučík, przepuszczając 10 goli, zaliczając 93,46 % skuteczności oraz 304:27 minut na łodzie.

112:29

MINUT
grał w tym turnieju Bartłomiej Pocięcha, najwięcej z naszej reprezentacji.

Zaklinanie
rzeczywistości

Mogę powiedzieć jedno: baliśmy się przegrać z Litwą i to nas zgubiło... – stwierdził najlepszy bramkarz mistrzostw, Tomáš Fučík.

Tomaš Fučík w pełni zasłużenie otrzymał miano najlepszego bramkarza turnieju w Sosnowcu.

MISTRZOSTWA ŚWIATA

Gra o awans do elity to nic innego jak zaklinanie naszej rzeczywistości – to słowa Henryka Grutha, pełniącego rolę komentatora Polsatu Sport podczas MŚ Dywizji 1A w Sosnowcu. I po krótkim zastanowieniu trudno z tym się nie zgodzić, bo przecież trudno nam się porównywać z potencjałem tej dyscypliny w Kazachstanie czy we Francji. Ukraina, która właśnie awansowała, to osobny rozdział. Biało-czerwoni mieli awans na wyciągnięcie ręki i w decydującym meczu przegrali z Litwą 1:2 po dogrywce. Zamiast promocji wylądowaliśmy na czwartym miejscu. Oczywiście, wszystkim towarzyszyło rozczarowanie, ale gdy przeanalizujemy stan naszej dyscypliny, nijak nie pasujemy do elitarnego towarzystwa. Miejsce reprezentacji Polski jest w gronie średniaków i z tym trzeba się pogodzić – taka jest brutalna prawda.

Przepraszamy kibiców

Nasi hokeiści, którzy przybyli do strefy mieszanej po meczu z Litwą, mocno przeżywali to co wydarzyło się na tafli.

- Mogę w imieniu swoim i kolegów tylko przeprosić kibiców za to, co się stało – mówił smutnym głosem mocno poirytowany napastnik, Aron Chmielewski. - A kibice stanęli na wysokości zadania, bo mimo porażki zegnali nas brawami i należy im się szacunek. Mieliśmy wszystko w swoich rękach, a jednak nie potrafiliśmy się uporać z teoretycznie najsłabszym zespołem. Na początku przygotowań do turnieju mieliśmy okazję wygrać na wyjeździe z Litwą (3:0 i 3:1 – przyp. red.). Przysięgam sobie, że nie będę tego meczu oglądał i analizował. Nie byliśmy zespołem i to chyba nasza największa bolączka w tym spotkaniu. W szatni w czasie przerw reprezentacyjna starszyzna powiedziała parę mocnych słów i mocno mobilizowała kolegów. Z kolei w boksie też dało się słyszeć okrzyki: grajmy swoje!, a na łodzie wielu z nas robiło zupełnie coś innego niż powinno. Zrobiliśmy z bramkarza Litwy bohatera. To dla mnie nie pomyślenie, że nie wykorzystaliśmy takiej szansy. Oczywiście, że ambicji w tym spotkaniu, jak i w poprzednich nam nie zabrakło, jednak okazuje się, że to za mało, by wygrywać w tak trudnym turnieju. Wiele się w nim działo

i wszystko dla nas doskonale się ułożyło, a jednak nie potrafiliśmy skorzystać z daru losu. To strasznie boli. Muszę zastanowić się nad swoją przyszłością. Nigdy się nie obrażałem na reprezentację, ale to chyba ona obrażała się na mnie i nie miałem okazji grać dwa lata temu w mistrzostwach elity w Czechach. Gdy ochłonę i przemyślę za i przeciw, wówczas podejmę stosowną decyzję. Na razie targają mną niesłyszane emocje.

Głowa nie wytrzymała

Nawet w najczarniejszych snach nie przypuszczaliśmy, że w meczu z Litwą będą takie męczarnie i porażka.

- Mówisz, że nieprawdopodobne co się wydarzyło, a ja tobie odpowiem tak: to jest tylko sport i aż sport i nie możesz niczego przewidzieć – stwierdził najlepszy bramkarz turnieju, Tomáš Fučík. - Przed mistrzostwami wygrałiśmy dwa razy z Litwą, ale oba mecze były wyrównane i mogliśmy przypuszczać, że spotkanie o punkty będzie podobne. Z racji swojej pozycji mam okazję obserwować kolegów i mogę stwierdzić jedno: baliśmy się przegrać i to nas zgubiło. Przegraliśmy mentalnie, nasze głowy nie wytrzymały tej presji i napię-

cia jakie nam towarzyszyło. Na nic nie mogliśmy narzekać w tym turnieju, bo od strony organizacyjnej wszystko było na najwyższym poziomie. Sportowo zawiedliśmy i należy nam się bura. A przecież w drużynie mamy wielu doświadczonych zawodników, którzy nieraz grali w ekstremalnych warunkach i radzili sobie, jednak okazuje się po raz wtóry, że nie potrafimy kreować gry, gdy dochodzi do takich meczów jak z Litwą. Z Kazachstanem czy Ukrainą obowiązywała inna taktyka. Z Litwinami doprowadziliśmy do remisu i było wystarczająco dużo czasu, by strzelić gola, sytuacji mieliśmy bez liku, a nie potrafiliśmy wepchnąć tego krążka. W przeciwnieństwie do rywali.

Podczas kongresu w Szwajcarii dowiemy gdzie Białoczerwoni przyjdzie grać w przyszłym roku, zaś po mistrzostwach elity dowiemy się z kim. Na razie wiemy, że spotkamy się z Francją, Litwą i Estonią.

Włodzimierz Sowiński

Najlepsi na pozycjach
(wedle dyrektoriatu turnieju)

Bramkarz - Tomáš Fučík
Obrońca - Ihor Mereżko (Ukraina)
Napastnik - Danił Tracht (Ukraina)

SERIA HURAGANÓW

NHL

■ Zespół Carolina Hurricanes szaleje w tegorocznym play offie i zaliczył ósme zwycięstwo z rzędu. Tym razem na wyjeździe z Philadelphia Flyers 3:2 (0:1, 1:0, 1:1, 1:0) po dogrywce i awansował do finału Konferencji Wschodniej. Niewątpliwie bohaterem tej potyczki był Jackson Blake, zdobywca dwóch goli, w tym decydującego (33 i 66 min). Ponadto na liście strzelców

znalazł się Logan Stankoven (45). Rod Brind'Amour, trener gości, był dumny z postawy hokeistów i przekonywał, że ten zwycięski marsz będzie kontynuowany w kolejnych rundach. Dał do zrozumienia, że po 20 latach jego drużyna jest znów przygotowana do gry o Puchar Stanleya. Huragany długo będą czekały na rywala w finale konferencji, bo w drugim meczu Buffalo Sabers przegrały u siebie z Montreal Cana-

diens 1:5 (0:2, 1:1, 0:2). Goście w 25 min prowadzili już 3:0, po dwóch bramkach Aleksa Newhooka (2 i 25) oraz Mike'a Mattesona (5). Wprawdzie Zach Benson (40) zmniejszył stratę, ale Kanadyjczycy dołożyli dwa kolejne trafienia Aleksandra Carriera (44) oraz kapitana Nicka Suzuki (56, do pustej). Teraz rywalizacja przenosi się do Montrealu. Ciekawie jest również w Konferencji Zachodniej. Aż osiem goli padło w Ana-

heim, gdzie Ducks przegrały z Vegas Golden Knights 2:6 (0:3, 0:2, 2:1). Do zwycięstwa gości poprowadził Mitch Marner, który ustrzelił pierwszy w karierze hat trick (20, w prowadze, 30 i 38 min) w play offie. Trzy pozostałe trafienia zanotowali Shea Theodore (2), Brayden McNabb (13, w ostatecznym) i Brett Howden (59, do pustej). Kirill Kaprizow, hokeista z najwyższym kontraktem w NHL, zaliczył gola (16) oraz

dwa podania przy trafieniach Quinn'a Hughesa (17) oraz Ryana Hartmana (25, oba w prowadze) i poprowadził Minnesota Wild do wygranej z Colorado Avalanche 5:1 (2:0, 2:1, 1:0). W 25 min było już 3:0, Nathan MacKinnon (34, w prowadze) strzelił na 3:1, ale Brock Faber błyskawicznie, 20 sek. później trafił do siatki. Wynik ustalił Matt Boldy do pustej bramki na 4 sek. przed końcową syreną. Dzicy są mocno zdesperowani i w nocy

z poniedziałku na wtorek mogą w serii doprowadzić do remisu.

ĆWIERĆFINAŁY PUCHARU STANLEYA

Konferencja Zachodnia: Anaheim – Vegas 2:6, w serii 1-2, Minnesota – Colorado 5:1, w serii 1-2.

Konferencja Wschodnia: Buffalo – Montreal 1:5, w serii 1-1, Philadelphia – Carolina 2:3 po dogrywce, w serii 0-4.

(ws)

POLECAMY IMPREZY
SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 11 MAJA

TVP 1

20.10 Wiadomości sportowe

TVP 3

16.25, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT

19.25 Wiadomości sportowe

TVN

19.35 Wiadomości sportowe

TVP SPORT

15.55 Pn: ME U-17 kobiet, Polska – Hiszpania, 18.25 Betclic 1. Liga, Śląsk Wrocław – ŁKS Łódź (na żywo)

EUROSPORT 1

10.00 Kolarstwo: Wyścig Baku – Chankendi, 2. etap (na żywo)

POLSAT SPORT 1

11.00 Tenis: Turniej ATP w Rzymie (na żywo)

POLSAT SPORT 2

20.40 Pn: Liga włoska, Napoli – Bologna (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

11.00 Tenis: Turniej ATP w Rzymie (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

11.00 Tenis: Turniej ATP w Rzymie (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1

20.55 Pn: Liga angielska, Tottenham Hotspur – Leeds United (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

11.00, 21.30 Tenis: Turniej WTA w Rzymie (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

18.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Cracovia – Radomiak (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

18.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Cracovia – Radomiak (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

20.40 Pn: Liga włoska, Napoli – Bologna (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

21.10 Pn: Liga portugalska, Benfica Lizbona – Sporting Braga (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3

20.55 Pn: Liga hiszpańska, Rayo Vallecano – Girona (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4

21.10 Pn: Liga portugalska, Rio Ave – Sporting Lizbona (na żywo)

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny

Tomasz MUCHA

Redaktor wydania

Andrzej WASIK

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Tel. 322587207

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec



Fot. IPA/PressFocus.pl

Zabrakło prędkości

Robert Kubica wyprowadził swój zespół z ostatniego na szóste miejsce.

Ferrari AF Corse z Robertem Kubicą w składzie zajął szóste miejsce w Spa-Francorchamps.

W 6-godzinny wyścigu na belgijskim torze Spa-Francorchamps, drugiej rundzie mistrzostw świata World Endurance Championship (WEC), niespodziewanie na dwóch pierwszych pozycjach ukończyły teamy BMW, w pierwszym jechali Rene Rast, Sheldon van den Linde i Robert Frinjs, a w drugim Kevin Magnussen, Dries Vanthoor i Raffaele Marciello. Trzecie miejsce zajął jeden z dwóch fabrycznych teamów Ferrari

w składzie Antonio Fuoco, Miguel Molina i Nicklas Nielsen.

Prywatny zespół Ferrari AF Corse z Robertem Kubicą w składzie zajął szóste miejsce. Podobnie jak w ubiegłym roku, gdy zdobyli tytuł wice-mistrzów świata w kategorii Hypercar, obok Polaka kierowcami są Brytyjczyk Phil Hanson, Chińczyk Yifey Ye i Kubica. Jako pierwszy jechał Hanson. Startował z odległej 13. pozycji, jaką team wywalczył podczas kwalifikacji. Problemem Ferrari, także obu ekip fabrycznych, była

na belgijskim torze zbyt mała prędkość maksymalna na prostych. To spowodowało, że inne ekipy były szybsze, Brytyjczyk musiał się mocno napracować, aby nie spaść na ostatnią lokatę. Do tego popełnił błąd, wyprzedził jednego z rywali poza torem i dostał 5 s kary. Po nim samochód przejął Ye, który odrabiając karę musiał odstać 5 s w serwisie. Gdy wrócił na tor był ostatniej, 15. pozycji i na takiej samej 1,5 godziny po nim samochód przejął Kubica. Polak spędził za kie-

rownicą prawie ostatnie 2,5 godziny wyścigu, jechał najdłużej w swoim teamie, dzięki kilku kraksom rywali i swojej dobrej jeździe awansował ostatecznie na szóstą lokatę.

W tegorocznym kalendarzu World Endurance Championship jest osiem rund. Pierwsza odbyła się na Imoli, ostatnia zaplanowana jest 7 listopada w Bahrajnie. 10-13 czerwca zaplanowana jest najbardziej prestiżowa trzecia runda cyklu - 24 godziny Le Mans.

Wyniki w kategorii Hypercar: 1. BMW M Team WRT 6 h + 1 okr., 2. BMW M Team WRT strata 1,969 s, 3. Ferrari 2,622, 4. Aston Martin 5,004, 5. Toyota Gazoo Racing 6,015, 6. AF Corse 11,552

(PAP-a)

Podium dla Amerykanów

Hans Niemann wygrał Grand Chess Tour, najlepszy z Polaków Jan-Krzysztof Duda był siódmy.

SZACHY

W Warszawie odbył się turniej Grand Chess Tour w szachach szybkich i błyskawicznych. Najlepszy był Amerykanin Hans Niemann, który wyprzedził swoich rodaków Fabiano Caruanę i Wesleya So. Jan-Krzysztof Duda był siódmy ex aequo z dwoma graczami, a Radosław Wojtaszek - dziesiąty.

W ciągu pięciu dni każdy z zawodników rozegrał 27 partii: dziewięć szybkich (za zwycięstwo dwa punkty, za remis jeden) oraz 18 błyskawicznych (za zwycięstwo

punkt, za remis pół punktu). Niemann prowadził po partiach szybkich z dorobkiem 13 pkt. W blitzu radził sobie gorzej, ale do końca utrzymał prowadzenie, pieczętując sukces wygraną w 27. rundzie z Wojtaszkiem.

Duda rozpoczął obiecująco od wygranych czarnymi z rewelacyjnym zwycięzcą kwietniowego turnieju kandydatów w Pafos na Cyprze Uzbekiem Javohirem Sindarovem oraz z Wojtaszkiem. W czwartej partii pokonał znów czarnymi ubiegłorocznego triumfatora warszawskiego turnieju, reprezentującego Słowenię Rosjanina

Władimira Fiedosiejewa i w klasyfikacji przesunął się na czwartą pozycję. To był jednak jego ostatni wygrany pojedynek. W sobotę zanotował ponadto dwa remisy i cztery porażki, m.in. z Niemannem, z którym dzień wcześniej wygrał.

Turniej Superbet Rapid & Blitz Poland, z pulą nagród 200 tys. dolarów, był rozgrywany w Centrum Konferencyjnym POLIN na Muranowie. Zwycięzca otrzymał czek na 50 tys. dolarów. W ramach całego cyklu Grand Chess Tour (z łączną kwotą premii 2 mln dolarów) odbędą się jeszcze

turnieje w Bukareszcie (12-24 maja, szachy klasyczne), Zagrzebiu (29 czerwca - 6 lipca) i St. Louis (31 lipca - 7 sierpnia oraz klasyczny Sinquefeld Cup 8-12 sierpnia). Wielki finał zaplanowano także w Saint Louis (21-28 sierpnia).

Klasyfikacja końcowa po 27 rundach (9 szachów szybkich i 18 blitza): 1. Hans Niemann (USA) 22,5 pkt, 2. Fabiano Caruana (USA) 22, 3. Wesley So (USA) 21, 4. Władimir Fiedosiejew (Słowenia) 18, 5. Alireza Firouzja (Francja) 17,5, 6. Gukesh Dommaraju (Indie) 17, 7. Javohir Sindarov (Uzbekistan), Maxime Vachier-Lagrave (Francja) i Jan-Krzysztof Duda - wszyscy po 16,5... 10. Radosław Wojtaszek 12,5

CENNA WYGRANA

Hokej na trawie

■ Niemal każda kolejna ligo-wa seria spotkań hokeistów na trawie przynosi zmianę lidera. Po 10. kolejce prowadził AZS Politechnika Poznańska, ale w następnej przegrał na swoim boisku derbowy mecz z Grunwaldem 1:3 i stracił prowadzenie. Wykorzystali to siemianowicza-

nie, którzy pokonali na wyjeździe Stelę Gniezno 4:1 i zostali liderem superligi. Mało kto pamięta, kiedy ostatnio HKS Siemianowiczanka była na czele tabeli. A przypomnijmy, że ten zespół jest tegorocznym beniaminkiem. To klub z bogatą historią, który został pierwszym mistrzem Polski w 1927 roku. Rok później zajął trzecie miejsce. Po mistrzostwo sięgnął jeszcze

w 1930 roku. Po wojnie dwukrotnie był wicemistrzem (1952, 1970), a trzykrotnie brązowym medalistą (1963, 1964 i 1966).

Wyniki 11. kolejki: AZS Politechnika Poznańska - Grunwald Poznań 1:3 (0:1), Stela Gniezno - HKS Siemianowiczanka 1:4 (0:1), Pomorzanie Toruń - Warta Poznań 2:3 (0:2), Enea AZS AWF Poznań - LKS Rogowo 6:1 (3:0)

1. Siemianowiczanka	11	23	25-18
2. Warta	11	22	35-18
3. AZS Politechnika	11	21	30-16
4. Pomorzanie	11	20	25-20
5. Grunwald	11	20	23-20
6. Enea AZS AWF	11	16	27-19
7. Stela	11	8	16-33
8. Rogowo	11	2	14-52

(a)

Trochę było żal...

Reprezentacja Polski pokonała Wielką Brytanię 8:6 w finale 41. Memoriału Feliksa Stamma.

BOKS

W tegorocznej edycji turnieju organizatorzy zmienili formułę. Zamiast wyłonienia zwycięzców w poszczególnych wagach odbył się czwórmecz drużyn mieszanych - Polski, Irlandii, Niemiec i Wielkiej Brytanii - w Radomiu. Fani dobrego pięściarstwa na pewno byli rozczarowani, bo liczyli na tradycyjną formułę turnieju z udziałem wielu gwiazd. Tym razem ich zabrakło, nie licząc naszych medalistek mistrzostw świata - złotej Agaty Kaczmarek i srebrnej Anety Rygielskiej. Trochę żal, że organizatorzy nie byli w stanie nawiązać do pięknej memoriałowej tradycji z poprzednich lat...

W piątkowych półfinałach Polska wygrała z Niemcami 16:4, a Wielka Brytania z Irlandią 6:4. Zwycięzcy zmierzli się w sobotnim finale. Biało-czerwoni obejmowali prowadzenie 2:0 i 4:2 (za sprawą Natalii Kuczewskiej - 51 kg i Wiktorii Rogalińskiej - 57 kg), a rywale doprowadzali do remisów. Przy stanie 4:4 punkty zdobyli Agata Kaczmarek (75 kg) oraz Bartłomiej Rośkowicz (70 kg) i tym samym zespół trenera Tomasza Dylaka zapewnił sobie końcowy sukces.

Trzecią lokatę w memoriale wywalczyli Irlandczycy po zwycięstwie nad Niemcami 6:2.

FINAŁ

Polska - Wielka Brytania 8:6. 51 kg Natalia Kuczevska - Oakley Kelsey 5:0, 54 kg Marta Prill - Ivy-Jane Smith 0:5, 57 kg Wiktorii Rogalińska - Vivien Parsons 4:1, 65 kg Anastazja Michałek - Amy Broadhurst 0:5, 75 kg Agata Kaczmarek - Mary-Kate Smith 4:1, 70 kg Bartłomiej Rośkowicz - Sonny Kerr 5:0, +90 kg Oskar Safaryan - Matthew Williams 0:5
Walki towarzyskie: 54 kg Nikoła Prymaczenko - Assia El Fachtali (Niemcy) 5:0, 57 kg Wiktorii Hass - Sarah Cunningham (Irlandia) 4:1, 65 kg Aneta Rygielska - Kaci Rock (Irlandia) 5:0, +80 kg Emilia Koterska - Cliona D'Arcy (Irlandia) 5:0, 60 kg Kacper Frymus - Mohamed Al Manouchi (Niemcy) 0:5, 65 kg Maciej Marchel - Nikolas Kosmadakis (Niemcy) 5:0, 70 kg Karol Pawlik przegrał przez RSC w 3. rundzie z Terrym Entee (Irlandia), 80 kg Mateusz Małek - Kelyn Cassidy (Irlandia) 0:5

(a)

No to teraz... Wiktorowski!

Iga Świątek zdeklasowała Elisabetę Cocciaretto i o ćwierćfinał „tysięcznika” w Rzymie zagra w poniedziałek z podopieczną swojego byłego trenera, Naomi Osaką. Z imprezy szybko „wyleciała” światowa numer 1, Aryna Sabalenka.

Na Campo Centrale Polka dała w niedzielny wieczór pokaz siły, jaką w tym sezonie demonstrowała niezwykle rzadko. W trzeciej rundzie Internazionali BNL d'Italia Iga Świątek rozbiła Włoszkę Elisabetę Cocciaretto (41. WTA) 6:1, 6:0. Spotkanie obu tenisistek bardzo przypominało to sprzed roku w Rzymie, gdy w 2. rundzie Raszynianka zakończyła rywalizację identycznym wynikiem. Tamta potyczka trwała zaledwie 54 minuty, ta niedzielna o 11 minut dłużej. Trzykrotna triumfatorka Italian Open (w latach 2021-22, 24) prawdopodobnie spieszyła się na El Clasico...

Świątek imponowała serwisem, popełniła tylko 11 niewymuszonych błędów - najwięcej w ostatnim gemie, gdy serwując nie wykorzystała trzech piłek meczowych. Potem bezradna wcześniej Włoszka - aż dwukrotnie elektroniczny system „wybuczał” jej błędy stóp - miała trzy okazje na przełamanie, aż przy czwartym meczbolu nie przebiła piłki przez siatkę.

Ostatni był horror

W poniedziałek przelew nie będzie, bo o ćwierćfinał Iga zagra z Naomi Osaką (16.). To prestiżowa potyczka, Japonkę prowadzi wszak Tomasz Wiktorowski, który do sierpnia 2024 był trenerem Świątek. W niedzielę jego nowa pod-



W dwóch pierwszych meczach w Rzymie Iga Świątek raczej nie zawodził serwis, w poniedziałek jednak czeka ją próba ognia najważniejsza...

opieczna w niecałą godzinę rozbiła Rosjankę Dianę Sznaider 6:1, 6:2. Świątek prowadzi w bezpośredniej rywalizacji z Osaką 2-1, po raz ostatni panie stoczyły heroiczny bój w maju 2024, też na mączce, w 2. rundzie Rolanda Garrosa - Iga pod wodzą Wiktorowskiego. Polka przegrywała już w trzecim secie 2:5 i 0-30, ale obroniła piłkę meczową i ostatecznie po prawie trzech godzinach wygrała 7:6 (7-1), 1:6, 7:5, a potem sięgnęła po swój czwarty tytuł w Paryżu.

- Naomi jest świetną tenisistką, pamiętam ten ciężki mecz na Rolandzie,

ale wiem, jak uderza piłki, będę gotowa i fizycznie, i taktycznie - zapewniła Świątek. Początek poniedziałkowego meczu nie przed godziną 18.00.

Sabalenka się uczy

Sensacją weekendu na Foro Italico była porażka w trzeciej rundzie liderki światowej listy Aryny Sabalenki z 36-letnią Soraną Cirsteą (27.). Białorusinka w pierwszym secie oddała 27. w rankingu Rumunce dwa gemy, a w drugim prowadziła 2:0, ale przegrała 6:2, 3:6, 5:7. Pod koniec sobotniego spotkania potrzebowała przerwy medycznej,

a po meczu narzekała na ból w dolnej części kręgosłupa. Italian Open to jeden z nielicznych turniejów, którego jeszcze nie wygrała - dwa lata temu przegrała epicki wręcz finał ze Świątek.

- Czułam, że moje ciało ogranicza mnie w występach na najwyższym poziomie. Rywalka zagrała niesamowity tenis. Nie dała mi zbyt wielu szans. Zaczęłam naprawdę dobrze, ale później obniżyłam poziom. Ale chyba nigdy nie przegrywamy, tylko się uczymy, więc jest OK - filozoficznie podsumowała czterokrotna mistrzyni wielkoszlemowa,

zapowiadając kilka dni odpoczynku przed przygotowaniami do wielkoszlemowego French Open (startuje 24 maja).

Po znakomitej grze na kortach twardych, na których 28-latką z Mińska zdobyła tytuł w Brisbane (m.in. pokonując Cirsteą), dotarła do finału Australian Open i sięgnęła po tzw. Sunshine Double (w Indian Wells i Miami), początek sezonu na kortach ziemnych ma słaby. To jej druga porażka w trzech ostatnich meczach - dwa tygodnie temu uległa Amerykance Hailey Baptiste w ćwierćfinale w Marylandzie. Poprzednio na tak wczesnym etapie - przed ćwierćfinałem - odpadła ponad rok temu, w lutym 2025 w Dubaju.

Ostatni taniec?

Ciekawy jest przypadek Cirstei. W grudniu ogłosiła, że sezon 2026 - jej 20. na WTA Tour - będzie jej ostatnim, wyrażając nadzieję

odejścia „na wysokiej nucie i na własnych warunkach”. Pokonując po raz pierwszy w karierze światową „jedynekę” (w siódmym podejściu) - lepszego zwycięstwa kariery trudno sobie wyobrazić; choć Sabalenkę akurat miała już „przyszpiloną” - trzy lata temu w Miami. Rumunka nigdy nie była w top 20 (najwyżej 21.), ale jest tego bliska (w lutym wywalczyła czwarty tytuł w karierze, w „domowym” WTA 250 w Kluź-Napocze, a jej bilans sezonu to 25-7. Czy po tym prestiżowym zwycięstwie, zaczęła rozważać zmianę decyzji o zakończeniu kariery? - Może jeśli wygram ten turniej, obiecuję, że się nad tym zastanowię - uśmiechała się na korcie. - Jednocześnie w mojej głowie jest już dość mocno ustalone, że chcę zakończyć karierę. Ale zawsze zostawiam uchylone małe drzwi, zobaczymy, co życie ma mi do zaoferowania - przyznała.

Tomasz Mucha

PAOLINI NIE OBRONI

■ Dla gospodarzy rzymskiego turnieju bardziej bolesna od porażki Cocciaretto ze Świątek było odpadnięcie obrończyni tytułu Jasmine Paolini. Pomimo piątek meczowych w drugim secie z Elise Mertens (22.), rozstawiona z nr 9 Włoszka przegrała z Belgijką 6:4, 6:7 (5-7), 3:6. Paolini w tym sezonie ma słaby bilans 12-11, nie wygrała jeszcze w tym sezonie z tenisistką z top 40.

Oczywiście Chiny

Drużynowymi mistrzami świata zostały zespoły z Państwa Środka.

TENIS STOŁOWY

WLondynie, gdzie sto lat temu odbyły się po raz pierwszy, zakończyły się drużynowe mistrzostwa świata. Złoty medal z koreańskiego Pusan broniły zespoły - kobiety oraz mężczyźni - z Chin i w stolicy Anglii zdobyły je po raz 24. Chińczycy w tym wieku wygrali już 12. turniej DMŚ. Ich koleżanki między 1993 a 2024 rokiem mistrzostwo oddały tylko raz - Singapurowi w 2010 roku w Moskwie.

W niedzielnych finałach doszło do rywalizacji chińsko-japońskiej. Chinki podobnie jak dwa lata temu miały kłopoty, bo przegrywały 1:2, ale ostatecznie wygrały mecz 3:2. Ich koledzy mieli łatwiejszą sprawę, wygrali 3:0, oddając tylko cztery sety.

Nasze zespoły odpadły w 1/16

finału. Panie przegrały 1:3 z Chinkami, a panowie 2:3 z Rumunami.

Kobiety

Ćwierćfinały: Chiny - Korea Płd. 3:0, Rumunia - Francja 3:1, Niemcy - Hongkong 3:1, Japonia - Ukraina 3:0

Półfinały: Chiny - Rumunia 3:0, Japonia - Niemcy 3:0

Finał: Chiny - Japonia 3:2. Manu Wang - Miwa Harimoto 2:3, Yingsha Sun - Hina Hyata 3:0, Man Kuai - Honoko Hashimoto 1:3, Sun - Harimoto 3:0, Wang - Hyata 3:0

Mężczyźni

Ćwierćfinały: Tajwan - Szwecja 3:2, Japonia - Niemcy 3:1, Chiny - Korea Płd. 3:0, Francja - Brazylia 3:0

Półfinały: Japonia - Tajwan 3:0, Chiny - Francja 3:1

Finał: Chiny - Japonia 3:0. Lingkun Liang - Tomokazu Harimoto 3:2, Chuquin Wang - Sora Matsushima 3:1, Shidong Lin - Shunsuke Togami 3:1

Ben Hlima z rekordem

LEKKA ATLETYKA

Podczas tradycyjnego mitingu chodziarskiego w czeskich Podiebradach w piątkowy wieczór Maher Ben Hlima poprawił rekord Polski w marszu na dystansie półmaratonu. Przed dwoma tygodniami zawodnik Rudzkiego Klubu Sportowego z Łodzi zdobył w Warszawie historyczny złoty medal mistrzostw Polski w chodzie półmaratońskim. Dwuminutowa kara nie przeszkodziła mu wówczas w uzyskaniu rekordu kraju na poziomie 1:28.58. W Czechach podczas zawodów cyklu

World Athletics Race Walking Tour Gold pochodzący z Tunezji nasz reprezentant osiągnął jednak lepszy czas. Mimo wolniejszej drugiej części marszu finiszował z czasem 1:27.49, poprawiając własny rekord kraju i uzyskując rezultat lepszy od wskaźnika PZLA na sierpniowe mistrzostwa Europy w Birmingham. To pozwoliło mu zająć 19. miejsce w doborowej międzynarodowej stawce. Wygrał Włoch Francesco Fortunato, jego czas 1:23.00 to rekord Europy. Wśród kobiet 24. była Amelia Błazejewska - 1:47.31, triumfowała dwukrotna mistrzyni świata (2022) Peruwianka

Kimberly Garcia Leon, bijąc nowy rekord Ameryki Płd - 1:31.44; to czas zaledwie o 5 sekund gorszy od rekordu świata z marca Chin-ki Jiang Yunyan.

Kulą na Barbadosie

Konrad Bukowiecki wynikiem 20,31 m zwyciężył w sobotnim konkursie kulomiotów w zawodach May Classic, rozegranych w stolicy Barbadosu, Bridgetown. Dla zawodnika AZS UWM Olsztyn występ na egzotycznej wyspie wschodnich Karaibów był drugim startem na stadionie w tym roku - w marcu wygrał konkurs podczas Pucharu Europy w rzu-

tach w Nikozji rezultatem 20,43, a następnie zajął 8. miejsce w halowych mistrzostwach świata w Toruniu (20,62).

Najlepsi we Florencji

W sobotnim mitingu cyklu World Athletics Continental Tour Challenger we Florencji polscy lekkoatleci odnieśli dwa zwycięstwa. Aleksandra Śmiech wygrała rzut młotem wynikiem 69,84 m, wyprzedzając koleżankę z ekipy Ewę Różańską - 68,70. Najlepszy w konkursie oszczepników był z kolei Dawid Wegner, osiągając w ostatniej kolejce 79,49.